

2298



WIADOMOŚCI WOJSKOWE 2 KORPUSU

MIESIĘCZNIK WYDAWANY PRZEZ
TOWARZYSTWO WIEDZY WOJSKOWEJ 2 KORPUSU



ROK I.

ZESZYT III.

MAJ 1946

WŁOCHY

Treść artykułów umieszczanych
w „Wiadomościach Wojskowych 2 Korpusu”

jest wyrazem osobistych poglądów
autorów na dane zagadnienia.

Materiały i artykuły kierować bezpośrednio pod adresem Redakcji.

Nadesłanych materiałów Redakcja nie zwraca.

Zastrzega się prawo zmian stylistycznych oraz skracania artykułów.

Artykuły powinny być pisane czytelnie (o ile możliwości na maszynie), na jednej stronie, z odstępem i marginesem.

Artykuły są honorowane według ustalonych stawek przez Zarząd Główny Towarzystwa Wiedzy Wojskowej.

A D R E S:

Redakcja i Administracja

C. M. F. 742

lub

Rezerwa Ofic. Łącznikowych 2. Korpusu.

Zeszyty „Wiadomości Wojskowych 2 Korpusu” są do otrzymania w miejscowych Kołach T. W. W.

WIADOMOŚCI WOJSKOWE 2 KORPUSU

Biblioteka O.W.Z
Kat. Nr. 2298

MIESIĘCZNIK WYDAWANY PRZEZ
TOWARZYSTWO WIEDZY WOJSKOWEJ 2 KORPUSU

TREŚĆ:

OD DOWODCY 2 KORPUSU	3
WEADYSŁAW STABIEN: Stosunki polityczno-wojskowe w okresie bitwy o Monte Cassino	5
MJR DYPL. CH. J.: Znaczenie bitwy 2. Korpusu o M. Cas- sino w ofensywie na Rzym w 1944 r.	14
KPT. DYPL. D. i POR. S.: Dywizja Karpacka w bitwie o Monte Cassino	18
GEN. BRYG. SULIK NIKODEM: Od kryzysu do włama- nia	25
PPOR. JABCZYŃSKI JOZEF: Pułk 6. Pancerny „Dzieci Lwowskich” w walce o Piedimonte	28
PPEK DR FELSZTYN TADEUSZ: Doświadczenia taktycz- ne bitwy pod Monte Cassino	39
S. W.: Planowanie użycia artylerii 2. Korpusu w bitwie o Monte Cassino	45
POR. C. A.: Rozminowanie wyjścia na Massa Albaneta	60
POR. WACHAŁSKI BOLESŁAW: 401. Polowa Składnica Amunicyjna w czasie bitwy pod Monte Cassino	64
Z DZIAŁU SPRAWOZDAN: Rozkazy i komunikaty z okresu bitwy o Monte Cassino	69

WIAOMOSTI WOLSKOWE

S. KORWUS

WIAOMOSTI WOLSKOWE

WIAOMOSTI WOLSKOWE

B

Są bitwy w historii świata nawet bardzo krwawe, z których wiele idzie szybko w zapomnienie, a tylko niektóre z nich jako wielkie czyny, jako pomniki wielkich i wspaniałych ofiar ideologicznych trwają wiecznie. Do tych ostatnich należy bitwa o Monte Cassino. Dobrze więc będzie w drugą rocznicę tej bitwy wspomnieć, że wielkie sprawy wymagają wielkich ofiar.

Masyw górski Monte Cassino był najważniejszym odcinkiem frontu włoskiego. Bez zdobycia tego masywu nawet powodzenie na innych odcinkach frontu nie dawało rozstrzygającego rezultatu.

Dowodem tego była ofensywa styczniowa 1944 r., kiedy to na Monte Cassino nacierał bez rezultatu 2. Korpus USA wraz z francuską dywizją algierską i ofensywa marcowa, kiedy również bez rezultatu nacierał Korpus Nowozelandzki.

To też, gdy Dowództwo Alianckie we Włoszech proponowało mi natarcie 2. Polskiego Korpusu w ofensywie majowej 1944 r. na Monte Cassino po krótkiej, lecz jakże ciężkiej, walce wewnętrznej przyjąłem propozycję.

Bardzo trudna była decyzja, bolało mnie serce, gdyż zdawałem sobie jasno sprawę, że wykonanie tego niezwykle trudnego zadania pociągnie za sobą ciężkie straty Korpusu tymbardziej, że siły Korpusu były znacznie słabsze od sił alianckich, dwukrotnie uprzednio nacierających na Monte Cassino bez powodzenia. Ale przecież to chodziło o Sprawę Polski, o pres-

tige armii polskiej, dla której ta bitwa miała być pierwszą bitwą po roku 1939, czyż więc można się było cofać przed największymi nawet ofiarami?

Monte Cassino zostało tym razem zdobyte przez 2. Polski Korpus. Odnieśliśmy wspaniałe zwycięstwo jedynie i przede wszystkim dlatego, że każdy bez wyjątku żołnierz 2. Korpusu z całą świadomością, uporem i bezgraniczną ofiarnością bił się o prawdziwie Wolną Polskę, o którą my żołnierze 2. Korpusu walczyliśmy, walczymy i walczyć będziemy nadal wierząc w słuszność naszej Sprawy.

Krzysztof Ambroski

Ancona, kwiecień 1946.

Władysław Stabień

Stosunki polityczno-wojskowe w okresie bitwy o Monte Cassino

1. Dziedzictwo przeszłości.

Już traktat przymierza rosyjsko-brytyjskiego z 26 maja 1942 r. zawierał implicite wybór sojusznika na kontynencie europejskim w postaci Z.S.S.R. oraz zgodę na predominancję rosyjską w Europie wschodniej, zaś przewagę brytyjską w zachodniej części starego świata. „Idea” przewodnictwa opierała się w pojęciu londyńskim na inicjatywie organizowania i zbrojnego zabezpieczenia pokoju.

Pod wpływem świadomości swego znaczenia militarnego Związek Sowiecki w ciągu całego 1943 r. chciał wyraźnie pójść się zobowiązań wynikających z paktu Sikorski-Stalin z 30 lipca 1941 r. Dotyczyło to przede wszystkim chęci usunięcia rządu polskiego jako partnera, broniącego całości terytorium Rzplitej, oraz wytrącenia go z rozgrywek między państwowych. Dalszym celem była zwolnienie wszelkich krepulców, wiążących Rosję pod względem dysponowania terytorium i ludnością ziem wschodnich, szczególnie w razie posunięcia własnej ofensywy na zachód.

W związku z tym stosunki polsko-rosyjskie ulegały w tym czasie nieustannemu naprężeniu. Strona sowiecka podawała jako przyczynę tego stanu rzekome oskarżenie polskie organów sowieckich o mord kałyński. Po wymianie ostrych not oficjalnych między Z.S.R.R. a Polską w czasie od 17-20 kwietnia, dnia 25 tegoż miesiąca nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych.

W owym czasie prasa brytyjska zajmowała w sprawie polskiej stanowiska o dużej rozpiętości. Jedne organa (głównie sztabowych kierunków) wypowiadały poglądy całkowitej uległości wobec Moskwy pod względem żądań terytorialnych i „porozumienia” polityczno-wojskowego państw ościennych. Drugie pisma (przeważnie katolickie, szkockie i konserwatywne) broniły zażarcie praw Polski, wynikających z Karty Atlantycznej. Wreszcie najliczniejsze ustępowały roszczeniom rosyjskim w sprawach ziem pogranicznych, lecz stały na straży suwerenności politycznej.

Prasa amerykańska broniła teoretycznie praw małych narodów do niepodległości, lecz przycisnięta do muru przez Z.S.R.R.

przyznawała wyraźną niechęć do jakichkolwiek ofiar w obronie praw Europy.

2. Konferencja w Moskwie.

W tej sytuacji w końcu 1943 r. odbyły się konferencje wielkiej trójki w Moskwie i Teheranie. Pierwsza z nich była wstępem teoretycznym porozumienia, druga zaś sprecyzowaniem zysków i strat.

W Moskwie (18-22 października) ustalono przede wszystkim konieczność stworzenia drugiego frontu w Europie i ścisłej współpracy wojennej sprzymierzonych przeciwko Niemcom i ich satelitom, jednak bez określenia terminu lądowania wojsk na zachodzie. W decyzji tej tkwiło usiłowanie związania Rosji z światem anglosaskim i skrępowanie jej oddzielnej polityki wojennej.

Drugim problemem było zagadnienie zachodnich granic Z. S. R. R. Członkowie konferencji nie doszli na tym polu do rozstrzygnięć, pozostawiając je do dalszej dyskusji, natomiast zadowolili się uchwałą bezpieczeństwa powszechnego, która zawierała zobowiązanie trzech wielkich mocarstw nieutrzymywania swych sił zbrojnych na terenie innych państw, chyba za zgodą powszechną.

W zakresie małych narodów było charakterystyczne przyjęcie przez konferencję tezy o odrodzeniu niezależnej Austrii.

Prócz tego były jakieś naciski na przetworzenie rządów emigracyjnych w duchu przychylnym dla Z.S.R.R., stwarzając w ten sposób zainteresowanie Moskwy w powiększeniu wpływów na zachodzie.

W sprawie ustalenia warunków pokoju i współpracy postanowiono powołać do życia na terenie Europy specjalną komisję doradcą w składzie przedstawicieli trzech mocarstw i ewentualnie innych państw zainteresowanych. Był to krok wstępny do wielkiej trójki i zasady układania stosunków mniejszych państw wyłącznie w oparciu o siłę fizyczną mocarstw.

Praktycznym wynikiem konferencji były dalsze ustępstwa Zachodu wobec Rosji w sprawach przetworzenia rządów państw ościennych i szybkiego uznania rozszerzonych granic.

Należy jednak zaznaczyć, że między światem anglosaskim a Z.S.R.R. tkwiła znaczna różnica poglądów, gdyż pierwszy pojmował swą rolę w stosunku do mniejszych państw w formie gwaranta ich niepodległości i bezpieczeństwa przed agresją, zaś drugi jako odskocznię do kolejnych napaści w momentach osłabienia sąsiadów. Natomiast żadne wynurzenia prasowe z końca 1943 r. nie podejrzewały Rosję o szersze dążenia terytorialne poza granice 1941 r., względnie wykraczające poza sferę wpływów we wschodniej Europie.

Rząd Kremłowski natychmiast po konferencji wzbudził potężną falę napaści na Polskę, Jugosławię i kraje bałtyckie, oskarżając je o faszyzm, przejawiający się w składzie naczelnych władz państwowych, dalej o stronienie od walki z Niemcami i ukryły kolaboracjonizm z hitleryzmem, wreszcie o wyrafinowany antysemityzm, zarówno w kraju jak i zagranicą.

3. Konferencja w Teheranie.

Jak treść uchwał moskiewskich wskazywała, charakter ich był nie dokończony i wymagał porozumień naczelnych organów politycznych i sztabów wojskowych. Praktyczne sformułowanie sposobów wykonania nakreślonych zasad nastąpiło na konferencjach przewodców trzech mocarstw w Teheranie (27-30 listopada) i w Kairze (2 grudnia). Wyniki tych debat, jakkolwiek ogłoszone tylko częściowo, dadzą się streścić następująco:

I. - W zakresie zagadnień politycznych:

a) Przyznanie Rosji prawa do zagarnięcia terytoriów zajmowanych przez nią w 1941 r. i do rozszerzeń okupacji wschodniej części Niemiec; podstawą do takiego ujęcia było przyjęcie zasady pierwszeństwa do organizacji politycznej terenów wyzwolanych przez państwo oswoadzające. Była to teza uznająca siłę fizyczną za źródło prawa narodów i przyzwalająca na okupację w krajach sprzymierzonych.

b) Wyrzeczenie się regionalnych idei federacyjnych, dotychczas popieranych przez W. Brytanię w obszarze środkowo-europejskim, bałkańskim i skandynawskim, pod pozorem ich zasad antysowieckich. Wzamian za to wysunięto pojęcie jedności politycznej świata, skupiające się organizacyjnie i funkcjonalnie w wielkiej trójce.

II. - W zakresie działań wojennych:

a) Ustalenie konieczności organizacji i terminu lądowania na zachodzie i południu Europy w ciągu lata 1944 r., po uprzednim zbombardowaniu Niemiec.

b) Uznanie potrzeby i sposobów wymiany myśli przez sztaby wielkich mocarstw na temat pokonania Niemiec i następnej okupacji wojskowej.

Poza tymi zagadnieniami związanymi bezpośrednio z Europą, konferencja teherańska uznała wspólną gwarancję niepodległości Persji przez trzy mocarstwa oraz zajmowała się kwestią odbudowy Europy i ukarania zbrodniarzy wojennych.

Snop światła na pojmovanie istotnej treści układu przez kierownicze sfery brytyjskie rzuciła mowa marszałka Smutsa, wypowiedziana w ostatnich dniach listopada 1943 r.; wówczas to stary generał wyraźnie podkreślił, że Rosja jest władczynią kontynentu, że tylko siła trzech mocarstw może zapewnić przewodnictwo w świecie, że Francja i Włochy nie wrócą do swej roli, zaś Niemcy będą na długo wyeliminowane z areopagu świata;

stąd też w wytworzonym chaosie mniejszych państw, trudna będzie organizacja twórczych sił. Celem przyspieszenia chwili stabilizacji stosunków i zapewnienia sobie większego znaczenia w stosunku do Z.S.R.R. i Stanów Zjednoczonych, Wielka Brytania musi szukać oparcia w narodach Europy zachodniej, stwarzając swój obszar współpracy.

Było to wymowne stwierdzenie pełnego odwrotu Anglii ze starego kontynentu pod wpływem naporu Rosji.

W tym samym prawie czasie (12 grudnia) Z.S.R.R. zawarł z Czechosłowacją traktat przyjaźni, pomocy wojennej i współpracy powojennej, który podkreśla konieczność wspólnego systemu obronnego przeciwko możliwej przyszłej agresji Niemiec w Europie wschodniej, szczególnie ważnej wobec styczności granic obu państw na znacznej przestrzeni.

Pakt ten wyjawiał z jednej strony jakieś porozumienie co do wspólnej granicy, możliwej do przeprowadzenia tylko kosztem Polski i Rumunii, a z drugiej — zapraszał Polskę i Austrię do przystąpienia w charakterze dodatkowego partnera do traktatu, co oczywiście stwarzałoby blok polityczno-wojskowy, zwrócony frontem na zachód. Było to już wyraźne montowanie nowego związku satelitów wokół słońca moskiewskiego.

Jednak układ w Teheranie i dalsze jego konsekwencje otworzyły oczy bardziej trzeźwych kierunków myśli brytyjskiej. Zrazu ostrożnie, a później coraz śmieiej w ciągu wiosny 1944 r., przejawiają się poglądy, że celem Rosji jest osiągnięcie hegemonii w Europie, a może i w Azji, oraz podjęcie hasła starego imperializmu carskiego.

4. Polityczne przygotowanie ofensywy przez Z.S.R.R.

Po otrzymaniu poparcia ze strony świata anglosaskiego do rozszerzeń posiadania granicy na zachodzie co najmniej według stanu zaborów w 1941 r., rząd rosyjski poczynił szereg kroków, ułatwiających przejęcie nowych ziem i usadowienie się tam.

Podstawa prawna przynależności państwowej mieszkańców tych ziem została już poprzednio uregulowana przez dekrety Rady Komisarzy Ludowych, których zasięg, wsteczny obejmował jeszcze czasy pobytu Armii Polskiej na terenach Z.S.R.R., kiedy latem 1942 r. przestano uważać za obywateli polskich ludność żydowską, białoruską i ukraińską, o ile zamieszkiwała na terenie okupacji rosyjskiej po przeprowadzeniu t.zw. „plebiscytu państwowego” (w listopadzie 1939 r.). Rozszerzeniem tej zasady była nota rządu sowieckiego z 16 stycznia 1943 r., w której powiadomił polskie sfery kierownicze, że odtąd będzie traktować jako obywateli sowieckich wszystkich Polaków, Żydów, Ukraińców i Białorusinów, którzy w dniu 1 listopada 1943 r. znajdowali się na terytorium, zajmowanym przez armię czerwoną.

Wprawdzie to jednostronne rozstrzygnięcie miało silne podłoże bieżącego użytku w formie chęci pozbycia się polskiej opieki konsularnej i zapewnienia sobie dowolnego wcielania wszelkiej ludności do wojska sowieckiego, tym nie mniej zostało wykorzystane w nowej sytuacji z początkiem 1944 r.

Dalszym rozwojem w zakresie sowieckiej polityki zagranicznej była zmiana konstytucji ogłoszona 1 lutego 1944 r., która zezwalała 16 republikom związkowym na utrzymywanie samodzielnych wojsk i prowadzenie własnej polityki zagranicznej. Niewątpliwie to śmiałe posunięcie Kremla miało na celu wytworzenie większej atrakcyjności wśród państw ościennych dla idei zespolenia ze Związkiem Sowieckim, w obliczu zamierzonej ofensywy przeciwko Niemcom.

Kolejnym etapem przygotowania działań zaczepnych było rozszerzenie platformy wojskowej. W ciągu zimy 1943/44 władze rosyjskie sformowały z zatrzymanych poprzednio polskich wygnańców i osób deportowanych nowe jednostki militarne, doprowadzając stan efektywów polskich do trzech dywizji piechoty, jednej brygady pancernej, nieco artylerii ciężkiej i wojsk specjalnych, wszystko pod dowództwem „generała” Z. Berlinga. Było to wojsko pochodzenia polskiego w znacznej większości zachowujące formę narodową, lecz treść duchową posiadało sowiecką. Wartość moralna i bojowa tych oddziałów równała się co najmniej poziomowi odpowiednich jednostek rosyjskich.

Poza tym czynniki sowieckie organizowały od 1942 r. ruch partyzancki na tyłach przeciwnika, złożony z uciekinierów z niewoli niemieckiej oraz ludności miejscowej steroryzowanej i wyniszczonej przez okupację do ostateczności. Stan liczebny tych oddziałów był dość wysoki, sięgając w obszarze wileńsko-nowogródzkim do 60.000, w okręgu poleskim 40.000, zaś w rejonie wołyńskim około 15.000 osób, lecz w składzie swym zawierał wiele kobiet, dzieci bezdomnych, zupełnie niewyszkolonych i źle zaopatrzonych, stąd też ich wartość bojowa była bardzo niska.

Jako namiastka organizacji społecznej działał z ramienia Moskwy Związek Patriotów Polskich, który w tym czasie otrzymał prawa opiekuńcze i wychowawcze nad wygnańcami polskimi w Z. S. R. R. Rząd rosyjski widział w nim przedstawiciela Polaków miejscowych i płaşował go w poczcie sprzymierzeńców, pod hasłem naprawy stosunków polsko-rosyjskich i konieczności dogadania się w sprawach administracyjno-wojskowych. Realizacja jednak tych dążeń politycznych stała się możliwa dopiero z chwilą przekroczenia rzeki Bugu przez wojsko sowieckie, ściśle wedle reżyserii Kremla w nowej szacie, Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Równocześnie z tą akcją szły napaści na wojsko polskie za granicą. Specjalna komisja rządu polskiego dla zbadania stawia-

nych wojsku zarzutów wykazała całkowitą bezpodstawność oskarżeń. Akcja ta jednak trwała do końca kwietnia, narażając władze polskie na zmniejszenie autorytetu, co zresztą miała na celu.

5. *Działalność Armii Krajowej.*

Na drodze pożądlivosti władz moskiewskich stała jednak w Kraju organizacja podziemna — Armia Krajowa, liczna i sprawnie przygotowana do wszelkich form działania przeciw okupacji niemieckiej. Zadania jej były wojskowe, lecz z natury rzeczy obejmowały również ramy polityczne wystąpień zbrojnych. Gros jej sił było skupione na terenie Polski środkowej, zaś oddziały kresów wschodnich miały odgrywać rolę osłonową, zapewniając zapomocą partyzantki możliwość organizacji wojska i władz państwowych w centrum w chwili powstania.

Armia Krajowa była przedmiotem specjalnych napaści i dążeń rozkładowych ze strony agentów sowieckich. Sypały się oskarżenia o bezczynność wobec okupantów, o zaniedbanie interesów ludowych, a nawet o współudział z Niemcami przeciw Z.S.R.R., z drugiej zaś strony wywoływano wewnątrz organizacji wiele prowokacji i mistyfikacji, których źródło niewątpliwie leżało na wschodzie.

Ślad też rozkaz Naczelnego Wodza, wydany w początku lutego 1944 r. o konieczności nawiązania kontaktu z dowódcami sowieckimi i podporządkowania się operacyjnego zarządzeniom władz wojskowych rosyjskich, był ulgą dla całości sprawy. Lokalne porozumienia z dowódcami frontu ukraińskiego i białoruskiego uważano za pomyślne dla przyszłości i wystarczające na użytek bieżący. Treść tych umów zawierała następujące wytyczne:

- ziemie kresowe na wschód od linii Curzona powinny być włączone do Polski wedle stanu etnograficznego;
- oddziały polskie tworzą oddzielny korpus, niezależny organizacyjnie od wojska sowieckiego i armii „Berlinga”;
- stosunki polityczne polsko-rosyjskie podlegają wspólnemu rozstrzygnięciu przez oba rządy;
- wyposażenie w sprzęt i materiały wojenne dla sformowanych oddziałów polskich zapewni armia czerwona,

6. *Próby pojednania polsko-rosyjskiego.*

Dnia 3 stycznia 1944 r. wojska sowieckie wkroczyły na ziemie Rzeczypospolitej w jej obszarze południowym. Rząd polski natychmiast (5 stycznia) ogłosił radość z nadziei oswobodzenia z pod jarzma niemieckiego, a równocześnie podkreślił prawa Polski do suwerenności na tym terenie oraz nieuznawania przez nią żadnych jednostronnych aktów wymuszeń; przy końcu deklaracji wypowiedziano gotowość ścisłej współpracy ruchu podziemnego z wojskiem sowieckim przeciw Niemcom.

Na to rząd Z.S.R.R. odpowiedział już 11 stycznia, żądając uznania granicy okupacji sowieckiej z 1939 r. na podstawie przegłosowania ludności miejscowej, zaznaczając możliwość poprawek według t.zw. linii Curzona. W zamian za to rosyjskie czynniki kierownicze ofiarowywały przyjaźń wieczystą i pomoc w odzyskaniu prastarych prowincyj polskich na zachodzie, zapewniających szeroki dostęp do morza.

Wreszcie nota rosyjska oskarżała sfery polskie o nieprzyjaźń polityczną do Z.S.R.R., posuniętą aż do niechęci organizowania walki z Niemcami, a nawet wystugiwania się tym ostatnim.

Replika rządu polskiego ograniczała się do odrzucenia imputowanej bierności w walce z zaborcą oraz do nieuznawania żadnych faktów dokonanych wówczas lub w przyszłości na ziemiach polskich. Równocześnie Polska zwracała się do rządów W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych o pośrednictwo w negocjacjach z Z.S.R.R. W ten sposób nasze sfery kierownicze chciały związać ogólny system bezpieczeństwa europejskiego z losem niepodległości Polski.

W dalszym ciągu Sowiecka Agencja Telegraficzna opublikowała deklarację rządu rosyjskiego w dniu 17 stycznia 1944 r., określając pominięcie uznania linii Curzona przez Polskę jako odmowę ustalenia przez nią granicy, oraz niemożność prowadzenia rozmów z partnerem, biorącym udział w oszczerczej kampanii katyńskiej wspólnie z Niemcami.

Ostatecznie rząd moskiewski odmówił 26 stycznia pośrednictwa Stanów Zjednoczonych w sporze polsko-rosyjskim ze względu na brak prognostyków powodzenia, sam równocześnie ogłaszając swoje wyniki śledztwa w sprawie katyńskiej, przesuujące odpowiedzialność za zbrodnię na wojskowy oddział niemiecki, grasujący w tej okolicy w jesieni 1941 r.

Rząd brytyjski przy sposobności ogłoszenia treści tej noty podał dodatkowe swoje oświadczenie, potwierdzające nieuznawanie zmian terytorialnych, dokonanych w czasie wojny.

7. Położenie frontu wschodniego wiosną 1944 r.

Wyniki zimowej ofensywy sowieckiej przejawily się wyraźnie tylko na południowym skrzydle teatru wschodniego, gdzie armie frontu ukraińskiego wdarły się na Wołyn i Podole małopolskie, osiągając od początku stycznia do początku maja linię od Żłobina poprzez Turów Poleski – Kowel – Tarnopol i dalej na Stanisławów i grzbiet Czarnohory, po czym na Suczawę i Jassy do Dniestru, skąd wzdłuż rzeki do jej ujścia.

Na froncie północnym nie odniesiono wyraźnych sukcesów, natomiast było rzeczą jasną, że Rosjanie uzyskali dobrą podstawę wyjściową w rejonie Kołomyi – Kopyczyniec dla uderzenia

wzdłuż górnego Dniestru, oraz bazę na linii Sarny - Równe w kierunku Lublina.

Ogólnie zaś stan frontu wschodniego w początku maja 1944 r. wykazywał, że zastój jest tylko chwilowy i armie sowieckie rozpoczną w dogodnych warunkach rozklinowanie i kruszenie oporu niemieckiego.

8. Położenie we Włoszech.

Front włoski przejawiał od początku zimy pewną stagnację operacyjną. Wojska niemieckie były tam doborowe, szczególnie pod względem kadry, przewaga liczebna sprzymierzonych zaznaczała się tylko nieznacznie, ugrzęźnięcie w górach nie zapowiadało szybkiego powodzenia. Stąd też sprzymierzeni zamiast forsować zaczęli poszukiwać nacisków operacyjnych i politycznych. Taką presją było lądowanie 22 stycznia 1944 r. w zatoce Nettuno i następnie opanowanie przyczółka Anzio (55 km od Rzymu). Mimo uzyskania zaskoczenia, Amerykanie nie zdołali poczynić decydujących postępów i tylko z trudem zapobiegli zepchnięciu do morza. Walki w tym rejonie stanowiły jednak w ciągu sześciu tygodni główne ognisko wysiłków obustronnych, które nie rokowały szybkiego rozwiązania.

W tym położeniu dowództwo sprzymierzonych zaczęło szukać innego podejścia — w pobliżu wywalzonego przyczółka — w dolinie rz. Liri. Na tym kierunku zamkniętym przez bastion Monte Cassino, poszły natarcia sprzymierzonych w lutym i w marcu. Mimo braku większych wyników Niemcy zostali wyczerpani w pierwszej linii, zaś w głębi nie rozporządzali większymi odwodami.

Ocena możliwych działań niemieckich, przeprowadzona przez dowództwo sprzymierzone, doprowadziła do wniosku, że Niemcy będą bronić się na kolejnych, przygotowanych liniach, szczególny nacisk kładąc na obszar Rzymu — ze względów politycznych; jednak wobec ich skromnych odwodów i słabych możliwości zasilenia tego frontu przez większe przesunięcia z wnętrza Niemiec, wobec inwazji na zachódzie, możliwe jest przejście przez nich do działań opóźniających aż do oparcia na rz. Pad lub pozycji podalpejskiej, dokąd dowództwo sprzymierzone uważało za prawdopodobne dojście późną jesienią 1944 r.

Jak stąd widzimy, stawka sprzymierzonych na torze gry Monte Cassino była związana z odległymi celami wojskowymi i na szlaku politycznym prowadziła do wyścigu w głąb serca Europy, by móc współdziałać z frontem zachodnim na obszarze wschodnich Niemiec, a może i dalej w Polsce.

9. Zakończenie.

Napór rosyjski na Europę środkowo-wschodnią rozpoczął wiosną 1943 r. i wzmagał się w ciągu pierwszej połowy 1944 r.,

miał na celu nie tylko część terytorium polskiego, lecz całość krajów ościennych na zachodzie oraz całkowite rozbitcie samodzielnych ośrodków działania polityczno-wojskowego. Rząd polski ustępliwy w granicach suwerenności państwowej i zachowania rdzenia terytorialnego, jasno wypowiedział „non possumus” z chwilą zagrożenia podstaw bytu narodowego. Pośrednictwo świata anglosaskiego w formie „appeasementu” oddawało wprawdzie połowę terytorium polskiego i przyzywało na zwasalizowanie wielu państw, lecz wzdragało się jeszcze przed zniewoleniem reszty.

Militarne sukcesy i siła fizyczna Z.S.R.R. wysuwała go przed innymi w konstelacji politycznej w Europie. Zasady, w imię których prowadzono wojnę, zaczęły iść całkowicie w zapomnienie. Stanowiska rządów średnich i małych narodów przestawano brać pod uwagę w grze politycznej, jaką między sobą prowadziły mocarstwa. W szczególnie ciężkim położeniu znalazł się rząd polski, którego istnienie na każdym kroku starała się podważać polityka rosyjska.

W tych okolicznościach udział 2. Korpusu w bitwie pod Monte Cassino nadawał sprawie polskiej nowe zabarwienie. Współuczestnictwem swym w walkach na jedynym ówczesnie czynnym froncie anglosasów w Europie, zaznaczał obecność państwa polskiego jako sprzymierzeńca, dotrzymującego swych zobowiązań od początku wojny 1939 r. Sukces militarny, jaki odniósł w bitwie pod Monte Cassino, wynosił go do rzędu siły, która swym działaniem dokonała czynu w wojnie tej równorzędnego bitwie pod El Alamein i Stalingradem. Sukces wojskowy dawał atut polityczny w ręce czynników rządowych.

Trzeba uznać, że wpływ krwi pod Monte Cassino nie był daremny, chociaż wiele z celów walki politycznej nie zostało urzeczywistnionych, szczególnie z tych, sięgających do wyprzedzenia w wyścigu do obszaru Europy środkowej, do konstrukcji związku średnich i małych narodów; natomiast zwycięstwo dało znakomitą podstawę we Włoszech środkowych do dalszej ofensywy przeciw Niemcom, do współdziałania w przyszłości z frontem zachodnim, zaś w sferze politycznej zachowało niezależną myśl europejską i część terenu nie podległą totalizmowi.

Ofiara żołnierza polskiego jeszcze raz wykazała, że niemożliwą jest odbudowa jednolitego świata bez zasad moralnych, że nie ma i nie będzie pokoju bez prawdziwie niepodległej Polski.

Bitwa o Monte Cassino dała żołnierzowi 2. Korpusu poczucie siły, zespolenie idei i życia na miarę wypadków dziejowych, oraz walcie przyczyniła się do zachowania jedności i całkowitości formacji wojskowych, którym wroga propaganda przepowiadała rozkład i rozwiązanie.

Mjr dypl. Ch. J.

Znaczenie bitwy 2. Korpusu o M. Cassinò w ofensywie na Rzym w 1944 r.

W końcu 1943 r., po opanowaniu południowej Italii, ofensywa sprzymierzonych zatrzymała się na linii Ortona - Orsogna - Cassino - Minturno. Linie tę zawczasu wybrała i przygotowała obrona niemiecka.

Trudno byłoby wybrać inną naturalną pozycję, nadającą się lepiej do obrony. W miejscu tym półwysep jest najwęższy, a sieć linii komunikacyjnych, zarówno dofrontowych jak i rokadowych, jest bardzo skąpa. Apeniny zajmują na tej wysokości niemal cały półwysep, zostawiając zaledwie wąski pasek nad morzem Tyrreńskim. Do wykorzystania jest tu tylko jedna droga nadbrzeżna w kierunku na Rzym, lecz i ta przebiega przez ciaśniny górskie lub, jako grobla, przez Błota Pontyjskie — przez co jest łatwa do zamknięcia i ewentualnie do gruntowego zniszczenia.

Dalej na północ wznosi się masyw górski Aurunci, pozbawiony prawie całkowicie dróg. Operować w nim mogą oddziały lekkie, natomiast poważniejsze siły, ze względu na trudności podciągnięcia ciężkiego sprzętu i zaopatrzenia, zagłębiać się mogą stosunkowo płytko. Nieprzyjaciel ma szanse odrzucenia tych sił przez natarcie odwodów, dla których posiada dogodne rejony wyjściowe, o bogatej sieci dróg, i możliwe do użycia czołgów. Natomiast nacierający ma duże trudności z podciągnięciem własnych czołgów.

Z drugiej strony kierunek adriatycki nie wyprowadza na żaden obszar życiowo lub politycznie ważny dla nieprzyjaciela. Zresztą podjęte przez 8. Armię próby prowadzenia działań zaczepnych na tym kierunku doznały niepowodzeń w końcu 1943 r. i na początku 1944 r. Teren i na tym kierunku nie był wcale łatwy.

W odcinku środkowym zagradzał drogę masyw Wysokich Apenin, który z racji swego charakteru wysokogórskiego nie mógł być brany pod uwagę przy łamaniu pozycji niemieckiej.

Na całym odcinku frontu jedynie teren w dolinie rz. Liri dawał warunki rozwinięcia potęgi technicznej, która stanowiła główny czynnik przewagi sprzymierzonych. Ponadto znajdowała się tu druga droga (Nr 6) wyprowadzająca na Rzym. Przeszkoda, jaką tworzyły rzeki Gari i Rapido, mogła być sforsowana. Dopiero dalsze zagłębianie się oddziałów w dolinę, szczególnie podciąganie sprzętu, byłoby defiladą wzdłuż kompleksu Monte Cassino pod dobrze dającym się stam-

ład kierować ogniem obrony. Kompleks Monte Cassino stanowił „klucz” obrony i dlatego, by droga Nr 6 mogła być otwarta, musiał być zdobyty.

Masyw górski Monte Cassino jest z natury silnie obronny. Sposoby jego zdobycia były — na długo przedtem — tematem studiów włoskiej Wyższej Szkoły Wojennej. Uważano go powszechnie, nawet bez sztucznych umocnień, za przedmiot prawie nie do zdobycia.

Walki na tym odcinku rozpoczęły się w styczniu i trwały do maja 1944 r. Podzielić je można na styczniową ofensywę aliantów, połączoną z desantem pod Anzio, na bitwę amerykańsko-francuską o zdobycie kompleksu Monte Cassino, na bitwę 2. Korpusu Nowozelandzkiego i w końcu na ofensywę wiosenną sprzymierzonych, w której wziął udział 2. Polski Korpus.

Styczniową ofensywę sprzymierzonych na Rzym (szkieł 1.) rozpoczął 10. Korpus Amerykański z zadaniem opanowania masywu Aurunci i wyjścia w dolinę rz. Liri od południa. Ofensywa doprowadziła do zajęcia wzgórz i spowodowała, w następstwie reakcji, ściągnięcie przeciwnatarcia czterech dywizyj niemieckich. Wtedy, dnia 20 stycznia, rozpoczął 2. Korpus Amerykański czołowe natarcie poprzez rz. Rapido. W kilka godzin później Korpus Francuski rozpoczął również natarcie w górach, na prawym skrzydle, z zadaniem obejścia od północy umocnień nad rz. Rapido. Działania tych korpusów były zsynchronizowane z desantem pod Anzio.

W wyniku swych działań 2. Korpus Amerykański przekroczył rz. Rapido, jednak znalazł się pod tak morderczym ogniem, że wzmacnianie przeprowionych oddziałów przez błota rozlanej rzeki okazało się niemożliwe. Oddziały te musiały się wycofać. Przewaga ogniowa Niemców była całkowita, a zapewniły ją doskonała obserwacja z Monte Cassino i trudności w zaopatrywaniu nacierających oddziałów.

Stało się widoczne, że kompleks wzgórz Monte Cassino, dominujący nad dolinami rzek Rapido, Gari, Garigliano i Liri, stanowi główny trzon niemieckiego systemu obronnego. Bez zdobycia tego masywu, nawet powodzenia na innych kierunkach, nie dały efektów operacyjnych. To też 2. Korpus Amerykański przesunął główny wysiłek natarcia na prawo i rozpoczął działania zaczepne dla zdobycia Monte Castellone i Massa Albaneta dla wymanewrowania Monte Cassino. Działania te prowadził przy współudziale Korpusu Francuskiego. Połączony wysiłek obu korpusów doprowadził do zdobycia wschodnich stoków kompleksu Monte Cassino, jednak dalej nie mógł się posunąć. Utknął przed linią głównego grzbietu, nie łamiąc kręgosłupa obrony niemieckiej.

Po poniesieniu bardzo poważnych strat 2. Korpus Amerykański został zlizowany przez 2. Korpus Nowozelandzki. Również wycofał się 10. Korpus Amerykański z masywu *Aurunci* ze względu na trudne warunki komunikacyjne.

— Prowadzone z kolei działania 2. Korpusu Nowozelandzkiego (cztery dywizje hinduskie i dwie dywizje nowozelandzkie) miały charakter działań ograniczonych. Celem ich było tylko opanowanie kompleksu *Monte Cassino*. Dopiero po jego zdobyciu ofensywa miała być rozszerzona na dalsze odcinki. Natarcia, pomiędzy 15 lutego a 23 marca 1944 r., szły na kierunkach 593 — klasztor, na miasto i stację *Cassino* oraz na klasztor wzdłuż południowo-wschodnich stoków wzgórza klasztornego. Miały tylko powodzenie częściowe, pomimo nadzwyczajnego bohaterstwa, ofiarności i dużych strat.

Trzecią i ostatnią próbą była ofensywa wiosenna sprzymierzonych na *Rzym* (szkie 2.). Plan jej polegał na równoczesnym i ciągłym natarciu na odcinku od *Monte Cassino* po morze *Tyrreńskie*:

— Na prawym skrzydle 2. Polski Korpus miał nacierać na kompleks *Monte Cassino*.

— Wzdłuż rz. *Liri* siedł 13. Korpus Brytyjski; tutaj w czasie późniejszym miał również działać Korpus Kanadyjski.

— Dalej na południu Korpus Francuski, w sile do czterech dywizji, miał wyjść, poprzez masyw *Aurunci*, od południa w dolinę rz. *Liri*.

— 2. Korpus Amerykański miał nacierać wzdłuż drogi nadbrzeżnej.

Po przełamaniu linii „*Gustawa*” i „*Hitlera*” do tych działań zaczepnych miał dołączyć 6. Korpus Amerykański z przyczółka *Anzio*.

Dnia 11 maja o godz. 2300 rozpoczęło się przygotowanie artyleryjskie na całym froncie, po czym piechota wszystkich korpusów ruszyła do natarcia. W ciągu dnia 12 maja 2. Polski Korpus, po żaartej i krwawej walce, opanował, a następnie utracił, grzbiet *Widmo* i wzgórze 593. 13. Korpus Brytyjski utworzył na całym swoim froncie przyczółki na rz. *Gari* do głębokości 1 km. Dalsze posuwanie się tego korpusu było hamowane trudnościami z przeprowadzeniem ciężkiego sprzętu przez rz. *Gari*.

Największe postępy poczynił Korpus Francuski. W ciągu dnia 12 maja zlikwidował prawie całkowicie niemiecką dywizję piechoty, broniącą masywu *Aurunci*, posuwając się prawie bez przeszkód w ogólnym kierunku na *Ponte Corvo*. Do dnia 15 maja opanował jego masyw. W dniu 17 maja zajął *Esperie*, lecz utknął w górach, nie mogąc wyjść w dolinę rz. *Liri*. Zwolnienie ofensywy francuskiej wynikało przede wszystkim z trudności na liniach komunikacyjnych. Niel-

czne i słabe drogi górskie były tak zapchane sprzętem, że ustał prawie wszelki ruch i zaopatrywanie. (Oficer łącznikowy 2. Polskiego Korpusu zużył 24 godzin na przebycie łązikiem 20 km poprzez masyw). Przy dalszym posuwaniu się Korpus Francuski mógłby się zaopatrywać jedynie wzdłuż doliny rz. Liri, która jak dotychczas była zamknięta przez niemiecką obronę na Monte Cassino. Dopiero po upadku Monte Cassino, w dniu 18 maja zajął m. S. Oliva.

Mimo, że w pierwszym natarciu 2. Polski Korpus nie osiągnął zamierzonych celów i nie złamał obrony niemieckiej, to jednak ściągnął na siebie gros ogni artylerii i ciężkich moździerzy, przez co umożliwił 13. Korpusowi Brytyjskiemu sforsowanie rz. Gari przy stosunkowo słabym oporze nieprzyjaciela. Ponowne natarcia polskiego wstrzymano do czasu podejścia 13. Korpusu na taką odległość, by nieprzyjaciel nie mógł wykonywać manewru ani ogniem, ani odwodami. Czekało do dnia 17 maja, do czasu, kiedy południowe skrzydło 8. Armii doszło na wysokość Korpusu Francuskiego. Front wygiął się w kształt ostrego trójkąta, którego szczytem był klasztor Monte Cassino.

Wtedy 2. Polski Korpus ponowił natarcie, zdobywając w dniu 17 maja grzbiet Widmo, S. Angelo, Gardziel i część wzgórza 593. W tej sytuacji nieprzyjaciel uznał dalszą obronę masywu za bezcelową i wycofał się w nocy z 17 na 18 maja.

Sytuację w dniu 18 maja ocenia Sekcja Historyczna 8. Armii Brytyjskiej następująco:

„Na skutek pobicia nieprzyjaciela na masywie Monte Cassino w dniu 17 maja korpusy 8. Armii utraciły styczność z nieprzyjacielem i bez przeszkód doszły do linii „Hitlera”. Walki na masywie Monte Cassino miały niepomniernie większe znaczenie w stosunku do ograniczonego obszaru, na którym się toczyły, i do sił, które tam były zaangażowane”.

* * *

Na zakończenie wspomnieć należy o przewodniej myśli niemieckiego planu obrony. Przez trzymanie masywu Monte Cassino chcieli Niemcy uniemożliwić wprowadzenie ciężkiego sprzętu i podsuniecie artylerii za nacierającymi oddziałami w dolinie rz. Liri, pozbawić je przez to dostatecznego wsparcia i w rezultacie rozprawić się z nimi przez wprowadzenie odwodów, które jako podstawę miały wykorzystać silnie umocnioną linię „Hitlera”. Przykłady 10. Korpusu Amerykańskiego i Korpusu Francuskiego wykazały, że rolę tę spełnia dalej na południu dostatecznie sama przez się niedostępność masywu Aurunci.

Na tle sprzyjającego do obrony terenu i planu niemieckiego wyraźnie uwypukla się znaczenie, jakie miało dla Niemców utrzymanie w swym ręku masywu Monte Cassino.

Kpt. dypl. D. i por. S.

DYWIZJA KARPACKA W BITWIE O MONTE CASSINO

W dniu 24 kwietnia 1944 r. 3. Dywizja Strzelców Karpackich złuzowała oddziały poprzedników i obsadziła wyznaczony odcinek obronny pod *Monte Cassino*. Musiała na nim wytrwać do dnia „D” tj. do dnia rozpoczęcia natarcia.

Po poprzednikach przejęła dywizja niezwykle ciężkie warunki taktyczne. Na wysuniętych pozycjach obronnych, na wzgórzach 593 i 445 (*Colle d'Onofrio*), strony dzieliła przestrzeń 40 do 50 m. Mimo to przeciwnicy nie widzieli się. Własne oddziały przyłgnęły przylepione prawie do pionowego stoku góry, Niemcy zaś byli na szczycie i przeciwstoku.

Ogień nieprzyjacielski raził pozycje dywizji z przodu, z tyłu, z boków. Nieprzyjaciel był świetnie wstrzelany we wszystkie ścieżki górskie, jedyne arterie zaopatrywania i komunikacji. System ogni moździerzy, artylerii lekkiej i ciężkiej pokrywał wszystkie punkty oporu dywizji, niszczył połączenia telefoniczne, raził bezustannie oddziały w linii i w odwodzie i wszystkie dowództwa. Stała obserwacja nieprzyjaciela w dzień i bardzo bliski z nim kontakt (przeciętnie 40 - 70 - 100 m.) uniemożliwiała jakiegokolwiek przesunięcia i zmiany. Okropne warunki obrony pogarszał jeszcze zaduch rozkładających się trupów ludzkich i zwierzęcych. To też żołnierz z niecierpliwością czekał na natarcie, chociaż wiedział, że będzie ono ciężkie i krwawe.

Poprzednie natarcia sprzymierzonych: amerykańskie (od 20 do 30 stycznia 1944 r.) i nowozelandzkie (od 15 do 18 lutego i od 15 do 23 marca), przyniosły tylko częściowe włamanie się w kompleks górski i opanowanie grzbietów *Colle Maiola* i częściowo *Castellone*, dalej na południe wzgórza 193 i wschodniej części miasta *Cassino*. Cały system obronny nieprzyjaciela pozostał zwarty i zahartowany trzema odpartymi natarciami sprzymierzonych.

Na kierunku natarcia 3. Dywizji Strzelców Karpackich obrona nieprzyjaciela opierała się głównie na:

- 1) wzgórzu klasztornym,
- 2) wzgórzach 593 i 569, *Massa Albaneta*.

Również na oddziały 3. Dywizji Strzelców Karpackich oddziaływały ogniowo ośrodki obrony nieprzyjaciela ze wzgórz *S. Angelo*, 575, *Widmo*. Ten system obronny wspierały jeszcze grzbiety *Monte Cairra*, *Passo Cornoi*

Cifalco. Zwarty całokształt obrony, wzajemnie flankowany ogniem, doskonale warunki obserwacji, górzystość i dzikość terenu — to były elementy, które czyniły z kompleksu Monte Cassino twierdzę bardzo trudną do zdobycia. Twierdzę tę obsadzili Niemcy najlepszymi jednostkami, jakimi dysponowali we Włoszech.

Wiek niemieckiego spadochroniarza nie przekraczał 24 lat. Był to żołnierz zaprawiony w wielu bojach, specjalnie szkolony, specjalnie wychowany, fanatyczny, — żołnierz, który się prawie nigdy nie poddawał.

A po stronie polskiej niekiedy z walczących przekroczyli już lat 40. Ponadto po stronie polskiej nie było umocnień, ani obserwacji, nie było nawet ogólnego rozpoznania pozycji nieprzyjacielskich, bo rozkaz dowódcy 8. Armii dla ukrycia celów operacyjnych, rozpoznania takiego zabraniał.

Suma tych względów pozwalała przewidywać, że natarcie będzie ciężkie i krwawe.

Dywizja otrzymała zadanie następujące:

3. Dywizja Strzelców Karpackich, plus 2. Szwadron Czołgów z 4. Pułku Pancernego, z plutonem saperów szturmowych, ma natarciem równoczesnym z natarciem 5. Kresowej Dywizji Piechoty opanować *Massa Albaneta*, wzgórze 468 — grzbiet 593 — 569, jako podstawy do natarcia na klasztor *Monte Cassino*. Następnie uderzyć po osi *Massa Albaneta* — wzgórze 476 na klasztor *Monte Cassino*. Natarcie to osłonić przez kolejne oczyszczanie terenu z nieprzyjaciela oraz organizowanie się obronnie na południowo zachodnich stokach wzgórza *Monte Cassino* (374 — 375 — 453). Po wyruszeniu na klasztor jeden baon miał odejść do odwodu 2. Korpusu.

Skład dywizji w okresie natarcia był następujący:

dowództwo dywizji; 1. i 2. Brygada (po trzy bataliony piechoty każda); 12. Pułk Ułanów Podolskich; artyleria dywizyjna w składzie: trzy pułki artylerii lekkiej, pułk przeciwpancerny oraz pułk przeciwlotniczy; baon ciężkich karabinów maszynowych; baon saperów; baon łączności i służby dywizyjne.

Zamiarem dowódcy dywizji było przeprowadzić natarcie w dwóch fazach (szkie 1.).

Pierwsza faza: główny wysiłek dla opanowania wzgórza 593 — *Massa Albaneta*, 468.

Druga faza: główny wysiłek dla opanowania klasztoru *Monte Cassino* od strony serpentyn (południowej).

Do pierwszej fazy dowódca dywizji przeznaczył 1. Brygadę oraz 12. Pułk Ułanów Podolskich, przy wsparciu czołgów, dział samobieżnych, saperów szturmowych, miotaczy ognia, moździerzy i ciężkich karabinów maszynowych, z zadaniem zdobycia

baonami pierwszego rzutu — najpierw wzgórze 593 i *M a s s a A l b a n e t a*, następnie wzgórze 476 i 450, które mają być podstawami wyjściowymi dla 2. Brygady (w drugiej fazie).

W okresie pierwszej fazy dowódca dywizji zachował w odwodzie 2. Brygadę, bez 5. Baonu, z przewidywaniem użycia jej bądź na korzyść 1. Brygady, bądź na korzyść 5. Kresowej Dywizji Piechoty.

5. Baon miał dołączyć do 2. Brygady dopiero po wyruszeniu natarcia 1. Brygady.

Na wykonanie drugiej fazy dowódca dywizji przewidział 2. Brygadę, wspartą szwadronem czołgów, działami samobieżnymi oraz saperami szturmowymi.

Postawione zadanie brzmiało: zdobyć klasztor *M o n t e C a s s i n o*. W tym celu osłonić się od południa kolejno, na linii wzgórze 374, 375, 453, opanować wzgórze 489 (ementarz), jako podstawę do ostatecznego szturmu na klasztor *M o n t e C a s s i n o*.

Zadaniem artylerii w pierwszej fazie było: bezpośrednie wsparcie, które miał wykonać 1. Karpacki Pułk Artylerii Lekkiej; ogólne działanie, które dawał 2. Karpacki Pułk Artylerii Lekkiej, 3. Karpacki Pułk Artylerii Lekkiej, 9. Pułk Artylerii Lekkiej i I. Dyon 10. Pułku Artylerii Lekkiej.

W drugiej fazie — bezpośrednie wsparcie: grupa bezpośredniego wsparcia (2. Karpacki Pułk Artylerii Lekkiej i 3. Karpacki Pułk Artylerii Lekkiej) pod dowództwem dowódcy 2. Karpackiego Pułku Artylerii Lekkiej. Ogólne działanie w tej fazie miała wykonać grupa ogólnego działania w składzie: 1. Karpacki Pułk Artylerii Lekkiej, 4. Kresowy Pułk Artylerii, 7. Pułk Artylerii Konnej, 9. Pułk Artylerii Lekkiej i 10. Pułk Artylerii Ciężkiej.

Prócz tego na korzyść natarcia 3. Dywizji w pierwszej fazie działała Grupa Artylerii 2. Korpusu w składzie: brytyjski 56. Pułk Artylerii Ciężkiej, 11. Pułk Artylerii Ciężkiej, 10. Pułk Artylerii Ciężkiej bez jednego dyonu, II. Dyon 8. Pułku Artylerii Plot. Ciężkiej.

W drugiej fazie: brytyjski 56. Pułk Artylerii Ciężkiej, 11. Pułk Artylerii Ciężkiej i II. Dyon Artylerii Plot. Ciężkiej.

Niezależnie od tego na korzyść natarcia Dywizji Karpackiej działała również Grupa Artylerii Armii: dyon haubic 7,2" z 56. Pułku Brytyjskiego, dwa dyony haubic 8" z 194. Pułku Brytyjskiego, jedno działo 240 mm z 194. Pułku Brytyjskiego.

Przygotowanie artyleryjskie i wsparcie natarcia, ze względu na teren i bliskość przeciwnika, wymagały wielkiej precyzji. Trzeba było co do minuty ustalić wzajemny ruch ogni artylerii i piechoty z największą dokładnością, bez możliwości jakichkolwiek, najdrobniejszych nawet zmian z chwilą rozpoczęcia ruchu

piechoty. Artyleria stanęła przed zadaniem bardzo trudnym, ale zaszczytnie się z niego wywiązała.

Dowódca 1. Brygady dla wykonania zadania pierwszej fazy natarcia przeznaczył: 2. Baon Strzelców Karpackich dla zdobycia wzgórza 593, 569 i 450, zaś 1. Baon Strzelców Karpackich do opanowania kolejno Gardzieli, Massa Albana, a następnie wzgórza 476. 3. Baon Strzelców Karpackich i 12. Pułk Ułanów Podolskich miały utrzymać podstawy wyjściowe do natarcia. Po opanowaniu przedmiotu natarcia przez 1. Brygadę — 3. Baon miał przejść do odwodu dowódcy dywizji.

Dowódca 2. Brygady, w wykonaniu zadania drugiej fazy natarcia, postawił baonom następujące zadania: 6. Baon miał opanować wzgórze 489, 4. Baon — osłonić działanie drugiej fazy przez zdobycie wzgórz 374, 375 i 453, wreszcie 5. Baon miał zdobyć klasztor.

Bitwa rozpoczęła się 11 maja o godz. 2300 nawałą artyleryjską trwającą 40 minut. Było w niej coś nadludzkiego, coś z rozpetanego piekła.

Ze względu na bliską odległość od nieprzyjaciela, czołowe oddziały przed i w czasie przygotowania artyleryjskiego cofnięto. 3. Baon przesunął się pod Domek Doktora. 1. Baon znalazł się na południowo zachodnim skrajū Małej Miski i zboczach Głowy Węża, w gotowości do natarcia na Gardziel.

O godz. 0130 szturm na odcinku dywizji rozpoczął 2. Baon, uderzając na 593. Po zaciętej walce, ponosząc ciężkie straty, zdobywa pierwszy cel natarcia. O godz. 0200 jest już na szczycie. Uderza na 569. Toczy niezmiernie ciężki bój pod ogniem z klasztoru i ze wzgórza 575. Artyleria dywizyjna stara się osłonić ogniem piechotę, mimo to ogień niemiecki szerzy spustoszenia.

O godz. 0310 wyszło pierwsze przeciwuderzenie niemieckie. Do dowódcy baonu przyprowadzają pierwszych jenców z 3. Pułku Spadochronowego.

Powtarza się serja nowych przeciwuderzeń niemieckich, coraz bardziej gwałtownych. Straty rosną. Walka trwa aż do godzin popołudniowych.

O godz. 1300 wszelka łączność z kompaniami zerwana. O godz. 1900 wychodzi najsilniejsze przeciwuderzenie niemieckie na wzgórze 593. Wzgórze jest utracone.

O godz. 2125 dowódca baonu otrzymał rozkaz powrotu do pozycji wyjściowej. Zebrał kilkudziesięciu ludzi zszokowanych, rannych, wyczerpanych do ostateczności.

1. Baon ruszył na Gardziel w 15 minut po 2. Baonie, o godz. 0145. Zaraz po wyruszeniu z podstawy wyjściowej dostał się w ogień zaporowy artylerii niemieckiej i moździerzy. Szcze-

gólnie człon tylny baonu poniósł olbrzymie straty, utracił łączność i zaległ w terenie. O godz. 0400 czołowym kompaniom baonu udało się dotrzeć do *Gardzeli*. Morderczy ogień niemiecki uniemożliwił dalszy ruch. Współdziałające z 1. Baonem czołgi, napotykając gęste pola minowe, pilnowane ciągłym ogniem artylerii i moździerzy nieprzyjaciela, nie wiele mogły baonowi pomóc. Ciężkie straty zmniejszyły znacznie siłę i zdolność zaczepną baonu. Baon przeszedł do obrony na osiągniętych stanowiskach. Ponieważ straty rosły, dowódca 1. Brygady nakazał wycofanie 1. Baonu do *Wielkiej Miski*, pozostawiając na *Gardzeli* jedynie osłonę. Jednak rozkaz, na skutek silnego ognia, nie dociera do wszystkich kompanii. 3. Kompania pozostała na osiągniętych stanowiskach aż do godz. 1300 dnia 13 maja.

Tak więc w natarciu tym nie osiągnięto postawionych sobie celów taktycznych.

1. Brygada swoim natarciem została kompletnie wyczerpana i niezdolna do dalszych działań zaczepnych. 3. Baon, który część swoich sił oddał w natarciu 2. Baonowi, obecnie był zaledwie zdolny do trzymania odcinka. 2. Baon, który walczył do ostatka swoich sił, plutonami o stanach wybitych do ostatniego kresu, obecnie został wycofany za 3. Baon. Reszki 1. Baonu wycofano do *Wielkiej Miski*. 12. Pułk Ułanów Podolskich mocno nadszarpnięty dotychczasową obroną pozostawał w dalszym ciągu na odcinku obronnym.

Pomimo tak silnych strat i osłabienia sił fizycznych oddziałów, nie zesłabła wola walki ani u żołnierzy, ani u dowódców na wszystkich szczeblach.

Gdy pierwsze natarcie nie dało rezultatu, dowódca dywizji powziął decyzję wznowienia natarcia siłami 2. Brygady, początkowo w ciągu nocy z 12 na 13 maja, później w ciągu dnia 13 maja. Była to dla dowódcy decyzja niezmiernie ciężka. Rzucenie bowiem 2. Brygady dla wykonania pierwszej fazy natarcia, stawiało pod znakiem zapytania możliwość wykonania ostatecznego zadania, zdobycia klasztoru. Jednak decyzja dowódcy 8. Armii odłożyła natarcie aż do czasu, kiedy 13. Brytyjski Korpus działający od południa, będzie mógł pomóc w dalszym prowadzeniu natarcia. Dowódca 8. Armii nie chciał dopuścić do samotnego krwawienia się 2. Polskiego Korpusu w czasie, kiedy sytuacja w dolinie rzeki *Liri* nie została ostatecznie rozwiązana.

Pierwsze natarcie 2. Korpusu w dniu 12 maja, pomimo pozorów, nie było bezowocne. Działanie to związało siły nieprzyjaciela na tym kierunku całkowicie, a przez ciągłą i żartą walkę umożliwiło 13. Korpusowi uchwycenie przedmościa na rzece *Gari* i organizację dalszego natarcia.

W dniu 14 maja o godz. 1630, dowódca 2. Korpusu wydał rozkaz do wznowienia natarcia, które miało rozpocząć się początkowo w dniu 16 maja o godz. 0400.

Rozkaz dla 3. Dywizji brzmiał: „3. Dywizja, plus dwa szwadrony 4. Pułku Pancernego, plus 9. Bateria dział samobieżnych, opanować grzbiet 593 - 569 - 476, gdzie bezwzględnie zorganizować silną obronę”.

Na tej podstawie dowódca 3. Dywizji powierzył zadanie przeprowadzenia natarcia dowódcy 2. Brygady, zaś trzymanie odcinka obronnego dowódcy 1. Brygady.

Zadaniem 2. Brygady (wzmocnionej dwoma szwadronami czołgów, kompanią saperów i baterią dział samobieżnych) było: przełamać pozycję obronną w rejonie wzgórza 476, zdobywając kolejno wzgórza 593 i 569. Po opanowaniu rejonu wzgórza 569 uderzyć na *M a s s a A l b a n e t a*. Po opanowaniu wzgórza 476 zorganizować się obronnie i dążyć do nawiązania łączności z 4. Dywizją Brytyjską na szosie Nr 6. Bezpośrednie wsparcie artylerii zapewniał 2. Karpacki Pułk Artylerii Lekkiej, zaś ogólne działanie I. Dyon 3. Karpackiego Pułku Artylerii Lekkiej i 9. Pułk Artylerii Lekkiej.

Dla wykonania zadania dowódca 2. Brygady wydał rozkaz: 4. Baon opanuje wzgórza 593 - 569 - 476; 6. Baon bez kompanii zdobędzie *M a s s a A l b a n e t a*; grupa pod dowództwem zastępcy dowódcy 6. Baonu, złożona z kompanii 6. Baonu i dwóch czołgów, ma zdobyć *G a r d z i e l* i nacierać na *M a s s a A l b a n e t a*. 5. Baon pozostaje w odwodzie. Termin natarcia został ostatecznie oznaczony na dzień 17 maja, godz. 0700.

O godz. 0730, 2. Brygada ruszyła do natarcia. Rozpoczął 4. Baon szturmem na wzgórze 593. O godz. 0923 uderzyły 1. i 4. Kompania. Walka szła od bunkra do bunkra, zawzięta, prowadzona w ogniu niemieckim z 3 stron, z najbliższych odległości. Ogień obrony zatrzymywał szturm, ponawiane nieustannie przez dowódcę baonu. Czołowe grupy szturmowe krwawią przeraźliwie.

O godz. 1215, 4. Baon zostaje wzmocniony częścią sił 5. Baonu. O godz. 1430 uderza ponownie przy wsparciu artylerii dywizyjnej. Szturm doprowadza do częściowego uchwycenia wzgórza 593. Baon po szturmie jest całkowicie wyczerpany i o godz. 1535 przechodzi do obrony na osiągniętych stanowiskach.

6. Baon ze stoku uderza na *M a s s a A l b a n e t a*. Pomocnicze natarcie pod dowództwem zastępcy dowódcy 6. Baonu uderza wraz z czołgami na *G a r d z i e l*. Czołowa grupa natarcia głównego wdziera się między bunkry niemieckie. Zatrzymuje ją ogień ze wszystkich stron. O godz. 1300 dowódca baonu podciąga nowe siły baonu, niszczy bunkry niemieckie położone bliżej zbocza wzgórza 593, wdziera się między bunkry dalsze i w tym położeniu utrzymuje się przez całe popołudnie i noc z 17 na 18 maja 1944 r.

Natarcie pomocnicze napotyka na silny ogień czołowy oraz pole minowe, którego sforsować nie może. Pojedyncze czołgi forsują wylot G a r d z i e l i — jeden czołg wyleciał na minie, w kilku uszkodzone są gąsienice. Saperzy współdziałający z czołgami ponoszą ciężkie straty.

Pod wieczór 17 maja dowódca 2. Korpusu, w rozkazie szczególnym, nakazał utrzymanie zdobytego terenu oraz wskazał na możliwość odwrotu nieprzyjaciela w wyniku zużycia się sił nieprzyjaciela i działań 13. Brytyjskiego Korpusu.

Dowódca 3. Dywizji, licząc się z możliwością odwrotu nieprzyjaciela, nakazał przeprowadzenie wypadów i utrzymanie ciągłej styczności oraz gotowości do działania w wypadku, gdyby nieprzyjaciel chciał odchodzić. W szczególności zależało dowódcy dywizji na uchwyceniu M a s s a A l b a n e t a , gdyż stanowiło to przecięcie dróg dla nieprzyjaciela, wycofującego się z klasztoru.

Na odcinku wzgórza 593 i M a s s a A l b a n e t a walki trwały całą noc z 17 na 18 maja. Patrole i wypadki działające w ciągu tej nocy z 4., 5., 6. Baonu i z 12. Pułku Ułanów Podolskich, odrzuca trzymając się twardo nieprzyjaciel.

O świcie dnia 18 maja 5. Baon z pozostałą częścią 4. Baonu ponawia szturm na wzgórze 593. Około godz. 0700 wzgórze to po walce zostało opanowane, jak również i w pół godziny później wzgórze 569.

6. Baon o godz. 0730 zdobył M a s s a A l b a n e t a i przeszedł do obrony na tym przedmiocie.

5. Baon prowadzi dalszą akcję oczyszczania terenu w kierunku klasztoru. W międzyczasie ze względu na trudności posuwania się 5. Baonu (pola minowe), na rozkaz dowódcy dywizji została sformowana grupa uderzeniowa z 12. Pułku Ułanów Podolskich, która działając od północy, przy współdziałaniu 5. Baonu od kierunku zachodniego, zdobyła klasztor o godz. 0930.

Na ruinach klasztoru M o n t e C a s s i n o zatknęła w imieniu 2. Korpusu sztandar Polski.

O godz. 1600 została nawiązana przez 3. Dywizję Strzelców Karpackich bezpośrednia łączność z 13. Brytyjskim Korpusem na szosie Nr 6.

* * *

Długa jest lista poległych w tej bitwie żołnierzy 3. Dywizji Strzelców Karpackich.

Dowódca dywizji składa im hołd w rozkazie wydanym w pierwszą rocznicę bitwy M o n t e C a s s i n o 18 maja 1945 r.:

„...Z całej naszej kampanii włoskiej Dywizja złożyła pod M o n t e C a s s i n o największe ofiary. M o n t e C a s s i n o stało się symbolem ofiary i pełnego poświęcenia się żołnierza polskiego sprawie walki o wolność...”.

Gen. bryg. Sulik Nikodem

OD KRYZYSU DO WŁAMANIA

Ze wspomnień i nastrojów

Krwawe, a bez rezultatu, walki o opanowanie *W i d m a* w nocy z 11 na 12 i w dniu 12 maja spowodowały w oddziałach 5. Kresowej Dywizji Piechoty poważny wstrząs psychiczny.

Były dwa najważniejsze powody tego wstrząsu: pierwszy — to świadomość żołnierza, że wykonał całkowicie, z najlepszą wolą i z największą ofiarnością wszystko, co do niego należało, a mimo to nie osiągnął, w jego przekonaniu, żadnego rezultatu; drugi powód — to ciężkie krwawe straty, w których żołnierz stracił najbardziej kochanych dowódców, najbliższych mu, bo jego bezpośrednich dowódców plutonów i kompanii, stracił najbliższych, najserdeczniejszych kolegów i przyjaciół.

Jakkolwiek tajemnica, dotycząca decyzji użycia 2. Korpusu do natarcia na *M o n t e C a s s i n o*, była znana tylko nielicznej grupie w tajemniczonych — nie mniej nakazane intensywne ćwiczenia przygotowawcze z użyciem materiałów wybuchowych do wysadzania schronów, szkolenie grup szturmowych, użycie dużej ilości moździerzy do tych ćwiczeń, szkolenie zespołów miotaczy płomieni, obecność na tych ćwiczeniach w 5. Wileńskiej Brygadzie dowódcy 8. Armii, a na ćwiczeniach 6. Lwowskiej Brygady zastępcy dowódcy Armii Sojuszniczych we Włoszech — dawały żołnierzom i oficerom dużo do myślenia. W namiotach zaczęły się szeptki, a po kilku dniach coraz głośniej i coraz powszechniej zaczęto mówić, że Polacy będą zdobywać *M o n t e C a s s i n o*.

Trzeba powiedzieć, że może nigdy jeszcze żołnierz nie ćwiczył z takim zapałem jak wówczas. Uznanie wypowiedziane przez wysokich dowódców alianckich w czasie obecności na ćwiczeniach utwierdzało żołnierza i oficera w przekonaniu, że do ciężkiej pracy bojowej przygotowany jest należycie, a stąd płynęła wiara, że musi być powodzenie w walce.

Kiedy więc pierwsze natarcie nie dało widocznego sukcesu, przynajmniej terenowego, kiedy natomiast zaczęto podsumowywać własne ciężkie straty, musiał nastąpić pewnego rodzaju szok nerwowy.

Wydaje mi się sprawą uczciwości podkreślenie, że w tym trudnym momencie, oficerowie, mimo iż sami byli pod przy-

gnębiającym wrażeniem niepowodzenia — stanęli na wysokości zadania. W dywizji na podkreślenie zasługuje piękna postawa ówczesnego zastępcy dowódcy 5. Kresowej Dywizji Piechoty, dowódcy 5. Wileńskiej Brygady Piechoty, jego szefa sztabu, dowódców baonów i kompanii, dowódców pułków artylerii, a w sztabie dywizji — ówczesnego szefa sztabu.

Natychmiast przyszedł w sukurs dowódca 8. Armii przez stwierdzenie w specjalnym rozkazie, że 2. Korpus Polski wykonał zadanie pierwszej fazy i przez związanie najlepszych sił nieprzyjacielskich umożliwił wojskom brytyjskim włamanie się w dolinę rzeki L i r i .

Ale najbardziej do odprężenia przyczynił się dowódca 2. Korpusu. Jego energia, umiejętność przelania w podwładnych swojej woli walki, woli zwycięstwa, stała się czynnikiem decydującym dla szybkiego dźwignięcia się oddziałów walczących z kryzysu. Również bardzo pozytywne wrażenie wywarła wizyta w dywizji zastępcy dowódcy 2. Korpusu, który odwiedził zarówno sztab dywizji, jak i jednostki walczące.

Faktem jest, że mimo pierwszego niepowodzenia ciągle się mówiło i myślało o powtórzeniu natarcia i czyniono wszystkie przygotowania do tego natarcia.

Oddziały szybko zostały przeorganizowane, gromadzono znowu amunicję, przy czym donoszenie amunicji specjalnie moździerzowej — było isną katorgą.

Dla Niemców przestało być tajemnicą jakie oddziały nacierają na M o n t e C a s s i n o — i oddziały własne zaczęły być zasypywane ulotkami osławionej „Wandy”. Pamiętam rozmowę z żołnierzem dźwigającym stromą rynną wawozu do góry amunicję moździerzową w czasie, gdy dookoła fruwały ulotki niemieckie. Poklepał ładunek pocisków moździerzowych na plecach i mówi — „Oto najlepsza odpowiedź Niemcom”.

Termin natarcia ciągle przesuвано, ażeby doczekać się wysunięcia oddziałów brytyjskich w dolinie rzeki L i r i na naszą wysokość. Nareszcie termin został ustalony na godzinę 0700 dnia 17 maja.

W ciągu dni od 12-16 nie próżnowano obustronnie. Stano-wiska własne były w ogniu artylerii ciężkiej i ciężkich moździerzy niemieckich, ale stanowiska niemieckie były również w morderczym ogniu naszym. Bunkry na W i d m i e doskonale uplasowane w terenie, budowane z głazów na miejscu, naszym nie różniły się od otaczających skał, tak że po bitwie, kiedy się chodziło po W i d m i e , z 5-ciu kroków nieraz nie można się było domyśleć, że się stoi przed schronem. Nie mniej kilka

bunkrów zostało wykrytych i próbowano je zniszczyć pojedynczymi strzałami ciężkich dział, przy czym ogniem kierowali nawet przygodni artylerzyści.

Liczne wypadki zadymiania poszczególnych odcinków przez Niemców, liczne kręcenie się sanitariuszy niemieckich, wymachujących chorągwiami z czerwonym krzyżem — (Niemcy nadużywali czerwonego krzyża, zaopatrując swoje oddziały pod jego płaszczykiem) — kazały przypuszczać, że nieprzyjaciel poniosł ciężkie straty i jest poważnie wstrząśnięty.

Ażeby zbadać zdolność oporu nieprzyjaciela i ewentualnie jeszcze wykryć nieujawnione dotychczas źródła jego ognia, w porozumieniu z dowódcą 2. Korpusu, zarządziłem wypad jednej kompanii 16. Batalionu na północno-zachodnią część *W i d m a* z tym, że batalion był nastawiony na to, że w wypadku powodzenia kompanii wejdzie na *W i d m o* całością i usadowi się mocno, ażeby w dniu następnym już stamtąd prowadzić natarcie dalej na *S. A n g e l o*.

Bardzo pragnąłem, ażeby wypad był wykonany jeszcze za dnia, by można było dokładnie obserwować reakcję nieprzyjaciela, z różnych jednak względów do tego nie doszło i wypad wyszedł już po zmierzchu.

Pamiętam, z jakim napięciem oczekiwaliśmy w sztabie dywizji wiadomości o wypadzie kompanii.

Kiedy kompania, po walce, usadowiła się na *W i d m i e*, a rzucony w ślad za nią 16. Batalion w nocy wdarł się i skonsolidował na tym grzbiecie, zdaliśmy sobie sprawę, że to nie tylko włamanie w pozycje nieprzyjacielskie, lecz że jest to przełomowy moment w całym działaniu. Wiedzieliśmy, że dalsza walka będzie ciężka, oczekiwaliśmy przeciwuderzenia, ale wiedzieliśmy również, że to jest początek przewagi osiągniętej nad nieprzyjacielem i widzieliśmy nieuchronną jego klęskę.



Ppor. Jabczyński Józef

Pułk 6. Pancerny „Dzieci Lwowskich” w walce o Piedimonte

(19—25 maja 1944 r.)

1. Położenie ogólne.

W nocy z 18 na 19 maja 1944 r. patrole 5. Kresowej Dywizji Piechoty wchodzi do m. *Villa S. Lucia*.

Prowadzone w ciągu dnia 19 maja z tego rejonu rozpoznanie w kierunku zachodnim stwierdza silną obsadę nieprzyjaciela zarówno w m. *Piedimonte S. Germano*, jak i na wzgórzu 553, na północ od tej miejscowości.

Na kierunku szosy Nr 6 brytyjski 13. Korpus (swą 21. Brygadą) nawiązuje styczność z nieprzyjacielem na południe od m. *Piedimonte*; próby przedarcia się przez obronę niemiecką w tym rejonie okazują się bezskuteczne.

Wynika z tego, że nieprzyjaciel po klęsce poniesionej na wzgórzach *Monte Cassino* zdołał jednak obsadzić drugą swą przygotowaną pozycję obronną, „linię Hitlera”, i że zamierza stawić na niej dalszy opór. Staje się przeto konieczne przełamanie siłą i tej drugiej ufortyfikowanej linii niemieckiej, leżącej na drodze do *Rzymu*.

W działaniu tym, zgodnie z uprzednimi rozkazami dowódcy 8. Armii, przypada 2. Korpusowi zadanie: „nawiązać styczność z „linią Hitlera” na północ od drogi Nr 6, przeprowadzić działania, mające na celu obejście jej od północy”.

2. Skład i zadanie Zgrupowania „Bob”.

W związku z tym dowódca 2. Korpusu tworzy w dniu 19 maja Zgrupowanie „Bob” pod rozkazami zastępcy dowódcy 2. Brygady Pancerniej. W skład zgrupowania wchodzi:

- Pułk 6. Pancerny „Dzieci Lwowskich” (49 Shermanów i 11 Stuartów),
- grupa zastępcy dowódcy 6. Lwowskiej Brygady Piechoty, a mianowicie 18. Batalion, Kompania Ochrony Sztabu Korpusu (razem około 180 ludzi) i pluton moździerzy 4.2”, oraz oddziały przydzielone:
- 9. Pułk Artylerii Lekkiej (w pierwszej fazie jeden dywizjon, potem cały pułk),
- pluton saperów z 10. Batalionu Saperów,
- obserwator z 11. Pułku Artylerii Ciężkiej (zapewniający wsparcie artylerii ciężkiej).

Grupa zastępcy dowódcy 6. Lwowskiej Brygady Piechoty obsadza m. *Villa S. Lucia*. Ma swe ubezpieczenie w styczności z nieprzyjacielem na wzgórzu 553.

Zadanie Zgrupowania „Bob” jest określone w następujący sposób: przejść przez odcinek brytyjskiego 13. Korpusu, po czym opanować m. *Piedimonte*; ubezpieczyć prawe skrzydło 13. Korpusu w rejonie m. *Villa S. Lucia - Piedimonte*; po opanowaniu m. *Piedimonte* rozpoznawać na m. *Castrocielo*.

Sąsiadem na północy od m. *Villa S. Lucia* jest Zgrupowanie „Kiedacz”, na południu 21. Brytyjska Brygada, której natarcie, prowadzone okrakiem wzdłuż szosy Nr 6, jest zatrzymane przez ogień boczny z m. *Piedimonte*.

3. *Teren działania.*

Pas działania Zgrupowania „Bob” jest obramowany od południa drogą Nr 6, od północy masywem wzgórza 553. Szerokość jego wynosi około 2½ km. Środkowa część pasa — partia terenu między drogą, wiodącą do m. *Villa S. Lucia* a niemieckimi stanowiskami — jest pokryta rzadko rozrzuconymi zabudowaniami, winnicami, ogrodami oraz poprzecznymi kamiennymi ogrodzeniami. Pas szerokości około ½ km, tuż pod m. *Piedimonte*, jest pozbawiony pokrycia. Dalej na zachód, za drogą biegnącą do m. *Piedimonte*, teren staje się bardziej pokryty krzakami, drzewami i zabudowaniami.

Teren na równinie jest naogół dostępny dla czołgów mimo istniejących licznych rowów i ogrodzeń kamiennych. Zachodzi tutaj jednak często konieczność kanalizowania ruchu czołgów.

Stoki wzgórz, ciągnące się wzdłuż drogi Nr 6, są bardzo strome. Na wysokości m. *Villa S. Lucia* dolina rozszerza się ku północy, tworząc dość szeroką kotlinę, otwartą w stronę drogi Nr 6. Północne obramowanie tej kotliny, wzgórze *Piedimonte* i wzgórze 553 — prawa część pasa działania — dominuje nad doliną, rozciągającą się ku południowi. Oba wzgórza są bardzo dobrze widoczne z rejonu szosy.

Wzgórze 553, jakkolwiek o wiele wyższe od wzgórza *Piedimonte*, nie odcina się wyraźnie w terenie, niknąc na tle masywu *Monte Cairo*; panuje jednak bezpośrednio nad samą m. *Piedimonte* i całą kotliną.

Wzgórze, na którym leży m. *Piedimonte*, występuje bardzo wyraźnie w terenie na tle wyższych pasm ciągnących się za nim i w prawo, ma strome, tarasowate stoki, po których na skarpach wiję się serpentynami droga do miasteczka (wysokość względna wzgórza wynosi 76 m).

Stanowi ono silny bastion niemieckiej pozycji obronnej. Trudne do osiągnięcia, daje doskonały wgląd w otwartą na południe dolinę i flankuje każdy ruch wzdłuż drogi Nr 6.

Dla czołgów jest bardzo trudno dostępne. Istnieje możliwość wejścia od południa — jedynie po drodze, biegnącej serpentykami pod warunkiem, że nie jest ona zniszczona lub zaminiowana, względnie po przygotowaniu jej przez saperów. Stosunkowo najłagodniejszy jest stok od strony południowo-wschodniej, lecz również i tutaj jest on pocięty poprzecznymi skarpami. Wąska dróżka dla dwukołowych wózków chłopskich, biegnie tuż nad jarem i prowadzi do pierwszych zabudowań na zboczu, położonych stosunkowo dość wysoko.

Nieprzyjaciel broni siłami około jednego batalionu (zmniejszonego), w oparciu o umocnienia stałe, m. *Piedimonte* oraz rejonu bezpośrednio na zachód od tej miejscowości. Na południe od m. *Piedimonte* obrona obejmuje wzgórze 115 i 102 oraz okraciem szosę Nr 6. Na północ od m. *Piedimonte* obrona nieprzyjaciela biegnie stokiem wzgórze 553 w kierunku północno-wschodnim od m. *Piedimonte* i obejmuje samo wzgórze jako punkt najbardziej dominujący nad całym terenem walki. *)

4. Położenie szczegółowe Pułku 6. Pancernego.

Pułk 6. Pancerny, który w czasie bitwy o *Monte Cassino* był w odwodzie 2. Korpusu, znajduje się w dniu 19 maja 1944 r. w drodze do rejonu m. *S. Vittore* (17 km za linią frontu); przybywa tam o godz. 1645 z m. *Ciorlano*, przez m. *Venafro*, przebywając forsownym marszem na gąsienicach 30 km w terenie górskim w ciągu 8 godzin.

Dowódcą pułku udaje się o godz. 2310 na odprawę do dowódcy 2. Brygady Pancerniej, wracając z niej o godz. 0200 (dnia 20 maja).

Na zwołanej natychmiast odprawie dowódców szwadronów, powiadamia ich o utworzeniu Zgrupowania „Bob”, w skład któ-

*) Jak wykazały walki, naturalną obronność wzgórze *Piedimonte* wzmocnili Niemcy jeszcze, przez 5 miesięczne prace fortyfikacyjne. Dostępu do miasta broniło szereg stalowych schronów bojowych z bronią maszynową oraz silna przesłona przeciwpancerna liczących dział (częściowo w schronach stalowych, rozmieszczonych 100 - 150 m. z tyłu). Za nimi ufortyfikowane domki zewnętrzne, schrony bojowe wykute w skałę oraz gęste pola minowe i ręczne przeciwpancerne miotacze rakietowe zamykały bezpośrednio wejście do miejscowości. W samym wreszcie miasteczku Niemcy zamienili wiele domów w silne gniazda oporu, a ulice, wiodące do rynku, zaminiowali i ufortyfikowali.

Według późniejszych wiadomości obsadę m. *Piedimonte* stanowiło 250-300 ludzi, zorganizowanych w dwie kompanie I. Baonu 4. Pułku Spadochronowego, oddział łowców czołgów z 4. Pułku Pancernego, część Kompanii Ochrony Sztabu 1. Dywizji Spadochronowej i pluton 4. Baonu Wysokogórskiego. Dwa dalsze plutony tego baonu broniły wzgórze 553.

rego wchodzi także Pułk 6. Pancerny, oraz zaznajamia ich z zadaniem zgrupowania. Termin działania nie jest jeszcze ustalony (prawdopodobnie nastąpi ono 21 maja). Koncentracja oddziałów i elementów, wchodzących w skład Zgrupowania „Bob”, ma być przeprowadzona w dniu 20 maja, w rejonie m. C a s s i - n o . Pułk ma przejść do rejonu o jeden km na południowy zachód od klasztoru M o n t e C a s s i n o . Rzut „A” przejdzie w rejon o jeden km na wschód od m. C a s s i n o , rzut „B1” w rejon m. S. V i t t o r e , rzut „B2” pozostanie w rejonie m. V e n a f r o .

Przemarsz pułku odbywa się w następującym ugrupowaniu: szpica w składzie — oddział rozpoznawczy pułku, pluton czołgów 2. Szwadronu, drużyna saperów; następnie kolumna główna: reszta czołgów 2. Szwadronu, dowództwo pułku, dowódca dyonu artylerii, dowódca baterii dział SP, 3. Szwadron, 1. Szwadron, rzut „A”.

Odprawę kończy omówienie spraw kwatermistrzowskich, łączności oraz współpracy z saperami.

W czasie przemarszu do rejonu wyczekiwania przybywa do dowódcy pułku oficer ze sztabu Zgrupowania „Bob” z rozkazem przesunięcia pułku w rejon o 1 km w kierunku północno-zachodnim (bliżej m. P i e d i m o n t e) (szkie 1.).

Pułk przybywa tam o godz. 1010 dnia 20 maja. Ponieważ rejon wyczekiwania czołgów, pozbawiony pokrycia, jest pod ostrzałem niemieckiej artylerii, dowódca pułku wydaje rozkaz rozproszenia czołgów i chronienia się załóg w rowach przeciwo-odłamkowych pod sprzętem.

5. Rozkaz do natarcia.

Po nawiązaniu styczności osobistej z zastępcą dowódcy 6. Lwowskiej Brygady Piechoty, zapoznaniu się z położeniem oddziałów, wchodzących w skład zgrupowania, rozmowie z dowódcą 21. Brygady Brytyjskiej (w godz. 1000-1200) — dowódca Zgrupowania „Bob” pobiera następujący zamiar:

— natychmiast natrzeć na m. P i e d i m o n t e , działając czołgami na wprost i na południowy zachód od tej miejscowości. 18. Batalion wykona natarcie od północnego-wschodu. Natarcie to zgrać w czasie z natarciem 21. Brytyjskiej Brygady na wzniesienia 115 i 102, a następnie na wzniesienia 126 i 101 i wykorzystać działanie moralne tego natarcia dla uzyskania zaskoczenia przy głównym wysiłku na m. P i e d i m o n t e , który ma być wykonany nieco później. W tym celu wesprzeć działania 21. Brytyjskiej Brygady jednym szwadronem czołgów Pułku 6. Pancernego. Osłonić się od wzgórza 553 w rejonie m. V i l l a S. L u c i a .

Ten swój zamiar dowódca Zgrupowania „Bob” podaje około godz. 1400 do wiadomości dowódcy Pułku 6. Pancernego w rejonie wyczekiwania, uzupełniając go następującymi rozkazami wykonawczymi:

- 18. Batalion uderzy na m. *P i e d i m o n t e* z m. *V i l l a S. L u c i a*.
- 2. Szwadron Czołgów, wspierając batalion brytyjski (z 21. Brygady Brytyjskiej) natrze razem z nim wzdłuż drogi Nr 6, po jej północnej stronie, i opanuje jako pierwszy przedmiot natarcia — drogę do m. *P i e d i m o n t e*, jako drugi przedmiot natarcia — rejon zabudowań i krzaków 400 m za drogą.
- 1. Szwadron Czołgów ma posuwać się za prawym skrzydłem 2. Szwadronu i być gotowym do obejścia m. *P i e d i m o n t e* od południa celem odcięcia odwrotu Niemcom.
- Artyleria wesprze natarcie przez prowadzenie ogni na m. *P i e d i m o n t e* i ujawniające się cele. Dowódca dyonu 9. Pułku Artylerii Lekkiej ma objąć kierownictwo ognia swego dywizjonu oraz ognia 10. Pułku Artylerii Ciężkiej.
- 3. Szwadron pozostaje jako odwód na dotychczasowych stanowiskach.
- Działa SP, na prawym skrzydle, otrzymują zadanie ostrzeżliwania wykrytych dział ppanc.
- Czas wyruszenia natarcia — godz. 1530.

Dowódca pułku wydaje ze swej strony rozkazy dowódcom szwadronów. Dowódcy plutonu Stuartów poleca zorganizowanie służby zaopatrzenia oraz podciągnięcie rzutu „A” za stanowiska 3. Szwadronu (głównie pomoc sanitarna, techniczna oraz zaopatrzenie).

6. Przebieg działania.

a) Dzień 20 maja.

Dowódca 2. Szwadronu udaje się łązkiem w kierunku stanowisk piechoty brytyjskiej dla rozpoznania podstawy wyjściowej i omówienia współdziałania. Nie mając wiele czasu, wraca po kilkunastu minutach i rusza ze szwadronem (jak szkic 1.).

1. Szwadron maszeruje też na podstawę wyjściową.

O godz. 1515 artyleria i czołgi otwierają z podstawy wyjściowej ogień na przedmioty natarcia. Ogień artylerii trwa 15 minut. Czołgi 2. i 1. Szwadronu ruszają do natarcia. Dowódca pułku mija swym plutonem stanowiska artylerii własnej. Niemcy kładą silne nawaly ognia artylerii i ciężkich moździerzy na posuwające się czołgi.

O godz. 1615 zajęte jest wzgórze 115, a o godz. 1620 dowódca 2. Szwadronu melduje osiągnięcie drogi, wiodącej do m. *P i e d i m o n t e*, dodając, że piechota brytyjska pozostała w tyle. Dowódca pułku poleca podciągnąć piechotę na wysokość czołgów. Do czasu jej przybycia czołgi mają pozostać na osiągniętych stanowiskach. Następny meldunek dowódcy 2. Szwadronu donosi, że piechota brytyjska posuwa się bardzo powoli, plutony czołgów przesuwały się do przodu celem zajęcia lepszych stanowisk, — zaś wkrótce potem, że część piechoty doszła do drogi, wiodącej do m. *P i e d i m o n t e*, i że szwadron rusza naprzód na drugi przedmiot natarcia.

Posuwanie się czołgów 2. Szwadronu już w odległości kilkudziesięciu metrów za drogą jest pozbawione osłony piechoty, która na skutek silnego ognia broni maszynowej z miasta oraz ognia moździerzy i artylerii jest przygwożdżona i oddzielona od czołgów. Czołgi też ponoszą straty; ogniem ppanc. zostają zniszczone dwa czołgi, w tym jeden dowódcy 2. Szwadronu.

Dowódca pułku melduje dowódcy zgrupowania o położeniu i prosi o podanie sytuacji 18. Batalionu. Otrzymuje wiadomość, że 18. Batalion przednimi elementami osiągnął pierwsze zabudowania m. *P i e d i m o n t e*.

Kierownictwo sieci radiowej 2. Szwadronu obejmuje zastępca dowódcy 2. Szwadronu.

Dowódca pułku żąda o godz. 1705 ognia artylerii na stoki *P i e d i m o n t e* celem obezwładnienia bunkrów i stanowisk obronnych nieprzyjaciela, tam rozsianych. Po otrzymaniu zgody dowódcy zgrupowania zostaje wywołany ogień artylerii, uzupełniony ogniem bezpośrednim czołgów.

1. Szwadron, który do tego czasu pozostawał na stanowiskach przed drogą biegnącą do *P i e d i m o n t e* (w rej. wzg. 115), jest na rozkaz dowódcy zgrupowania skierowany na obejście m. *P i e d i m o n t e* od południa (godz 1730).

Jeden pluton tego szwadronu, wysłany do miasta na pomoc piechocie, natrafia na wyrwę w drodze, uniemożliwiającą mu dalsze posuwanie się i wraca do szwadronu.

Wkrótce nadchodzi meldunek od dowódcy 1. Szwadronu, że czołgi jego są na stanowiskach, mają pod obserwacją dolinę na zachód od m. *P i e d i m o n t e* i utrzymują łączność wzrokową z prawym plutonem 2. Szwadronu. Meldunki nadchodzące od 2. Szwadronu świadczą o silnym ogniu nieprzyjaciela, trudnościach terenowych oraz — przede wszystkim — o tym, że piechota, oddzielona ogniem broni maszynowej i moździerzy od czołgów, pozostała w tyle i zaległa w terenie, gdzie okopuje się.

Dowódca pułku poleca 2. Szwadronowi ubezpieczyć się, nawiązać łączność z dowódcą brytyjskiej piechoty i być gotowym

do działania na jej korzyść. Ponadto przekazuje rozkaz dowódcy Zgrupowania „Bob” wysłania dwóch plutonów czołgów wzdłuż drogi Nr 6 celem rozpoznania niemieckich stanowisk.

Na rozpoznanie wyrusza jeden pluton wzdłuż drogi Nr 6 w kierunku na m. A q u i n o i dochodzi na wysokość lotniska, nie napotykając na opór. Inny pluton, wysłany w kierunku północno-zachodnim, zostaje zatrzymany po ujechaniu kilkuset metrów silnym ogniem artylerii ppanc. Jeden czołg jest uszkodzony pociskiem z ręcznego miotacza raketowego.

Około godz. 2000, 1. Szwadron bierze 32 jeńców, którzy wychodzą z rejonu stanowisk na stoku wzgórza P i e d i m o n t e.

W ciągu nocy oddziały własne przechodzą do obrony w zajętych terenach; dowódca pułku otrzymuje rozkaz przesunięcia całości czołgów za oddziały 21. Brygady Brytyjskiej (jako odwód dowódcy Zgrupowania „Bob”).

O godz. 2150 rozpoczyna się wycofywanie czołgów w rejon tylnej zbiórki bojowej, co trwa do godz. 2400. Do rejonu tego przybywa rzut „A” z zaopatrzeniem (godz. 2350). Uzupelnienie amunicji i paliwa trwa do godz. 0400 dnia 21 maja. Rejon czołgów jest nękany ogniem artylerii niemieckiej.

Straty własne: zabici 1 oficer (dowódca 2. Szwadronu) i 7 szeregowych, 2 szeregowych rannych. Sprzęt zniszczony: 2 czołgi. Sprzęt uszkodzony: 4 czołgi.

Straty nieprzyjaciela: 32 jeńców, 1 działko ppanc. (typu Panther), zamontowane we wieży czołga na stałej podstawie przed P i e d i m o n t e.

b) Dzień 21 maja (szkie 2.).

W godzinach porannych (0600-0715) rejon postoju czołgów jest kilkakrotnie obłożony nawałą ognia artylerii nieprzyjaciela. Ciężko ranny zostaje dowódca pułku, 5 oficerów i 2 szeregowych. Przed ewakuacją dowódca pułku przekazuje dowództwo swemu zastępcy.

O godz. 0800 dowódca 3. Szwadronu otrzymuje rozkaz dowódcy Zgrupowania „Bob”, przekazany przez adiutanta pułku, by wesprzeć natarcie czołowe kombinowanego szwadronu 12. Pułku Ułanów Podolskich. (Szwadron ten dnia 20 maja około godz. 2000, natychmiast po zameldowaniu się, dowódca Zgrupowania „Bob” kieruje do m. P i e d i m o n t e celem wsparcia kompanii 18. Batalionu i oczyszczenia miasta jeszcze przed nocą. Uderzenie to doprowadza do zajęcia wschodniego skraju miasta). Szwadron rusza do natarcia około godz. 1130 w dwóch grupach: osiem czołgów, z dowódcą szwadronu, dla bezpośredniego wsparcia natarcia ułanów podolskich; sześć czołgów, z zastępcą

dowódcy szwadronu, na wykonanie manewru osłaniającego na południe od *P i e d i m o n t e*.

Posuwanie się czołgów odbywa się pod ogniem artylerii i moździerzy. Na drodze, wiodącej do m. *P i e d i m o n t e*, pluton z grupy czołgów dowódcy szwadronu dostaje się w ogień dział ppanc. z kierunku na zachód od *P i e d i m o n t e*, nie ponosi jednak strat. Po nawiązaniu osobistej łączności z dowódcą szwadronu ułanów podolskich, dowódca szwadronu czołgów dokonuje obejścia miasta od strony wschodniej i dochodzi do stanowisk ułanów u stóp wzgórza, na którym jest położone *P i e d i m o n t e*. Grupa traci przy tym dwa czołgi, które wskutek uszkodzeń od wybuchów pocisków ciężkiej artylerii pozostają pod miastem.

W tym samym czasie grupa czołgów zastępcy dowódcy szwadronu, po przejściu drogi, wiodącej do *P i e d i m o n t e*, dostaje się w celny ogień ppanc., który niszczy trzy czołgi (3. Pluton); poza tym jeden czołg pozostaje unieruchomiony w terenie. Reszta (dwa czołgi tej grupy) zajmuje stanowiska przed drogą skąd wspiera działania czołgów, wdzierających się do miasta.

Dowódca szwadronu po przeprowadzeniu ognia zbiorowego czołgów na cele wskazane przez ułanów (stanowiska broni maszynowej w mieście), wydaje rozkaz posuwania się pod górę, w kierunku pierwszych zabudowań, w których mieści się własny punkt oporu (pluton ułanów). Stroną dróżką, biegnącą częściowo tuż nad urwistym jarem, udaje się trzem czołgom dotrzeć do pierwszych domków. Jednak natrafiają tu na przeszkodę w postaci zniszczonej drogi, co powoduje, że dwa czołgi — w tym czołg dowódcy szwadronu — zostają unieruchomione na skarpach; natarcie utyka. Poza tym znów brak jest dostatecznej ilości piechoty, koniecznej do oczyszczenia miasta, oraz saperów, którzyby utorowali drogę czołgom.

Osiem czołgów (grupa dowodzona przez dowódcę szwadronu) pozostaje na polu walki do dnia następnego w ugrupowaniu: trzy czołgi na skraju zabudowań miasta (dwa z nich unieruchomione), dwa czołgi na stoku wzgórza, około 200 m poniżej i trzy czołgi u stóp wzgórza (dwa z nich uszkodzone).

Ponadto o godz. 1617 osiem czołgów 1. Szwadronu otrzymuje rozkaz przejścia w rejon między m. *V i l l a S. L u c i a* i *P i e d i m o n t e* z zadaniem wsparcia grupy czołgów, będących w mieście. Pozostają one na równinie pod *P i e d i m o n t e* przez noc z 21 na 22 maja.

Czołgi będące w mieście, otrzymują na noc osłonę ułanów oraz ubezpieczają się własną bronią maszynową, wymontowaną

ze sprzętu. Około godz. 0300 nad ranem Niemcy wykonują wypad celem zniszczenia unieruchomionych czołgów. Wypad jest odparty.

c) Dzień 22 maja (szkie 3).

Po nadejściu 5. Baonu jako wzmocnienia i dokonaniu luzowania w ciągu nocy, świt zastał czołowe oddziały Zgrupowania „Bob” w następującym ugrupowaniu:

- punkt oporu w *Piedimonte* z obsadą: — 2. Kompania Strzelców z 5. Batalionu, kombinowany szwadron ułanów z 12. Pułku Ułanów Podolskich, osiem czołgów (3. Szwadron),
- punkt oporu na południowym stoku wzgórza 553: — 1. Kompania z 5. Batalionu,
- punkt oporu na wzgórzu 244 (szkie 1.); — dowództwo 5. Batalionu i jedna niekompletna kompania 5. Batalionu,
- punkt oporu *Villa S. Lucia*: — zgrupowanie 18. Batalionu (osłabione przez odesłanie jednej kompanii do rejonu 5. Kresowej Dywizji Piechoty).

W dniu tym czołgi przeprowadzają dwa natarcia. 2. Szwadron otrzymuje o godz. 1000 następujące zadanie: — osłona w rejonie *Piedimonte* z kierunku północno-zachodniego, — być przygotowanym na ewentualne odparcie przeciwnatarcia nieprzyjaciela (działać ostrożnie), — położyć ogień na wawóz na zachód od m. *Piedimonte*, — przeciąć drogę na północ od m. *Piedimonte*. Natarcie rozpoczyna się po godz. 1000. Szwadron związany walką, szczególnie działami ppanc. nieprzyjaciela, pozostaje na polu walki do zmierzchu, tracąc w dniu tym jeden czołg.

O godz. 1400 piechota (2. Kompania 5. Batalionu i szwadron ułanów podolskich) rusza do szturm na miasto, wsparta natarciem czołgów. Czołgi 3. i 1. Szwadronu (stojące pod *Piedimonte*) wdzierają się po serpentynach w głąb pierwszej uliczki, wiodącej do środka miasta. Szturmująca piechota, wspinając się po stromych skarpach — zwłaszcza grupa uderzająca na lewy skraj miasta — dostaje się z miejsca w silny, krzyżowy ogień niemieckiej broni maszynowej i poniosłszy dotkliwe straty, musi cofnąć się do stanowisk wyjściowych. Ginie dowódca natarcia. Czołowe czołgi, mimo cofnięcia się piechoty i bezpośredniego zagrożenia ze strony łowców czołgów, niszczą kolejno wykrywane stanowiska nieprzyjaciela, trwając na swych stanowiskach do godz. 2200, po czym jednak są zmuszone do wycofania się w pobliże domków, stanowiących punkt oporu piecho-

ty na skraju miasta. W rejonie tych domków pozostaje przez tę noc dwanaście czołgów, w tym osiem unieruchomionych, zaś u stóp wzgórza cztery czołgi uszkodzone.

Nocą z 22 na 23 maja Niemcy niszczą ogniem moździerzy skład amunicji do dział czołgowych, złożony na skarpach w odległości około 200 m od stanowisk. Wybuchy amunicji, trwające przez kilka godzin, uniemożliwiają dostarczenie zaopatrzenia do miasta.

Straty pułku w tym dniu wynoszą: zabitych — 3, rannych — 15 szeregowych.

Sprzęt zniszczony — 1 czołg Sherman, uszkodzonych — 5 czołgów Sherman.

d) Dzień 23 maja (szkie 4.).

O godz. 0900 dowódca 3. Szwadronu prowadzi jeszcze jedno natarcie czołgów (bez piechoty) na miasto. Gdy pierwszemu czołgowi udaje się wjechać po serpentynie w głąb ulicy, wiodącej do środka miasta, dwa następne posuwające się za nim, zostają kolejno uszkodzone na minach. Czołg dowódcy przy próbie cofania się przez odcinek zaminowanej drogi obsuwa się i zawisa na skarpie.

Pozostawiając unieruchomione czołgi pod dozorem ogniowym jednego z nich, dowódca szwadronu — ponaglany rozkazami — wydaje polecenie wycofania z miasta wszystkich czołgów, będących na ruchu (jest ich w tej chwili trzy). Drugi z kolei wycofujący się czołg spada do jaru. Przy próbie ratowania pozostałych przy życiu członków załogi ginie dowódca 3. Szwadronu. Pozostałe czołgi pozostają w mieście do zakończenia walki (dnia 25 maja), pełniąc rolę opancerzonych stanowisk artylerii.

W nocy z 23 na 24 maja odparto silny wypad niemiecki, usiłujący zlikwidować własny punkt oporu w mieście.

Straty pułku: zabici — 1 oficer (dowódca 3. Szwadronu), 2 szeregowych; rannych — 4 szeregowych.

Sprzęt zniszczony — 1 czołg, uszkodzone — 3 czołgi.

e) Dzień 24 maja (szkie 4.).

O godz. 1100 wyrusza, wsparte ogniem pułku artylerii, natarcie kombinowanego szwadronu czołgów, złożonego z 10 Shermanów, z piechotą na 10 carrierach (Kompania Ochrony Sztabu Korpusu). Zadaniem jego jest rozpoznać nieprzyjaciela przez walkę na tyłach m. *P i e d i m o n t e* na północ od drogi Nr 6 oraz utrzymać z nim styczność.

Szwadron pozostaje w walce do godz. 1900, niszcząc bunkry niemieckie, stanowiska broni maszynowej oraz piechoty i pro-

wadząc walkę ogniową z działami ppanc. nieprzyjaciela, z których prawdopodobnie dwa udaje się zniszczyć.

f) Dzień 25 maja (szkie 5.).

Zarządzenie patrolowania i wypad nocny (z 24 na 25 maja) na wzgórzu 533 daje jeńców i wiadomości o wycofywaniu się nieprzyjaciela. Na skutek tego bataliony piechoty otrzymują rozkaz natychmiastowego sprawdzenia tej wiadomości i ewentualnego opanowania wzgórza 553 oraz **P i e d i m o n t e**.

Około godz. 0600, 13. Batalion (zluzował w nocy 18. Batalion) zajmuje wzgórze 553. Około godz. 0700, patrole 15. Batalionu (który zluzował w nocy 5. Batalion i kombinowany szwadron 12. Pułku Ułanów Podolskich) przechodzą przez miasto, nawiązując styczność z nieprzyjacielem na następnych wzgórzach.

Wysłany o godz. 0900, dla utrzymania styczności i odcięcia odwrotu nieprzyjaciela od południowego zachodu, oddział rozpoznawczy w sile 10 czołgów (2. Szwadronu) i 10 carrierów z piechotą, zatrzymuje się na polu minowym już na odległości około 1 km. Około godz. 1100 wraca do odwodu.

Nieprzyjaciel zrywa styczność z własnymi oddziałami, pozostawiając na polu walki zabitych i nielicznych jeńców oraz sprzęt (karabiny maszynowe, ręczne przeciwpancerne miotacze raketowe, „faustpatrony” itd.).

Wieczorem Zgrupowanie „Bob” jest rozwiązane, zaś dnia 26 maja Pułk 6. Pancerny przechodzi do odwodu do rejonu m. S. V i t t o r e, skąd wraca w dniu 30 maja na dawne miejsce postoju pod m. C i o r l a n o.

Straty pułku w walce o **P i e d i m o n t e** wynoszą:

- a) w ludziach – zabitych 3 oficerów i 17 szeregowych, rannych 11 oficerów i 45 szeregowych.
- b) w sprzęcie – zniszczonych 10 czołgów Sherman, 1 czołg Stuart, 2 Scout'cary, 2 samochody ciężarowe.
uszkodzonych 17 czołgów Sherman.

Przy opracowaniu niniejszym korzystano z następujących źródeł:

- 1) „Działanie pod Piedimonte” 2. Brygady Pancerniej z dnia 14.VI.1944 r.
- 2) „Przebieg działań od dnia 19 do 26.V.1944 r.” Dowództwa Grupy „Bob” z dnia 3.VI.1944 r.
- 3) „Dziennik Działań” Pułku 6. Pancernego „Dzieci Lwowskich”
- 4) Relacje uczestników walki.

Pptk dr Felsztyn Tadeusz

DOŚWIADCZENIA TAKTYCZNE BITWY POD MONTE CASSINO

Bitwa pod Monte Cassino była pierwszym natarciem w historii 2. Korpusu. Większość jego żołnierzy, tak dowódców jak i wykonawców, brała udział w bitwie o tak dużej skali po raz pierwszy od 1939 roku. Nawet i ci, którym dany był zaszczyt reprezentowania Polski pod Tobruk i Gailą, doświadczenia swe kształtowali w bardzo wyjątkowym i specyficznym terenie.

Zapewne, wiele wniosków, jakie wyciągnięto z walk pod Monte Cassino można było przedtem wyczytać w regulaminach, instrukcjach, czy też doświadczeniach z poprzednich walk we Włoszech, opracowanych przez naszych sojuszników. Cała trudność leżała tylko w tym, że wniosków tych było wiele i że często były one rozbieżne między sobą. Odpowiedź na pytanie, które z nich okażą się prawdą w rzeczywistości boju, mógł dać tylko bój sam.

Przeglądając dziś wnioski, jakie oddziały nasze wysnuły ze swej krwawej pracy bojowej, widzimy, że wiele tam było wpływu czynnika incydentalnego, jakim był zupełnie wyjątkowy teren i jeszcze bardziej wyjątkowe położenie. Ale — gdy odrzucimy to, co było tylko wpływem okoliczności dodatkowych, to zostanie najcenniejsze, istotne sedno doświadczeń taktycznych, które — przyswojone przez wszystkie jednostki 2. Korpusu — uczyniło z niego tę wyśmienitą całość, która tak wspaniale akordem bolońskim zakończyła kampanię włoską.

I. Jak już wspomnieliśmy wyżej, Monte Cassino było pierwszą bitwą, w której dowódcy i ich sztaby mieli możliwość sprawdzić swą wiedzę nabytą w polskich uczelniach wojskowych przed 1939 rokiem, w zestawieniu z nowoczesnymi metodami dowodzenia. Bitwa potwierdziła, że poziom tego przedwojennego przygotowania był istotnie bardzo wysoki, co znalazło swój wyraz w szybkim dostosowaniu się oficerów do zmienionej postaci wojny. Tym nie mniej zetknięcie się oko w oko z nowymi warunkami dało w dziedzinie techniki dowodzenia szereg bardzo owocnych doświadczeń.

W pierwszym rzędzie wykazało ono znaczenie dokładnego przygotowania i planowania. Przygotowanie bitwy na stole plastycznym i z punktów obserwacyjnych w terenie aż do najniż-

szych szczebli dowodzenia, zastosowane w szerokiej mierze już przed natarciem na *Monte Cassino*, stało się regułą w bitwach późniejszych, stanowiąc podstawę następnych sukcesów. Równocześnie z rozkazów znikły słowa „zainteresowani dowódcy uzgodnią między sobą”, a w zamian za to nastąpiło coraz bardziej precyzyjne formułowanie przez przełożonych tego, co dotyczyło współpracy podwładnych.

Bitwa raz jeszcze potwierdziła jak olbrzymie znaczenie dla planowania ma uprzednie osobiste obejrzenie terenu z punktu obserwacyjnego, lub jeszcze lepiej — gdy można — z „Kubusia” (samolotu obserwacyjnego artylerii), przez dowódców do najniższych szczebli włącznie.

Pierwsze natarcie wykazało konieczność znacznie większej giętkości w planowaniu drugiej i dalszych faz natarcia, co — wprowadzone już do drugiego natarcia — stało się jedną z walnych przyczyn jego powodzenia.

Dalej, jeśli chodzi o samą technikę dowodzenia, bitwa pod *Monte Cassino* dała cenny materiał dla podziału personelu i środków dowodzenia na punkt obserwacyjny, posterunek dowodzenia i miejsce postoju, stwarzając przez to pewną jakby „musztrę bojową”, z pożytkiem słosowaną z coraz narastającymi udoskonaleniami we wszystkich bitwach następnych.

Wreszcie dała ona odpowiedź na tak ważny, a tak drażliwy szczegół, jak miejsce dowódcy w czasie bitwy. Okazało się, że w czasie walki dowódca, który opuszcza swój posterunek dowodzenia, czy też wyjątkowo punkt obserwacyjny, aby udać się do pierwszej linii, przestaje dowodzić. Dowodzenie dzisiejsze od szczebla brygady, a nawet już i baonu, to raczej zgrywanie ruchu piechoty z potężnymi ogniami wsparcia, niż prowadzenie boju. Bitwa wykazała w sposób nieodparty, że styczność osobista dowódcy z jego podwładnymi w ich miejscach dowodzenia konieczna jest przed walką lub po zakończeniu pewnej jej fazy, a w czasie jej trwania wyjątkowo tylko w momentach ostrego kryzysu, gdy ostatnim odwodem okazuje się osoba dowódcy, lub też, gdy jego obecność na miejscu może znacznie pomóc jego podwładnemu. Normalnie miejsce dowódcy, już od baonu w górę jest w czasie bitwy tam, gdzie ma on swe wysunięte środki dowodzenia, chyba że — jak to w wielu batalionach bywało pod *Monte Cassino* — ogień nieprzyjacielski zniszczy je wszystkie. Wtedy — do czasu odtworzenia łączności — miejsce dowódcy baonu jest tam, gdzie leży punkt ciężkości walki jego oddziału.

II. W zakresie taktyki piechoty bitwa pod *Monte Cassino* przyniosła może największy plon. Bitwa ta wykazała

w sposób najbardziej dobitny, że pojęcie o piechocie, jako o broni masy, należy odrzucić do lamusa i że nowoczesna piechota jest bronią elitarną, złożoną z żołnierzy fizycznie wysoko sprawnych, duchowo silnych, a więc młodych.

Reorganizacja 2. Korpusu, jaka nastąpiła po tej bitwie, a mianowicie wyciągnięcie z kompanij strzeleckich piechoty elementu fizycznie słabszego i dostarczenie jej w zamian najmłodszych roczników ze służb (nie wyłączając tak przecież ważnego transportu), była zmianą tej najwymowniejszym dowodem.

Równocześnie, udane jak i nieudane natarcia postawiły, przedtem teoretycznie dyskutowany, problem szturmowej taktyki piechoty na gruncie rzeczywistości w boju; od tego też czasu stała się ona — coraz bardziej udoskonalona — powszechną własnością piechoty 2. Korpusu, czyniąc ją tak niezawodną w bitwach następnych.

Zastosowany w drugim zwłaszcza natarciu system przenikania patrolami, za którymi szły grupy szturmowe i grupy wsparcia, znalazł z pożytkiem zastosowanie w niejednej z bitew późniejszych.

Natarcie to wykazało również wartość bardzo starannego przygotowania podstawy wyjściowej.

Przed pierwszym natarciem dowództwo 8. Armii, chcąc utrzymać tajemnicę przegrupowań zakazało rozpoznania. Odbiło się to ujemnie podczas szturm; okazało się, że energiczna praca patrolowa jest regułą, od której w żadnym wypadku odstąpić nie wolno.

Duże powodzenie, jakie towarzyszyło w drugim natarciu tym baonom, które na czas przekroczyły strefę ogni zaporowych nieprzyjaciela, wskazało dobitnie na konieczność gruntownego rozpoznania systemu i mechanizmu ogni zaporowych obrony i takiego planowania natarcia, by o ile możliwości większość grup szturmowych dopadła przeciwnika, zanim zdoła on wywołać swe ognie zaporowe. Umiejętność tę — trzeba przyznać — posiadała nasza piechota później w istotnie bardzo dużym stopniu.

Bitwa pod *Monte Cassino* jest pierwszym wystąpieniem ręcznego miotacza raketowego (piat), jako narzędzia walki szturmowej. Pomysłany początkowo jedynie do obrony ppanc., znalazł on w bitwie tej po raz pierwszy zastosowanie w natarciu, do rozbijania kamiennych schronów bojowych, i od tego czasu stał się nieodłącznym towarzyszem grup szturmowych.

Natomiast miotacz płomieni, w postaci broni przenoszonej przez żołnierza, nie zdał egzaminu. Dopiero w rok później pod

B: o l o n i ą , w znakomicie udoskonalonej, zmechanizowanej postaci okazał swe cenne zalety.

Doskonałe działanie niemieckich strzelców wyborowych, którzy tyle strat zadali naszej piechocie, wskazało na konieczność podniesienia tej specjalności i u nas. Jest to dział pracy, na który w przyszłości — mimo wszelkich innych broni, w jakie dziś uzbrojona jest piechota — wyszkolenie będzie musiało położyć silny nacisk.

Z problemów niezupełnie dotąd rozwiązanych, należy w pierwszym rzędzie podkreślić sprawę łączności z wysuniętymi rzutami piechoty w czasie natarcia. Jakkolwiek i tu późniejsze bitwy przyniosły duży postęp i nigdy już więcej nie powtórzył się wypadek walki na W i d m i e w nocy z 11 na 12 maja, kiedy to dowódca brygady nie miał żadnych wiadomości o tym, co dzieje się z jego batalionami, to jednak problem łączności kompania — batalion, a zwłaszcza pluton — kompania wymaga jeszcze dużej pracy techników nad ulepszeniem radiostacyj dotąd stosowanych, a może i nad zastosowaniem innych środków.

Drugim takim zagadnieniem, które będzie wymagało poważnej pracy techników, to wygląd zewnętrzny sprzętu, jaki należy przenosić w pierwszym zwłaszcza rzucie szturmowym. Doświadczenie bitwy pod M o n t e C a s s i n o wykazało, że wygląd dowódcy w pierwszej linii nie może niczym się różnić od wyglądu jego żołnierzy pod grozą natychmiastowego wytrącenia go z walki przez wyborowych strzelców przeciwnika. Oprócz dowódców są jednak i inni żołnierze, którzy z konieczności muszą wyglądać inaczej od reszty swych kolegów: jest to obsługa radiostacyj, piatów, karabinów maszynowych itp. To też problem, jaki technika musi rozwiązać, to nadanie sprzętowi, przeznaczonemu dla pierwszej linii, takiego wyglądu, by obsługujący go żołnierz na 100 jeszcze kroków nie odróżniał się zewnętrznie niczym od swych kolegów.

III. Problem ogni wsparcia piechoty, a w pierwszym rzędzie współpraca artylerii z piechotą, miała — przy nowoczesnym wyposażeniu wielkich jednostek w artylerię — pierwszą okazję praktycznej próby. Okazała ona konieczność planowania niezmiernie drobiazgowego, a równocześnie bardzo giętkiego, tak by ogień artylerii mógł w każdych okolicznościach walki ściśle dostosować się do położenia piechoty, oraz takich środków łączności, by dostosowanie się to mogło być natychmiastowe.

Można powiedzieć, że bitwa pod M o n t e C a s s i n o problem ten właściwie jedynie wysunęła. Sposób jego praktycznego rozwiązania przez zgranie się piechoty i artylerii wymagał pewnego czasu, zanim doszedł do tej doskonałości, jaką widzieliśmy już w okresie Apenin.

W bitwie pod Monte Cassino widzimy również po raz pierwszy próby klejenia się piechoty do ognia własnej artylerii. Próby jeszcze nieśmiałe, lecz już uwieńczone powodzeniem. I tu również trzeba było wiele czasu, zanim piechota przezwyciężyła naturalną nieufność początkową i nauczyła się wpaść na nieprzyjaciela wraz z ostatnimi pociskami własnej artylerii.

W zakresie moździerzy, z ciężkich strat, jakie ich ogień zadał nacierającej piechocie, wyciągnięto — i natychmiast wprowadzono w życie — wniosek o konieczności stworzenia specjalnej organizacji dla ich zwalczania (tzw. sztab zwalczania moździerzy), która już w następnych bitwach działała bardzo sprawnie.

Natomiast drugą niejako stronę tego zagadnienia, moździerze własne, mógł 2. Korpus rozwiązać jedynie w ramach tego sprzętu i tej jego ilości, jakie przewidywały brytyjskie tabele należności.

Ołóż, jeżeli będziemy rozważać dziś bitwę pod Monte Cassino sine ira et studio — a przecież okres 2 lat, który nas dzieli od tej chwili oraz roczny zwycięski pochód 2. Korpusu we Włoszech, upoważniają do tego — to trzeba sobie jasno uświadomić, że przy tych siłach i tych środkach, jakimi dysponował wtedy korpus, pierwsze natarcie na Monte Cassino mało szans miało na to, by się zakończyć powodzeniem. Wobec ówczesnego położenia oraz nasilenia środków ogniowych obrony, dwie tylko były możliwości. Albo — wzorując się na sowieckiej taktyce — rzucać do natarcia jednostkę po jednostce, oddział po oddziale, bez względu na straty, aż wreszcie masa ta, kładąc się pokotem po drodze, dopadnie resztką swych sił stanowisk niemieckich moździerzy i artylerii i tym samym zapewni utrzymanie zdobytego terenu, albo też tak przynęcić i rozgromić system ogni niemieckich, by nie przeszkadzały one zbytnio własnemu natarciu.

Wyjście pierwsze możliwe było jedynie przy tym stosunku do życia żołnierza, które jest właściwe autorom tego systemu — a nam zupełnie obce, nie mówiąc już o tym, że wymagało ono sił wielokrotnie większych niż te, którymi dysponowaliśmy.

Wyjście drugie w tym terenie (jak i w wielu innych terenach Europy) nie mogło znaleźć rozwiązania ani w znacznie nawet powiększonej ilościowo artylerii, ani też w silnie uwielokrotnionym wsparciu lotniczym (w nocy zresztą niemożliwym). Jediną bronią, jaka tu mogła być istotnie pomocną, to moździerze, w znacznie większej liczbie, niż ta, jaką dysponował 2. Korpus pod Monte Cassino, o wielokrotnie większej mo-

cy pojedynczego pocisku, bardziej scentralizowany organizacyjnie i z doskonałą siecią obserwacyjną w pierwszych rzutach. Pod tym względem niemiecka organizacja pułków moździerzy i niemieckie moździerze rakielowe dużych kalibrów są nauką, której nie powinna zlekceważyć przyszła organizacja piechoty.

IV. Jeżeli chodzi o saperów, to z wysokich strat, jakie oni ponieśli w tej bitwie, wyciągnięto wniosek o konieczności znacznie większego ich oszczędzania na przyszłość i przerwienia części prac saperskich — a zwłaszcza oczyszczania ścieżek w polach minowych dla piechoty — na barki samej piechoty. Wniosek słuszny, jeśli dysponuje się tylko taką ilością saperów, jaką miał 2. Korpus i niezmiernie owocny dla doskonałej pracy saperów w dalszym ciągu kampanii włoskiej.

Można jednak było również wyciągnąć i wniosek inny, potwierdzony zresztą i doświadczeniami walk późniejszych, o niedostatecznej ilości saperów w obecnej organizacji w stosunku do rzeczywistych potrzeb pola bitwy. Wydaje mi się, że synteza ich obu powinna być podstawą przyszłych prac nad organizacją wojska, biorąc oczywiście pod uwagę i postęp techniczny, jaki się w tej dziedzinie wyraźnie już zarysował.

Bitwa o Monte Cassino wykazała duże znaczenie maskowania, które osiągnęło w niej poziom istotnie imponujący. Znakomitej pracy naszych ekip maskowniczych i dymnych zawdzięczają pod Monte Cassino wszystkie nasze dowództwa i cała niemal artyleria możliwość spokojnego wykonywania swych zadań przez cały czas trwania bitwy. Nauka ta — na skutek coraz bardziej zarysowującej się przewagi lotniczej sprzymierzonych — poszła nieco w zapomnienie, nie należałoby jednak w przyszłości pozwolić jej w tym zapomnieniu pozostać.

V. Na koniec należy podkreślić, że zwycięstwo pod Monte Cassino — wbrew wszelkim przeszkodom, wszystkim trudnościom; wielu nieuniknionym niestety w działaniu ludzkim błędom, wbrew niepowodzeniom i gorzkim zawodom — przypisać należy w pierwszym rzędzie upartej woli wykonania swego zadania, jaka cechowała wszystkich bez wyjątku dowódców i wykonawców od góry do dołu. I ta wola zwycięstwa, którą niby cenny swój klejnot herbowy — wyniósł 2. Korpus spod Monte Cassino, wola wytrwania i zwycięstwa, która wiernie mu towarzyszyła w jego chlubnym pochodzie przez Włochy — jest bez wątpienia najcenniejszą nauką na przyszłość, jaką nam przyniosła bitwa pod Monte Cassino.



S. W.

PLANOWANIE UŻYCIA ARTYLERII 2. KORPUSU W BITWIE O MONTE CASSINO

Plan użycia artylerii obejmuje organizację dowodzenia, podział artylerii, plan ogni, obronę przeciwlotniczą czynną, łączność, uzupełnianie i rozmieszczenie amunicji, współpracę z lotnictwem i szereg innych zagadnień. Z całości zagadnienia artykuł niniejszy omawia tylko podział artylerii i plan ogni.

Opracowanie planu zajęło około sześciu tygodni pracy dowódcy artylerii 2. Korpusu i jego sztabu. Poszczególne części opracowywano równocześnie, lecz w miarę tego jak precyzowała się decyzja dowódcy 2. Korpusu i napływały wskazówki wykonawcze, narastało coraz więcej szczegółów w planie.

I.

W myśl decyzji dowódcy 2. Korpusu, podanej na odprawach w dniach 2 i 8 kwietnia, zadanie miało być wykonane w dwóch fazach natarcia.

Celem pierwszej fazy było zniszczenie oporu nieprzyjaciela w kompleksie górskim Monte Cassino i opanowanie klasztoru, w drugiej — działanie na Passo Corno i Piedimonte.

W pierwszej fazie, natarcie miało pójść po osi Colle Maiola — Massa Albaneta, opanować północno-zachodnie stoki Monte Cassino, uzyskać panowanie nad drogą Nr 6, odizolować a następnie opanować klasztor. Działanie to miało być ubezpieczone i osłonięte:

- 1) przez utrzymanie obroną grzbietu Monte Castellone, oraz zneutralizowanie źródeł ognia nieprzyjaciela na Passo Corno i grzbiecie schodzącym zeń na południe;
- 2) przez ciągle obezwładnianie obrony klasztoru do momentu wyjścia nań bezpośredniego natarcia.

W związku z tym wielkie jednostki otrzymały następujące zadania:

- 1) 5. Kresowa Dywizja Piechoty — miała opanować grzbiet Colle S. Angelo — 575 — 505 — 452 — 447, bezwzględnie zorganizować na nim silną obronę, zapewniającą własną obserwację i możliwość działania w dolinę rz. Liri; osłaniać od północy i zachodu działanie 3. Dywizji Strzelców Karpaccich na klasztor Monte Cassino; osłonić natarcie korpusu przez utrzymanie obroną grzbietu Monte Castellone.

2) 3. Dywizja Strzelców Karpackich — natarciem równoczesnym z 5. Kresową Dywizją Piechoty — miała opanować grzbiety 593 - 569 i M a s s a A l b a n e t a jako podstawy do natarcia na klasztor; następnie zdobyć klasztor, uderzając po osi M a s s a A l b a n e t a — 468 — klasztor 516.

II.

Przydział rejonu dla artylerii 2. Korpusu został ogólnie wyznaczony i przedyskutowany w czasie pobytu dowódcy artylerii 2. Korpusu u dowódcy artylerii 8. Armii (2 kwietnia). Rejon ten mieścił się w dolinie rz. R a p i d o, koło m. P o r t e l l a i około 2 km na północ. Stanać tam miała artyleria lekka. Stanowiska artylerii ciężkiej przewidywano dalej na wschód, w ówczesnym rejonie artylerii 4. Dywizji Brytyjskiej. O szczegółach miano zdecydować po dokładnym ustaleniu osi i pasa natarcia.

Już z ogólnej oceny na mapie można było przewidywać wielkie trudności z wyszukaniem odpowiednich stanowisk. Rozpoznanie terenu, które dowódca artylerii korpusu przeprowadził wspólnie z dowódcą artylerii brytyjskiego 13. Korpusu, ocenę tę w całości potwierdziło.

Obserwacja terenu dała mianowicie między innymi następujące przesłanki:

1) nieprzyjaciel, obsadzając grzbiety wyższe od naszych, ma wgląd w całe ugrupowanie naszej artylerii;

2) prawy sąsiad (brytyjski 10. Korpus) będzie bierny, wobec tego w czasie natarcia, a nawet po osiągnięciu przedmiotu natarcia, nie posunie się naprzód, a tym samym nie zdobędzie nieprzyjacielskich rejonów obserwacji;

3) artyleria własna będzie musiała stać na tych samych stanowiskach przez tydzień do kilkunastu dni;

4) wyznaczenie punktów obserwacyjnych w tym terenie nie będzie trudne, natomiast znaczne trudności nasunie znalezienie stanowisk ogniowych.

Z przesłanek tych wynikały już praktyczne wnioski. Przede wszystkim artyleria nieprzyjaciela, znajdująca się w rejonie A t i n a, musi być tłumiona przez długi okres, a obserwacja jego osłepiona. Przypuszczalnie osiągnąć to będzie można przez działanie ogniem przeciwbateryjnym (który miał być organizowany na szczeblu armii) i przez gnębienie artylerii nieprzyjaciela własnym lotnictwem (co wydawało się możliwe do osiągnięcia w ciągu dnia). Powłóre, w dolinie rz. R a p i d o, która jest pod obserwacją z klasztoru M o n t e C a s s i n o oraz ze wzgórz C a i r a i C i f a l c o, sprzętu umieścić nie można. Natomiast rejon ukryty znajduje się daleko, bo dopiero około 8 km (i dalej) na wschód od własnych podstaw do natarcia.

Dowódca artylerii korpusu ocenił, że zadanie korpusu wymagało wysunięcia artylerii jak najdalej ku przodowi, aby móc

wspierać jak najdłużej własną piechotę bez zmiany stanowisk. Wysunięciu temu stał na przeszkodzie teren. W pobliżu rzeki był on odsłonięty, jedynie oliwki i krzaki dawały ograniczoną zasłonę. O ukryciu jakiegokolwiek ruchu w dzień nie było mowy. Poza tym zbliżanie stanowisk artylerii do własnej piechoty zmniejszało możliwości strzelania ze względu na położenie celów i kąty upadku. Dolina jest otoczona wysokimi górami (Cassino, Castellone, Cairra, Cifalco) o wysokościach od 516 do 1.600 m., podczas gdy przy rzece wysokość bezwzględna wynosi zaledwie około 40 m. Wszystko to przemawiało za cofnięciem się bliżej rejonu Portella, chociaż odległość od czołowych pozycji nieprzyjaciela wynosiła 5½ do 10 km. Jednak i ten rejon wymagał bardzo starannego zamaskowania stanowisk, wykonywania wszystkich prac przygotowawczych w nocy i trzymania w milczeniu części artylerii do chwili rozpoczęcia akcji.

W związku z tą oceną dowódca artylerii 2. Korpusu prosił dowódcę artylerii armii o rozszerzenie rejonu rozmieszczenia artylerii, przedstawiając mu konkretne wnioski. Na konferencji w dniu 10 kwietnia dowódca artylerii armii zarządził, że artyleria polska ma być rozmieszczona w rejonach proponowanych przez dowództwo polskie, polecając równocześnie 13. Korpusowi oddanie 2. Korpusowi rejonu, zajętego przez brytyjski 75. Pułk Artylerii Ciężkiej.

W międzyczasie dowódca artylerii 2. Korpusu zarządził odprawę dowódców artylerii na dzień 8 kwietnia. Na podstawie analizy zadania i własnego rozpoznania terenu nakazał przeprowadzenie szczegółowego rozpoznania. Z każdego pułku miało wyjechać dwóch oficerów celem rozpoznania stanowisk ogniowych, stwierdzenia jak wielką ilość artylerii można umieścić w poszczególnych rejonach i poinformowania się o rejonach obserwacji. Ponadto oficerowie ci mieli rozpoznać miejsca na składy, na stanowiska ciągników i dla odźziałów roboczych oraz zebrać dane odnośnie ilości materiałów maskowniczych i potrzebnej pomocy saperkiej.

Obszar do rozpoznania podzielony został na rejony dla Grupy Artylerii i dla obu artylerii dywizyjnych.

Rozpoznanie to dało następujące wyniki:

— W rejonie wyznaczonym dla artylerii ciężkiej można umieścić dwa pułki ciężkie, jednak ukrycie ich jest trudne i dyony będą widoczne. Drogi dojazdowe, bardzo ciężkie, muszą być poprawione przez saperów. Na zluzowanie stojącej tam artylerii brytyjskiej potrzeba będzie 3-4 noce na każdy pułk.

— W rejonie przewidzianym dla artylerii lekkiej Grupy Artylerii stanowiska są odkryte, a odległość strzelania duża (do 8½ km). Część stanowisk niema dojazdu i musi mieć wybudowaną drogę długości około 400 m.

— W rejonie artylerii dywizyjnej 5. Kresowej Dywizji Piechoty wszystkie stanowiska ogniowe są odkryte, wymagają więc bardzo starannego zamaskowania i dużej ilości materiału maskowniczego; natomiast drogi dojazdowe są dobre.

— W rejonie należącym do artylerii dywizyjnej 3. Dywizji Strzelców Karpackich część stanowisk jest odkryta, nie posiada nawet ukrycia przed błyskami, pozostała zaś część ma znacznie lepsze warunki. Drogi są dobre, ale widoczne i muszą być zadykowane.

Wyszukanie punktów obserwacyjnych nasuwało również bardzo duże trudności ze względu na małe możliwości usadowienia obserwatora w terenie. Skalisty grunt ogromnie utrudniał budowę schronów i obserwatorzy mogli być narażeni na pracę pod ciągłym ogniem. Punkty obserwacyjne, ze względu na brak odpowiednich warunków terenowych w głębi, musiały być umieszczone w pierwszej linii piechoty względnie w jej bezpośrednim pobliżu. Lecz i tu duża ilość pól niewidocznych nie zapewniała należytej obserwacji. Częściowo sprawę tę rozwiązywało przydzielenie t.zw. powietrznych punktów obserwacyjnych. Korpus miał otrzymać osiem takich punktów, w rzeczywistości otrzymał tylko pięć.

III.

Ocena zadania 2. Korpusu, terenu i nieprzyjaciela dała cały szereg wniosków potrzebnych do sprecyzowania zadania artylerii korpusu. Wąski odcinek natarcia pozwalał działać całością artylerii w całym pasie. W razie opanowania przez nieprzyjaciela wzgórza *Castellone* byłaby uniemożliwiona jakakolwiek akcja na *Monte Cassino*. Stąd narzucał się wniosek dania silnego wsparcia obronie wzgórza *Castellone*. Punkty obserwacyjne nieprzyjaciela w rejonie *Cassino*, *S. Angelo*, *Passo Corneo*, a zwłaszcza wzgórza *Caira* muszą być obezwładnione, jak również punkty obserwacyjne na wzgórzach *Cisterna* i *Cifalco*, które dają wgląd w dal rz. *Rapido*. Należy więc mieć możliwość działania w tamtych kierunkach. Oba pułki ciężkie będą brać udział w zwalczaniu artylerii nieprzyjaciela w rejonie *Belmonte - Atina*.

Na podstawie tej oceny zostało sprecyzowane zadanie dla artylerii, które brzmiało:

- 1) działać całością artylerii dla wsparcia natarcia korpusu;
- 2) mieć możliwość strzelania:

— jedną artylerią dywizyjną po m. *Terelle*,

— jednym pułkiem dywizyjnym i jednym pułkiem korpusnym po *Belmonte - Castello*,

- Jedną artylerią dywizyjną po m. C a s s i n o ,
- jednym pułkiem po m. T e r e l l e wł.,
- Grupą Artylerii na całym odcinku korpusu, a obu pułkami ciężkimi po V i l l a L a t i n a wł., biorąc nimi udział w zwalczaniu artylerii nieprzyjaciela;

3) przygotować ogień obronny w odcinku 2. Korpusu.

Na podstawie tak skonkretyzowanego zadania dowódca artylerii 2. Korpusu przydzielił dowódcom artylerii rejony stanowisk i zadania oraz dokonał podziału artylerii.

Podział rejonów stanowisk.

Podział rejonów stanowisk przeprowadzony został na odprawie dowódców artylerii w dniu 14 kwietnia (szkic 1.). Równocześnie dowódca artylerii nakazał przystąpić bezwzględnie do przygotowania i zamaskowania stanowisk, szczególnie stanowisk otwartych i półzakrytych. Prace na stanowiskach ogniowych otwartych należało prowadzić tylko w nocy, wszelki ruch w dzień był na nich kategorycznie zakazany. Dowódcy artylerii dywizyjnych mieli rozważyć, czy nie będzie wskazane na stanowiskach tych (na razie milczących) pozostawić jedynie warty w okresie przed działaniem, a obsługi ukryć w tyle. Pomocy saperkiej i maskowniczej mieli udzielić dowódcy saperów wielkich jednostek. Z chwilą objęcia odcinków, dowódcy artylerii dywizyjnych stali się odpowiedzialni za ogień obrony, przy czym ustalono, że w ogniach tych mogą brać udział tylko te dyony, które zluzowały artylerię brytyjską. Inne stanowiska muszą pozostać milczące, aby nie zdradzić nowych oddziałów artylerii.

Z a d a n i a .

Zadania artylerii wielkich jednostek i Grupy Artylerii zostały podane dowódcom artylerii na odprawie w dniu 17 kwietnia.

Poza zadaniami, wynikającymi z planów obrony odcinków wielkich jednostek, powinny mieć możliwość strzelania:

1) artyleria dywizyjna 5. Kresowej Dywizji Piechoty — całością w odcinku od m. T e r e l l e po M o n t e C a s s i n o wł. oraz jednym pułkiem w kierunku na B e l m o n t e - C a s t e l l o ;

2) artyleria dywizyjna 3. Dywizji Strzelców Karpackich — całością od M o n t e C a i r a po m. C a s s i n o oraz jednym pułkiem w kierunku na m. T e r e l l e ;

3) Grupa Artylerii — w całym odcinku 2. Korpusu oraz jednym pułkiem artylerii lekkiej w kierunku na B e l m o n t e - C a s t e l l o , a pułkiem artylerii ciężkiej w kierunku V i l l a L a t i n a ;

4) II. Dyon 8. Pułku Artylerii Plot. Ciężkiej, znajdujący się w rejonie około 4 km na wschód od m. P o r t e l l a (szkie 1.), miał współpracować z Grupą Artylerii w zwalczaniu celów naziemnych.

Powietrzne punkty obserwacyjne otrzymały: po jednym obie artylerii dywizyjne, dwa Grupa Artylerii, jeden zaś pozostał w odwodzie. *)

Potwierdzenie zarządzeń wydanych na odprawach, ukazało się w formie „Wytycznych dla artylerii” w dniu 17 kwietnia. Określone w nich zostało złuzowanie oddziałów artylerii i zajęcie stanowisk w okresie pomiędzy 22 a 30 kwietnia.

P o d z i a ł a r t y l e r i i .

Po skonkretyzowaniu zadań należało dokonać podziału artylerii. Do tej pory nie miał jednak dowódca artylerii korpusu definitywnie ustalonych oddziałów artylerii brytyjskiej, których ogniem będzie dysponował, a od ilości których zależał podział. Ze względu na doskonale bronione pozycje przez nieprzyjaciela wzmocnione wsparcie ogniowe było konieczne, gdyż piechota nie mogłaby nawet ruszyć ze swych podstaw wyjściowych. Dlatego dowódca artylerii 2. Korpusu domagał się stale u dowódcy artylerii armii zwiększenia ilości artylerii działającej na odcinku 2. Korpusu. W rezultacie szeregu konferencji, a w szczególności w dniu 20 i 24 kwietnia, dowódca artylerii korpusu otrzymał do swej dyspozycji ogień następujących oddziałów artylerii brytyjskiej:

- 4. Pułku Artylerii Lekkiej, Nowo-Zelandzkiego (4 dyony)**)
- 140. Pułku Artylerii Ciężkiej (2 dyony 4.5")
- 102. Pułku Artylerii Ciężkiej (1 dyon 5.5")
- 56. Pułku Artylerii Ciężkiej (2 dyony, 6 dział 7.2")

Ponieważ wszystkie pułki ciężkie miały brać udział w zwalczaniu artylerii, przeto dysponowanie ogniem tych pułków było ograniczone czasem.

Prócz tego dowódca artylerii korpusu, mając na uwadze słabe stosunkowo działanie lotnictwa niemieckiego, przeznaczył do działań naziemnych jeden dyon 8. Pułku Artylerii Plot. Ciężkiej.

Podane poniżej dane dają dokładny obraz sił, którymi dysponował dowódca artylerii korpusu:

- artyleria obu wielkich jednostek;
- 7. Pułk Artylerii Konnej, 9. Pułk Artylerii Lekkiej (każdy po 3 dyony, po 2 baterie, po 4 działa 25 funt.);

*) Przydział obserwacyjnych punktów powietrznych ogłoszono w „Projekcie użycia artylerii w działaniu Honker” z dnia 25 kwietnia.

***) Poczatkowo 4. Pułk Artylerii Lekkiej posiadał 3 dyony, w dniu 30 kwietnia został wzmocniony jednym dyonem, tak że w czasie bitwy posiadał 4 dyony.

- 10. i 11. Pułk Artylerii Ciężkiej (każdy po 2 dyony, po 2 baterie, po 4 działa 5.5" względnie 4.5");
- 7. Pułk Artylerii Plot. Lekkiej (użyty do obrony plot.);
- II. Dyon 8. Pułku Artylerii Plot. Ciężkiej (I. i III. Dyon zadysponowany został na rzecz sąsiadów w rejonie *Aequa fundata* i *Isernia*);
- 7. Pułk Artylerii Ppanc., który użyty został w czasie akcji do specjalnych celów.

Na odprawie u dowódcy artylerii korpusu w dniu 25 kwietnia, dowódcy artylerii dywizyjnych wysunęli swoje żądania w związku z potrzebami dowódców piechoty. Ustalono, że 5. Kresowa Dywizja Piechoty mająca podwójne zadanie (natarcie na *S. Angelo* — wzgórze 447 i obronę wzgórza *Castellone*) i większą głębokość natarcia musi otrzymać więcej artylerii niż 3. Dywizja Strzelców Karpackich do natarcia na *Massa Albana* i wzgórze 593-569. W dalszym działaniu na klasztor stosunek musi być odwrotny, gdyż 5. Kresowa Dywizja Piechoty będzie mieć tylko zadanie osłony działania 3. Dywizji, która nacierać będzie na klasztor. W wyniku dyskusji dowódcy artylerii korpusu ustalili podział artylerii następująco:

- 1) W natarciu na pierwszy przedmiot (*S. Angelo - Massa Albana*)

5. Kresowa Dywizja Piechoty				
Jednostki organiczne	Jednostki wsparcia	Czas działania	Jednostki art. dysp.	Czas działania
AD 5.	4. PAL N.-Zel. od H		dwa dyony	
	jeden dyon		56. PAC bryt.	od H + 50
	102. PAC bryt.	od H + 50 do H + 180	10. PAC bez dyonu	od H + 50
	7. PAK	od H		
	1. 10. PAC	od H	11. PAC	od H + 50
3. Dywizja Strzelców Karpackich			II. 8. PAPLC	od H
AD 3.	9. PAL	od H		

Dowódcy artylerii dywizyjnych mieli przewidzieć w swych planach ogni użycie z jednostek artylerii dyspozycyjnej jednego dyonu 11. Pułku Artylerii Ciężkiej (5. Kresowa Dywizja Piechoty) i jednego dyonu 10. Pułku Artylerii Ciężkiej (3. Dywizja Strzelców Karpackich).

2) W natarciu na drugi przedmiot (klasztor Monte Cassino)

5. Kresowa Dywizja Piechoty		Jednostki art. dysp.
Jednostki organiczne	Jednostki wsparcia	
AD 5. bez 4. PAL	4. PAL Now.-Zel. 140. PAC bryt. jeden dyon 102. PAC bryt.	dwa dyony 56. PAC bryt. 11. PAC
3. Dywizja Strzelców Karpackich		II 8. PAPL.C
AD 3.	4. PAL 7. PAK 9. PAL 10. PAC	

Dowódca artylerii dywizyjnej 3. Dywizji Strzelców Karpackich miał opracować w planach ogni użycie 11. Pułku Artylerii Ciężkiej, wchodzącego w skład jednostek artylerii dyspozycyjnej.

Ognie jednostek artylerii dyspozycyjnej miały charakter ogni uzupełniających, a nie zasadniczych. Wykonanie ich na korzyść jednej lub drugiej wielkiej jednostki było uzależnione od rozwoju działania i decyzji dowódcy artylerii 2. Korpusu. W związku z tym dowódca Grupy Artylerii miał uzgodnić z dowódcą Grupy Artylerii 10. Korpusu (2. AGRA) plan ogni brytyjskiego 56. Pułku Artylerii Ciężkiej i dostosować go do planu ogni dowódcy Grupy Artylerii 13. Korpusu (6. AGRA) przy zwalczaniu umocnień na wzgórzu klasztornym. Ponadto miał ustalić plan ogni dla II. Dyonu 8. Pułku Artylerii Plot. Ciężkiej oraz przygotować i uzgodnić z dowódcami artylerii dywizyjnych plan ogni Grupy Artylerii, które mają być wykonane na korzyść dywizyj stosownie do rozwoju działania i żądań dowódców wielkich jednostek.

Punkty obserwacyjne miała otrzymać każda artyleria dywizyjna po dwa na pułk i po jednym na artylerię dywizyjną. Grupa Artylerii po dwa na odcinku każdej artylerii dywizyjnej (szkic 1.*).

Na podstawie podziału artylerii i w wyniku dyskusji na temat planów ogni dowódca artylerii korpusu nakazał opracowanie projektów planów ogni.

*) Punkty obserwacyjne zamieszczone na szkicu nie obejmują wszystkich punktów.

IV.

Najistotniejszą częścią każdego planu użycia artylerii jest plan ogni. Zmierza on do tego, by w każdej możliwej sytuacji artyleria mogła najskuteczniej wspierać działanie piechoty. Plan taki składa się z całego szeregu różnych planów ogni, jak np.: ogni obronnych, zwalczania artylerii nieprzyjaciela, przygotowania artyleryjskiego i wsparcia natarcia, ogni specjalnych (na specjalne ważne cele) itp.

Aby przedstawić całą pracę nad ułożeniem szczegółowego planu ogni w bitwie o Monte Cassino należałoby sięgnąć do prac nie tylko dowódców artylerii dywizyjnych i Grupy Artylerii, ale do prac niektórych dowódców pułków artylerii i dowódców piechoty bezpośrednio nacierającej.

Ograniczę się tylko do przedstawienia tej części pracy dowódcy artylerii korpusu, która polegała na wydawaniu wytycznych do opracowania szczegółowych planów ogni przez dowódców artylerii dywizyjnych i Grupy Artylerii. Dla uzyskania danych do tych wytycznych dowódca artylerii korpusu odbył cały szereg konferencji z dowódcą artylerii armii, z dowódcami artylerii 10. Korpusu i 13. Korpusu.

Plan zwalczania artylerii.

Zwalczanie artylerii nieprzyjaciela omawiano na szeregu konferencjach u dowódcy artylerii armii, w czasie których narastał i precyzował się plan ostateczny.

Przyjęto zasadę, że zwalczanie artylerii prowadzone będzie na szczeblu armii i dowodzone centralnie przez dowódcę Grupy Artylerii 13. Korpusu (6. AGRA).

Do współpracy z nim każdy korpus miał wyznaczyć oficera sztabu zwalczania artylerii. Zwalczanie artylerii nieprzyjaciela miało trwać 40 minut, przy czym w północnej części odcinka zwalczanie to miała wykonać Grupa Artylerii 10. Korpusu (2. AGRA), zaś w południowej części 6. AGRA. Granica między nimi przebiegała przez Monte Caira. W akcji tej miała wziąć również udział artyleria ciężka 2. Korpusu.

Po ustaleniu tych danych dowódca artylerii 2. Korpusu przydzielił jeden dyon 10. Pułku Artylerii Ciężkiej do współpracy z 6. AGRA (gdzie miał być użyty głównie dla zwalczania grupy Piedimonte); zaś 11. Pułk Artylerii Ciężkiej do współpracy z 2. AGRA. Do współpracy z 2. i 6. AGRA wyznaczył sztab zwalczania artylerii, który wydzielił ze swej strony komórkę zwalczania artylerii do 3. Dywizji Strzelców Karpackich.

Plany opracowane przez 2. i 6. AGRA polegały na wykonaniu szeregu koncentracji paru minutowych w ciągu 40 minut, po czym przewidziano doraźne zwalczanie artylerii, w którym będą brały udział wyznaczone oddziały artylerii. Mając to na uwadze, dowódca artylerii 2. Korpusu polecił na odprawie w

dniu 25 kwietnia opracować dowódcom artylerii dywizyjnych i Grupy Artylerii swoje plany ogni, tak by oddziały artylerii przeznaczone do zwalczania artylerii nieprzyjaciela mogły być użyte w każdej chwili do tych zadań.

Uzgodnienie działań 2. Korpusu i 13. Korpusu było przedmiotem dyskusji na konferencjach u dowódcy 8. Armii i dowódca armii ustalił, że zwalczanie artylerii rozpocznie się w całej armii o godz. 2300 (godz. „H”).

Plan zwalczania moździerzy.

Na odprawach dowódców wielkich jednostek i dowódców broni u dowódcy 2. Korpusu poruszano często sprawę zwalczania moździerzy. Między innymi podkreślano, że moździerze nieprzyjaciela są bardzo dobrze wstrzelane w jary, a więc w miejscu zgrupowania własnej piechoty.

Nieprzyjaciel na tym odcinku posiadał bardzo dużą ilość moździerzy, a doświadczenia ostatnich bitew wykazały, że moździerze nieprzyjaciela są bardziej groźne dla piechoty niż nawet artyleria. Licząc się z tym dowódca artylerii korpusu dążył, aby zwalczanie moździerzy było możliwie jak najsilniejsze. Na rozkaz dowódcy 2. Korpusu, użył do tego celu również moździerzy własnych, szczególnie ostatnio przydzielonych (w ilości 72) moździerzy 4.2". Na odprawie z dowódcami artylerii dywizyjnych i Grupy Artylerii nakazał, aby komórki zwalczania moździerzy, zorganizowane przez dowódców artylerii dywizyjnych, dołożyły wszelkich starań w zbieraniu jak najwięcej wiadomości o moździerzach nieprzyjaciela. Zgodnie z wytycznymi dowódcy artylerii armii zarządził przeprowadzenie próbnych strzałów górną grupą kątów (dla uzyskania stromego toru poeisku) przez te dyony, które będą przewidziane do zwalczania moździerzy. Nakazał również, aby udział własnych moździerzy był uwzględniony w planach ogni.

Duże trudności wyłoniły się w zwalczaniu moździerzy nieprzyjaciela, umieszczonych na południowych zboczach Monte Cassino - S. Angelo. Strome przeciwstoki, stwarzały bardzo dużo martwych pól, niemożliwych do ostrzelania przez własną artylerię. Dowódca artylerii korpusu zabiegał więc u dowódcy artylerii armii, by cele tam umieszczone były zwalczane przez artylerię 13. Korpusu. Na konferencji u dowódcy artylerii w dniu 24 kwietnia uzgodniono, że 13. Korpus obejmie zwalczanie moździerzy oraz gniazd ckm na południe od współrzędnej poziomej 22. Na tej podstawie 5. Kresowa Dywizja Piechoty objęła zwalczanie moździerzy w pasie na północ od tej granicy, zaś 3. Dywizja Strzelców Karpackich w swym pasie działania.

Jako wytyczną przy układaniu planu ogni artyleryjskich i moździerzy na odprawie dowódców, dowódca artylerii 2. Korpu-

su ustalił w dniu 25 kwietnia, że wykonanie planu zwalczania moździerzy nieprzyjaciela powinno być przewidziane od chwili rozpoczęcia zwalczania artylerii nieprzyjaciela, ale początkowo tylko jednostkami artylerii nie biorącymi udziału w zwalczaniu artylerii nieprzyjaciela. Zwalczanie moździerzy powinno być przeprowadzone przed i w czasie natarcia.

Innym zagadnieniem bardzo ważnym było skoordynowanie ogni 6. AGRA z ruchem piechoty. Po uzgodnieniu z dowódcami wielkich jednostek, dowódca artylerii korpusu ustalił granice w terenie i ograniczenia w czasie dla ogni 6. AGRA. W dniu 10 maja podał dowódcom artylerii dywizyjnych i 6. AGRA oleate, na której zaznaczone granice (szkiec 2.) oznaczały:

„Nie wolno strzelać artylerii 13. Korpusu na północ od linii „A” po godz. H+120, zaś od linii „B” po godz. H+240”.

Wszystkie wyżej przytoczone zarządzenia i wskazówki były podstawą do opracowania przez dowódców artylerii dywizyjnych szczegółowego planu zwalczania moździerzy, przy czym plan ten mieścił się w ogólnym planie ogni, gdyż zwalczanie moździerzy musiało być przeprowadzone tak przed, jak i podczas natarcia.

Plany przygotowania artyleryjskiego i wsparcia natarcia.

W „Wytycznych dla artylerii” z dnia 17 kwietnia dowódca artylerii korpusu nakazał opracować ramowe projekty planów ogni. Szczegółowy plan ogni układają dowódcy artylerii dywizyjnych i Grupy Artylerii przy jak najściślejszej współpracy z dowódcami nacierającej piechoty. Prace nad nimi rozpoczęli dowódcy artylerii od dawna, lecz potrzebne były do tego, uzgodnione na wyższych szczeblach, zarządzenia i wytyczne, jak np. podział artylerii (ustalony w dniu 20 kwietnia), zasady i czas zwalczania artylerii nieprzyjaciela, pomoc ogniowa sąsiadów itd.

Wiele z tych zagadnień było jeszcze przedmiotem dyskusji na konferencjach u dowódcy artylerii armii. W miarę ich rozwiązywania podawano je do wiadomości zainteresowanym dowódcom. Tak więc ustalono godzinę rozpoczęcia zwalczania artylerii i moździerzy (godz. 2300) i czas trwania zwalczania artylerii (na 40 minut). Należało również ustalić czas trwania przygotowania artyleryjskiego. Było to zagadnienie trudne i wymagało szczegółowego przemyślenia. Chodziło w nim o to, aby ruszenie piechoty do natarcia nie odbiegało zbyt w czasie od ruszenia natarcia 13. Korpusu. Wyruszenie natarcia własnego musiało więc być dostosowane do czasu rozpoczęcia działań 13. Korpusu, a w związku z tym musiał być wydedukowany czas potrzebny na przygotowanie artyleryjskie. Ustalenie tego czasu było tematem konferencji u dowódcy armii oraz odpraw dowód-

ców wielkich jednostek u dowódcy 2. Korpusu. Początkowo była duża rozbieżność w poglądach na czas trwania przygotowania artyleryjskiego ze względu na różną ocenę możliwości zajęcia przez piechotę podstaw wyjściowych w nocy. W końcu ustalono czas na 2 godziny łącznie ze zwalczaniem artylerii.

Dopiero na odprawie w dniu 5 maja dowódca 2. Korpusu podał godzinę 0100 jako godzinę ruszenia piechoty z podstaw wyjściowych.

Zagadnieniem również bardzo ważnym była sprawa zabezpieczenia ognia na skrzydłach korpusu i osłona tych skrzydeł. Na północnym skrzydle niebezpieczne Monte Corneo, jako część „linii Hitlera”, miało dużo „pillboxów” i umocnionych bunkrów, wymagało więc silnych koncentracji ogniowych w czasie trwania natarcia tj. w czasie, gdy większość artylerii korpusu zajęta będzie wsparciem piechoty. Dowódca artylerii korpusu zabiegał więc u dowódcy artylerii armii, aby osłonę tego skrzydła zapewnił 10. Korpus. Podniósł również, że lewe skrzydło 2. Korpusu, mianowicie Monte Cassino, wymaga specjalnej uwagi i wysunął projekt neutralizowania klasztoru za dnia przez strzelanie pociskami 240 mm w nieregularnych odstępach.

Na podstawie aprobaty dowódcy artylerii armii na konferencji w dniu 24 kwietnia, — dowódca artylerii korpusu uzgodnił z dowódcą artylerii 10. Korpusu, osłonę północnego skrzydła, zaś z dowódcą artylerii 13. Korpusu zwalczanie wzgórza klasztornego. Niezależnie więc od ognia artylerii 2. Korpusu, 2. AGRA objęła osłonę skrzydła od wzgórz Cifaleo i na zachód (ogień jej mógł być powtórzony na każde żądanie 5. Kresowej Dywizji Piechoty), i zwalczanie moździerzy w północnym odcinku. Odnośnie zwalczania klasztoru, na odprawie w dniu 25 kwietnia dowódca artylerii korpusu polecił dowódcy artylerii 3. Dywizji Strzelców Karpackich przedstawić projekt planu ognia na Monte Cassino i żądać odpowiedniego przydziału artylerii najcięższej i amunicji. W związku z tym dowódca artylerii 13. Korpusu wydał w dniu 2 maja (poprawiony później w dniu 3 i 7 maja) plan zwalczania klasztoru, obejmujący cele na przestrzeni około 500×600 m (plan „Concussion”). Plan ten polegał na nieprzerwanym ogniu o nieregularnym natężeniu od godz. H+50 do H+660 (w przybliżeniu) tj. przeszło 10 godzin, przy czym przewidywał w ciągu dnia zadymianie. Plan ten mógł być powtórzony później na każde żądanie. Do tego celu przeznaczono artylerię najcięższą, a mianowicie jeden dyon 7.2” (4 działa), dwa dyony 8” (8 dział) i jeden dyon 240 mm (1 dział).

Do poruszonych zagadnień dochodziło ponadto uzgodnianie żądań piechoty od artylerii. Na jednej z odpraw dowódców wielkich jednostek u dowódcy 2. Korpusu (25 kwietnia) dowódca 5. Kresowej Dywizji Piechoty, spodziewając się przeciwnatarcia z

Massa Albanea, prosił, aby rejon ten, a także i Passo Corneo, były obezwładniane w ciągu całego natarcia. Ze swej strony dowódca 3. Dywizji Strzelców Karpackich ocenił, że wzgórze 452, 433 i 447 (szkie 1.) będą oddziaływały na jego natarcie i podkreślał, że klasztor powinien być pod ogniem przez cały czas natarcia. Żądania te musiały być również włączone w plan ogni. Przy ostatecznym rozpracowaniu dowódca artylerii korpusu ustalił, że artyleria 3. Dywizji Strzelców Karpackich obejmie swym planem cele na wzgórzach 452, 433 i 447 oraz przewidzi ciągły ogień na wzgórzu 447 i Massa Albana na korzyść 5. Kresowej Dywizji Piechoty, zaś artyleria 5. Kresowej Dywizji Piechoty przewidzi ciągły ogień na wzgórzu 505 i 452 na korzyść 3. Dywizji Strzelców Karpackich. W ten sposób uzgodnił ogień na słykach dywizyj. Ponadto w czasie natarcia 5. Kresowej Dywizji Piechoty na Widmo, wzmocnienie ognia na Massa Albana ma dać jeden dyon 10. Pułku Artylerii Ciężkiej.

Plan ogni omawiany był obszernie na odprawie dowódców artylerii w dniu 25 kwietnia. Dowódca artylerii korpusu podał na niej, omówione już wyżej, decyzje odnośnie podziału artylerii, czasu zwalczania artylerii nieprzyjaciela, czasu przygotowania artyleryjskiego, czasu i zasad zwalczania moździerzy, przesłanek użycia ogni jednostek artylerii dyspozycyjnej i inne zasadnicze elementy, potrzebne dowódcom artylerii do opracowania szczegółowego planu ogni. Zawiadomił również o osłonie północnego skrzydła przez 2. AGRA i o zwalczaniu klasztoru przez 6. AGRA. Równocześnie zarządził, aby plan ogni dla dwóch dyonów brytyjskiego 56. Pułku Artylerii Ciężkiej — oddanego do dyspozycji 2. Korpusu — opracował dowódca Grupy Artylerii. Dyony te powinny być wykorzystane na rejon Passo Corneo, 575, 505, Monte Cassino i południowe stoki wzgórz 374 i 375. W końcu określił przewidywane zużycie amunicji w ilości 400-500 pocisków na artylerię lekką i 250-300 pocisków na artylerię ciężką i polecił opracować projekty planów ogni do dnia 29 kwietnia.

Plan ogni Grupy Artylerii miał mieć charakter głównie osłonowy i obejmować tyły ugrupowania nieprzyjaciela, a w szczególności te miejsca, skąd nieprzyjaciel mógłby wykonać przeciwdzierzenia.

Pozostawało jeszcze ustalenie przewidywanego przebiegu natarcia 2. Korpusu i dostosowanie planu ogni artyleryjskich do tego przebiegu. Przebieg natarcia uzgodniono na odprawie dowódców wielkich jednostek u dowódcy 2. Korpusu w dniu 5 maja, następująco:

— Dzień „D” jest dniem rozpoczęcia działań i będzie podany dodatkowo. Godziną „H” jest godzina 2300.

— Zwalczanie artylerii nieprzyjaciela rozpocznie się o godz. H i trwać będzie do godz. H+40.

— Przygotowanie artyleryjskie i zwalczanie moździerzy: 5. Kresowa Dywizja Piechoty od godz. H do H+165 (0145), 3. Dywizja Strzelców Karpackich od godz. H do H+150 (0130).

Od godz. H+50 (2350) w przygotowaniu tym bierze udział artyleria ciężka.

— Wykonanie ześrodkowania przez jeden dyon 10. Pułku Artylerii Ciężkiej na *M a s s a A l b a n e t a* (po uprzednim wycofaniu piechoty ze wzgórza 593) od godz. H+70 (0010) do H+110 (0050).

— Wyruszenie natarcia piechoty obu dywizji (na pierwszy przedmiot natarcia) o godz. H+120 (0100);

szturm na 593 (3. Dywizja Strzelców Karpackich): godz. H+150 (0130), szturm na *G a r d z i e l* (3. Dywizja Strzelców Karpackich) i *W i d m o* (5. Kresowa Dywizja Piechoty): godz. H+165 (0145), szturm na *M a s s a A l b a n e t a* (3. Dywizja Strzelców Karpackich): godz. H+225 (0245), szturm na *S. A n g e l o* i wzgórze 575 (5. Kresowa Dywizja Piechoty): godz. H+270 (0330).

— Wyruszenie natarcia 3. Dywizji Strzelców Karpackich na wzgórze 476 na rozkaz dowódcy 1. Brygady o godz. „G”; w tym czasie 5. Kresowa Dywizja Piechoty wykonuje natarcie na *B a l k o n*.

— Początek natarcia na drugi przedmiot podany będzie później.

— Doraźne zwalczanie artylerii nieprzyjaciela przez cały czas działania.

Wszystkie wyżej przytoczone zarządzenia i wytyczne ujęte zostały w „Rozkazie do działania Honker” z dnia 6 maja i były podstawą do opracowania szczegółowych planów ogni przez dowódców artylerii (szkie 2.*).

Plan ogni obronnych.

Plan ogni obronnych na czas przed natarciem 2. Korpusu był przedmiotem troski dowódców artylerii już przed objęciem odcinka. Dowódcy artylerii nawiązali styczność z dowódcami oddziałów brytyjskich, których mieli luzować, i od nich otrzymali wiele danych o nieprzyjacielu. Przejeli również od nich plany ogni obronnych, które przepracowali i uzupełnili żądaniami dowódców piechoty.

*) Szkic 2., przedstawiający plan ogni artylerii w pasie działania 2. Korpusu nie uwidacznia celów objętych specjalnymi planami: zwalczania moździerzy, zwalczania artylerii, ogni brytyjskiego 56. Pułku Artylerii Ciężkiej i ogni obronnych.

Dowódca artylerii korpusu na odprawie w dniu 15 kwietnia wydał następujące wytyczne, odnośnie ogni obronnych:

— Dyony na nowych, nie zajętych poprzednio przez artylerię brytyjską, stanowiskach mogą strzelać tylko w sytuacji krytycznej, o czym decyduje dowódca artylerii dywizyjnej.

— Przy obejmowaniu stanowisk ogniowych należy w pierwszej kolejności zająć stanowiska ogniowe zakryte, z których można wykonać zadania obronne.

— Od chwili zajęcia stanowisk ogniowych aż do czasu objęcia odcinka przez 2. Korpus — artyleria polska podlegać będzie pod względem wykonywania ogni obronnych dowódcy artylerii 78. Brytyjskiej Dywizji Piechoty. W związku z tym na odprawie ustalono, które dyony będą brać udział w planie ogni obronnych.

— Dowódcy artylerii dywizyjnych i Grupy Artylerii uzgodnią między sobą plany ogni i przedstawiają je do dnia 22 kwietnia dowódcy artylerii 2. Korpusu.

Po przedstawieniu projektów planów dowódca artylerii korpusu ustalił z dowódcami artylerii dywizyjnych i Grupy Artylerii plan ogni obronnych na całym odcinku.

Plan ten obejmował wypadki natarcia nieprzyjaciela na odcinkach: 5. Kresowej Dywizji Piechoty, 3. Dywizji Strzelców Karpackich, całego 2. Korpusu, a także ewentualnego wdarcia się nieprzyjaciela w pozycje piechoty. Na ten ostatni wypadek przewidywano również różne warianty.

W każdym z poszczególnych wypadków miała wziąć udział cała artyleria na zagrożonym odcinku.

Po parokrotnych uzgodnieniach, dowódcy artylerii dywizyjnych i Grupy Artylerii opracowali ostateczne plany ogni obronnych.

Sposób wykonania planu ogni.

Plany ogni zwalczania artylerii, moździerzy, przygotowania artyleryjskiego i wsparcia natarcia, a także plany ogni specjalnych (ogień brytyjskiego 56. Pułku Artylerii Ciężkiej i t.zw. „Concussion”) opracowano na podstawie rozkładu minutowego. Z wyjątkiem planu wsparcia natarcia były one sztywne. Plan wsparcia natarcia (choć ułożony też według rozkładu minutowego, stosownie do planowanego przebiegu natarcia), posiadał jednak pewną giętkość. Zależnie od sytuacji piechoty mógł bowiem dowódca artylerii pewne ognie powtórzyć, a inne nawet całkiem pominąć. Przewidziano również, że dowódca artylerii mógł wykonać ognie nie objęte planem, o ile sytuacja piechoty tego wymagała.

Rozminowanie wyjścia na Massa Albaneta

W artykule poniższym, opartym na osobistym wspomnieniu, ograniczam się jedynie do przedstawienia działań 1. plutonu 1. Karpackiej Kompanii Saperów w dniach 17 i 18 maja podczas bitwy o Monte Cassino. Dla wprowadzenia jednak czytelnika w wycinek pracy tego plutonu podaję na wstępie, pokrótce zakres działania części kompanii w okresie od 11 do 19 maja.

Kompania znajdowała się na drodze Polskich Saperów. Działalność jej na tym odcinku podzielić można na:

- 1) okres od 11 do 14 maja, w którym przygotowywano się do akcji, udzielając przy tym niewielkiej pomocy saperom 5. Kresowej Dywizji Piechoty;
- 2) okres od 14 do 19 maja, który objął rozminowanie drogi dla czołgów, konserwację drogi Polskich Saperów, oczyszczanie klasztoru i bunkrów z min i pułapek.

Pracę rozminowania dróg wykonały kolejno dwa plutony. 3. pluton rozminował w dniu 14 maja ścieżkę dla czołgów w polu minowym na przestrzeni około 225 m. (szkie 1.); 1. pluton pracował w następnej kolejności w ciągu 17 i 18 maja i rozminował ścieżkę długości około 270 m, od Gardzieli do Massa Albaneta.

Popołudnie 18 maja i rano 19 maja zajęły konserwacją drogi Polskich Saperów, oczyszczanie klasztoru i budynków z min i pułapek. Pracę tę wykonał 1. pluton wspólnie z 3. plutonem 2. Karpackiej Kompanii Saperów.

* * *

Cavendish Road, nazwana później Droga Polskich Saperów, budowana była przez saperów angielskich. Poszerzyli i ulepszyli ją saperzy 5. Kresowej Dywizji Piechoty. Z małej ścieżki stanowiącej jedynie szlak mułów, przekształciła się w drogę nadającą się do ruchu pojazdów, a nawet dość szeroką dla przejścia czołgów. Stanowiła główną drogę wewnątrz stanowisk 2. Korpusu, a równocześnie prowadziła przez Massa Albaneta do klasztoru Monte Cassino.

Przy tej drodze, w rejonie B (szkie 1.) zgrupowały się plutony saperów z 5. Kresowej Dywizji Piechoty, z 3. Dywizji Strzelców Karpackich i 103. Kompanii Saperów. Przemyślnie pobudowane schroniki dawały jaką taką osłonę dla ludzi i sprzętu;

śląd też wyruszały plutony na pracę i tu wracały jak do bezpiecznej przystani.

Głównym celem tej pracy w pierwszej kolejności było — jak wspomniałem — otwarcie drogi do klasztoru. Najistotniejszy, a zarazem najbardziej niebezpieczny wysiłek stanowiło rozminowanie drogi w polu minowym do *Massa Albana*.

Rano, dnia 14 maja, 3. Pluton 1. Karpackiej Kompanii Saperów zmienił pluton 103. Kompanii Saperów, który torował drogę czołgom w polu minowym. Oczyszczając w dalszym ciągu ścieżkę wydłużył wysiłek korpuśnych saperów aż do tzw. *Dругiej Gardzieli* wł. (szkieł 1.). Za plutonem weszły czołgi 4. Pułku Pancernego i otworzyły ogień na *Massa Albana*. Dalszy jednak ruch uniemożliwiło gęste pole minowe, szerokim pasem rozrzucone na stoku wzgórz.

Próby plutonu korpuśnej kompanii saperów, mające na celu rozminowanie tego pola, pomimo ciężkiej i ofiarnej pracy, nie dały żadnych rezultatów. W bezpośredniej bliskości dobrze zamaskowane niemieckie „*Spandau'y*” stały spustoszenie. Każdy saper, który przekroczył *Gardziel* ginął lub wracał ranny. Pracy nie można było z powodu strat kontynuować. Wytworzyła się krytyczna sytuacja. Czołgi naprzód ruszyć nie mogły, bo zagradzały im drogę miny, saperzy pracować nie mogli — bo nie mieli pancerza, chroniącego przed kulami broni małokalibrowej.

Ze względu na poniesione straty zostaje zamieniony w dniu 17 maja, o godz. 1200, pluton 103. Kompanii Saperów przez 1. Pluton 1. Karpackiej Kompanii Saperów. Dowódca plutonu z dwoma drużynami (razem 19 ludzi) wyruszył z rejonu B. Po szczegółowym rozpoznaniu, przeprowadzonym z pod jednego z czołgów prowadzących ogień w *Gardzieli*, wysłał meldunek do swego dowódcy kompanii, przebywającego w okolicy *Głowy Węża*. W meldunku tym przedstawił mu warunki pracy i wskazał na niemożliwość przystąpienia do natychmiastowego robienia min ze względu na zbyt blisko położone stanowiska broni małokalibrowej nieprzyjaciela.

Meldunek spotyka się w drodze z wyższym rozkazem, nakazującym wykonanie zadania bez względu na straty. Wobec tego kapral i saper przystępują na ochotnika do pracy. Po 3-4 m kapral zostaje ciężko ranny. Pracę przerwano. Zaczyna się zmierzchać, czołgi wycofują się na noc, saperzy wracają do rejonu B.

Dowódca plutonu przedstawia obecnemu tam dowódcy saperów 2. Korpusu i dowódcy kompanii wytworzoną sytuację podkreślając, że praca tak jak była prowadzona nie daje żadnych rezultatów a pociąga za sobą jedynie straty. (W ciągu dnia 17

maja pluton 103. Kompanii Saperów miał — 8 rannych, 1. Pluton 1. Karpackiej Kompanii Saperów, w ciągu 6 godzin, — 3 rannych). Pomimo dużych strat, ani jedna mina nie została usunięta i w niczym nie przyczyniono się do posunięcia drogi naprzód. Stawało się jasne, że w tak bliskiej odległości od nieprzyjaciela i pod ostrzałem jego broni małokalibrowej nie będzie można w dzień rozminować drogi. Opierając się na przykładzie z walk pod El Alamein dowódca plutonu proponuje wykonać pracę w nocy bardzo małą grupą saperów, możliwie jak najciszej i bez żadnej osłony na przedpolu, aby ruchy oddziału osłonowego nie zdradziły prac saperów.

Projekt zostaje przyjęty.

Przystąpiono więc do szczegółowego ułożenia planu. W przewidywaniu strat, gdyż prace miały być prowadzone aż do skutku, podzielono pluton na pięć patrolów saperów, po czterech saperów każdy. Osłonę zapewnić miało 6 rkm piechoty, które otworzyć miały ogień dopiero w wypadku, gdyby saperzy byli atakowani.

O godz. 2230 wyruszyły trzy patrole, wraz z dowódcą plutonu i jego zastępcą, na miejsce, gdzie zostały zatrzymane czołgi. Pierwszy patrol przystąpił zaraz do pracy i po godzinie oczyścił z min pierwszych 75 m ścieżki (szkie 1.). Na tej przestrzeni znaleziono 134 min talerzowych. Drugi patrol wydłużył wysiłek pierwszego, wykonując około 140 m ścieżki; na tym odcinku min już nie było, należało tylko wykonać zjazd. Patrol trzeci doszedł na 30–40 m do cichych i milczących, lecz groźnych ruin *Massa Albanelty*.

Lecz *Massa Albaneta* czuwa. Patrol niemiecki wychodzi na przedpole, chcąc zbadać podejrzone szmery. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności żołnierz niosący Spandau potknął się na rumowisku i upadł. Hałas padającej broni ostrzegł saperów o grożącym im niebezpieczeństwie. Cicho, jak duchy wycofali się, pozostawiając za sobą długie taśmy, trasujące drogę od *Drugiej Gardzieli* do *Massa Albanety*.

Pracę zakończono o godz. 0430 dnia 18 maja. Saperzy nie ponieśli żadnych strat, pomimo pracy w tak bezpośredniej bliskości nieprzyjaciela. Ciemna noc dała im lepszą osłonę niż czołgi, niż dać mogła własna piechota. Dzięki temu zaś, że saperzy byli bez broni, a częściowo w pantoflach gumowych, żaden hałas nie zdradził ich prac. Dało to w rezultacie oczekiwane wyniki.

* * *

Jak wiele działań drobnych również i to daje nam pewne wskazówki i dokłada cegiełkę do doświadczeń z pola walki.

Wiadomo, że działania saperów muszą być osłonięte przed obserwacją nieprzyjaciela. Nie mogą oni wykonywać swej pracy

pod ogniem broni małokalibrowej lub obserwowanym ogniem artylerii i moździerzy. Osłonięcie to może być przeprowadzone w dwojaki sposób: albo przez własne oddziały na przedpolu, albo przez odpowiednio wybraną porę działania (w nocy, we mgle lub w czasie sztucznego zadymiania).

Zadymianie daje stosunkowo bardzo małe rezultaty, zwraca bowiem uwagę nieprzyjaciela na zadymiany odcinek. Nie stwarza więc tak dobrych warunków bezpieczeństwa jak noc. Noc ma jednak i swoją ujemną stronę — zmusza do pracy po omacku. W tych warunkach, przy najbardziej skrupulatnych i sumiennych przeszukiwaniach mogą ujść uwagi miny, zwłaszcza głęboko zakopane. Zdarzyło się to i w omawianym przykładzie. Dwa pierwsze czołgi zostały uszkodzone przez wybuch min nie odnalezionych na ścieżce.

Pomimo tych zastrzeżeń, w terenie trudnym i nieosłoniętym, w bliskości nieprzyjaciela należałoby prace saperów prowadzić możliwie w nocy, używając do nich sił jak najmniejszych. Jak przykład przytoczony wskazuje, daje to bardzo dobre wyniki przy minimalnej ilości strat. Pracując w dzień pluton miał 3 rannych i nie wykonał zadania; tejże nocy wykonał zadanie całkowicie, nie ponosząc strat.

Opisane działanie pozwala na jeszcze jedną uwagę. Oto, osłona czołgów dla saperów, pracujących w bliskości nieprzyjaciela, jest raczej szkodliwa niż pożyteczna. Czołgi skupiają na siebie ogień nieprzyjaciela, który im nie szkodzi, lecz który powoduje straty u saperów.

401. Polowa Składnica Amunicyjna w czasie bitwy pod Monte Cassino

I. Każda akcja bojowa, zaczepna czy też obronna, wymaga dla utrzymania stałej gotowości bojowej oddziałów walczących szybkiego uzupełniania powstałych strat w materiałach i w amunicji. Przewidywane więc uderzenie 2. Korpusu na Monte Cassino, jeżeli miało być uwieńczone pełnym powodzeniem, pociągało za sobą konieczność przygotowania między innymi również odpowiednich rezerw amunicji.

Zadanie to wykonać miała 401. Polowa Składnica Amunicyjna. *) Powstała ona zgodnie z rozkazem kwatermistrza 2. Korpusu z dnia 12 kwietnia 1944 r. w ramach Polowego Ośrodka Zaopatrywania Nr 401., położonego w rejonie Venafro.

Organizację jej powierzył szef służby materiałowej 2. Korpusu inspektorowi amunicji przy współudziale dowódcy 1. Czołówki Amunicyjnej 350. Kompanii Materiałowej Stacji Zaopatrywania.

Teren, na którym założono składnicę, leżał na stronie zachodniej rz. Volturno wzdłuż bocznej drogi, biegnącej od drogi Nr 85 w kierunku północno-wschodnim (szkie 1.). Po przeciwnej stronie drogi znajdowały się inne jednostki korpusne oraz brytyjskie czołwki naprawcze.

Teren, wybrany pod przyszłe składy amunicyjne, był rozmokły wskutek deszczu i wymagał z tego powodu znacznego nakładu pracy. W tym stanie, w jakim się znajdował, nie zezwalał nie tylko na wjazd i wyjazd samochodów, ale również nie nadawał się na bezpośrednie składanie amunicji na ziemi. Należało więc nawieźć z koryta rz. Volturno większe ilości żwiru, aby ulepszyć nawierzchnię dróg w obrębie magazynów amunicji, przygotować podkłady pod amunicję oraz wykonać wjazdy i przepusty do własnych składów z amunicją.

Należy podkreślić, że prace nad przygotowaniem składnicy i utrzymaniem jej w stanie używalności, a więc: naprawę dróg, budowę wjazdów, przepustów i stanowisk pod amunicję, prowadzono przez cały czas jej istnienia. Zajętych było przy tym stale 20 robotników i 4 samochody ciężarowe. Prace te zbiegały

*) Przeznaczeniem składnicy amunicyjnej, znajdującej się normalnie na terenie polowego ośrodka zaopatrywania lub też w pobliżu amunicyjnej stacji zaopatrywania jest utrzymywanie rezerw amunicji wszystkich rodzajów (około 1500 ton) oraz wydawanie jej za pośrednictwem służby zaopatrywania i transportu (tj. transportu 2-giej linii) oddziałom walczącym. Składnicą tą administruje personel służby materiałowej.

się z jednoczesnym przyjmowaniem nadchodzących transportów z amunicją.

Tej ujemnej stronie terenu przeciwstawić należy jego dobre warunki do maskowania. Składnica mieściła się w sadach oliwnych, dających doskonale ukrycie dla stosów amunicji przed obserwacją nieprzyjaciela. Zdjęcia lotnicze, dokonane przez lotników brytyjskich, nie stwierdziły nic podejrzanego. Kilka bomb, rzuconych chaotycznie przez lotników niemieckich na rejon składnicy, nie pociągnęło za sobą żadnych strat ani w ludziach, ani też w amunicji, co potwierdza jej dobrze przemyślane maskowanie.

Jednym z poważnych kłopotów przy urządzaniu składnicy było rozminowanie licznych pól minowych na jej terenie. Prace te w początkowym stadium organizacji utrudnił znacznie brak odpowiedniej ilości saperów.

Rozplanowanie składnicy przewidywało:

- 1) rejony na poszczególne rodzaje amunicji (szkie 1.),
- 2) miejsce na rozproszenie dla pojazdów przyjeżdżających po amunicję,
- 3) punkty regulacji ruchu.

Aby usprawnić ruch na drodze, wyznaczono dla wszystkich samochodów, zarówno dowożących jak i pobierających amunicję, ruch jednokierunkowy z południa na północ. Takie rozwiązanie zapewniało utrzymanie przelotności drogi nawet przy największym nasileniu ruchu. Droga ta, szczególnie w rejonie przeznaczonym na amunicję do dział 25 funt., była wyjątkowo zniszczona i wyboista. Niestety, komendant składnicy nie mógł przeprowadzić żadnej naprawy z powodu braku dostatecznej ilości robotników, których w pierwszym rzędzie musiał użyć do przygotowania i utrzymania składnicy w stanie używalności.

II. Amunicja nadchodziła do 401. Polowej Składnicy Amunicyjnej drogą kołową ze stacji zaopatrywania 2. Korpusu, będącą jednocześnie materiałową i amunicyjną stacją zaopatrywania. *) Mieściła się ona na stacji kolejowej V a i r a n o , a obsługiwała ją część plutonu amunicyjnego 350. Kompanii Materiałowej Stacji Zaopatrywania w sile 1+14.

W pierwszych dniach nadchodziło na Amunicyjną Stację Zaopatrywania V a i r a n o po 400 ton amunicji dziennie, w następnych dniach ilości te wzrosły do 600 ton, a później nawet do 800 ton dziennie. Dzięki poprzedniemu przeszkoleniu personelu plutonu amunicyjnego praca szła sprawnie i bez przeszk-

*) Do zadań stacji zaopatrywania należy przyjmowanie transportów kolejowych, tak materiałów jak i amunicji, z głównych lub wysuniętych składnic. Stacja taka jest bocznica na kolejowej stacji zaopatrywania lub też — jeżeli chodzi o amunicję — odrębną stacją kolejową. Organizacja wyładowania, wydawania i ewent. przechowywania amunicji na terenie oddzielnej stacji zaopatrywania należy do dowódcy plutonu amunicyjnego kompanii materiałowej stacji zaopatrywania.

kód. Dowodem tego jest, że do końca maja 1944 r. przyjęto i rozładowano 551 wagonów kolejowych i wysłano do 401. Polowej Składnicy Amunicyjnej powyżej 11.000 ton amunicji na około 3.500 samochodach.

401. Polowa Składnica Amunicyjna obsługiwana była przez 1. Czołówkę Amunicyjną 380. Kompanii Materiałowej. Z dniem 1 maja dołączyła do niej 2. Czołówka Amunicyjna tej samej kompanii. Personel fachowy tych czołówek odpowiedzialny był za przyjmowanie amunicji, jej segregację, układanie w stosy, przegląd i wydawanie. Ponadto komendant składnicy dysponował jedną kompanią pionierów włoskich oraz 80 żołnierzami brytyjskich wojsk kolorowych, którzy rozładowywali, załadowywali i układali amunicję.

Obroty dziennego załadowania i wyładunku w składnicy dochodziły do 1.000 ton, a ogólny tonaż przyjętej i wydanej amunicji osiągnął liczbę 12.000 ton.

Składnica posiadała stały zapas amunicji wynoszący „2 jednostki ognia 8. Armii”.

Normalnie uzupełniano amunicję z Amunicyjnej Stacji Zaoopatrywania w V a i r a n o . Nadzwyczajne uzupełnianie odbywało się bezpośrednimi transportami kołowymi z brytyjskich wysuniętych składnic amunicyjnych (3 AAD V a i r a n o lub 501 AAD M i g n a n o) . Transportom tym sprzyjały krótkie odległości, gdyż od pierwszej z nich 401. Polowa Składnica Amunicyjna odległa była o 25 km, a od drugiej 35 km. Amunicję małokalibrową uzupełniano codziennym transportem kołowym z brytyjskiej wysuniętej składnicy amunicyjnej w M i g n a n o (501 AAD).

Ruch amunicji w 401. Polowej Składnicy Amunicyjnej obrazują następujące dane. Za okres od 21 kwietnia do 20 maja:

przyjęto do składnicy : 10.542 ton różnej amunicji
wydano w tym samym czasie 10.270 ton różnej amunicji.

Przeciętnie otrzymywano i wydawano dziennie 717 ton amunicji, przy czym:

w okresie od 21 kwietnia do 11 maja – po 490 ton dziennie

w okresie od 12 maja do 20 maja – po 970 ton dziennie.

Największe nasilenie ruchu w składnicy w jednym dniu wynosiło 680 samochodów przywożących i pobierających amunicję.

Stan broni artyleryjskiej i moździerzowej 2. Korpusu w czasie akcji pod M o n t e C a s s i n o wynosił:

dział 25 funt.	192
” 4.5”	16
” 5.5”	16
” 3.7” plot.	16
” 40 mm plot.	162
moźdz. 3”	84
moźdz. 4.2”	72

Stan amunicji artyleryjskiej i moździerzowej w 401. Polowej Składnicy Amunicyjnej w dniu rozpoczęcia uderzenia tj. w dniu 11 maja 1944 r. przedstawiał się następująco:

do dział 25 funt., kruszącej	215.402 pocisków,	3.590 ton
„ „ 4.5 cala „	8.789 „	300 „
„ „ 5.5 „ „	5.175 „	272 „
„ „ 3.7 „ plot.	3.218 „	94 „
„ „ 40 mm „	3.456 „	11 „
„ moźdz. 3 cala	3.204 „	21 „
„ „ 4.2 „	11.576 „	175 „
razem :		4.463 ton

Jak wynika z powyższego zestawienia tonaż zapasów, poza amunicją małokalibrową i innymi rodzajami nie wymienionymi tutaj, przewyższał tonaż przewidziany dla polowych składnic amunicyjnych trzykrotnie.

Ogólnie oceniając, zaopatrywanie w amunicję w okresie działań ofensywnych pod Monte Cassino nie natrafiało na trudności. Przyczyniło się do tego nagromadzenie w ciągu kilku miesięcy poważnych zapasów amunicji, przychodzącej do Italii z za morza różnymi drogami.

III. Zużycie ogólne amunicji artyleryjskiej i moździerzowej w czasie natarcia na Monte Cassino tj. od 11 maja do 18 maja obrazują następujące liczby:

działo	przeciętnie na działo	ogółem zużyto	tonaż zużytej amunicji	ilość 3 ton. samochodów
25 funt.	1.451	278.606	4.644	1 854
4.5 cala	819	13.112	311	175
5.5 „	638	10.216	537	200
3.7 „ plot.	291	4 661	156	45
40 mm plot.	6	976	3	1
3 cala moźdz.	400	33.618	214	81
4.2 „ „	455	32.758	470	159

Z amunicji małokalibrowej zużyto najwięcej amunicji do broni maszynowej.

Podane wyżej cyfry zużycia amunicji nie dają pełnego obrazu, ponieważ obejmują wyłącznie okres natarcia. Jeżeli uwzględnimy również ilości amunicji wystrzelonej w okresie poprzedzającym natarcie, wówczas ogólne zużycie amunicji pod Monte Cassino przewyższy liczby wyżej podane o blisko 60%.

IV. W omawianym wyżej okresie spotykało się również zjawiska pewnych niedomagań amunicji artyleryjskiej, szczególnie amunicji do dział 25 funt. Jak wykazały próbne strzelania, roz-

rzut pocisków był dość znaczny. Ponieważ zaś od dokładności ognia zależy położenie zapory ruchomej przed nacierającą piechotą, przeto należało niezwłocznie wypośrodkować przyczynę tego zjawiska.

Normalnie jest ono rzadko powodowane błędami fabrycznymi, jakkolwiek nie uniknionymi. Raczej należało szukać przyczyn we wpływach atmosferycznych lub w pomieszaniu amunicji różnych partii, dających różne wyniki strzelania. *)

Dokładny przegląd i segregacja amunicji artyleryjskiej potwierdziły częściowo wspomniane przypuszczenia. Przez usunięcie z łusek zawilgoconych ładunków miotających i zastąpienie ich suchymi ładunkami tych samych partii, dokładność ognia poprawiła się wybitnie. Co się natomiast tyczy wysegregowania prochów miotających tych samych partii, to stwierdzono w bardzo licznych wypadkach, że nie tylko ładunki różnych partii prochów były ze sobą pomieszane, ale nawet różne rodzaje prochów. Dokładne przesortowanie prochów według rodzajów wykazało, że strzelanie jednym rodzajem prochu dało pożądane rezultaty.

Kontrolę amunicji, otrzymywanej ze składnic brytyjskich, przeprowadzał personel 401. Składnicy Amunicyjnej i 8. plutonu Naprawy Amunicji. Przejrzano między innymi około 7.000 skrzyń tj. 56.000 ładunków miotających do dział 25 funt., z których wysortowano jako niezdatne do użytku 500 skrzyń, czyli 4.000 ładunków. Wysiłek ten przyczynił się w znacznym stopniu do utrzymania sprawności ognia i zredukował do minimum ewentualne wypadki — zresztą nieuchronne podczas strzelań. Wypadków tych — niestety — było 6, z których 3 spowodowały ofiary w ludziach.

Wypada zaznaczyć, że na terenie 401. Polowej Składnicy Amunicyjnej, na punktach amunicyjnych wielkich jednostek i w czasie transportu — nie było w tym okresie żadnych wypadków z amunicją.

*) Jest rzeczą zrozumiałą, że wypadki różnych niedomagań amunicji często będą miały miejsce, kiedy zajdzie potrzeba gromadzenia dużych jej ilości w głównych składnicach amunicyjnych. Z powodu niemożności przeglądu technicznego pewna część amunicji przez dłuższy czas nie będzie ruszana i wskutek tego ulegnie wpływow atmosferycznym.

Z drugiej strony dojść może w tych warunkach do pomieszania lub zdekompletowania t.zw. partii amunicji w czasie podziału na różne składnice amunicyjne. Wiadomo zaś, że do fabrykowania pocisków, materiałów wybuchowych, zapalników, prochów miotających itd. muszą być stosowane materiały jednolite i jednorodne, wytwarzane z jednego surowca. Produkcja ich musi się odbywać w tym samym czasie i przez jedną i tę samą wytwórnnię. Wtedy można przyjąć, że przebieg działania amunicji z jednej i tej samej partii będzie jednakowy. Jeżeli zaś poszczególne elementy będą pomieszane, wtedy występują niedomagania w wynikach strzelania.

Z DZIAŁU SPRAWOZDAŃ

Rozkazy i komunikaty z okresu bitwy o Monte Cassino

Dla upamiętnienia wypowiedzi, jakie ukazały się bezpośrednio przed bitwą i po bitwie o Monte Cassino, redakcja zamieszcza wybrane rozkazy, depesze i listy. Podając je, podkreśla, że wykaz ten jest tylko urywkiem całości.

Redakcja

Rozkazy przed bitwą

Rozkaz dowódcy Armii Sojuszniczych we Włoszech.

„Zołnierze Armii Sojuszniczych we Włoszech!

W czasie ubiegłej zimy walczyliście dzielnie i nieugięcie zabijając wielu Niemców. Może jesteście rozczarowani tym, że nie mogliście posunąć się prędzej i dalej, ale zarówno ja, jak i ci którzy znają wasze zmagania, wiedzą, — jak świetnie biliście się przeciwko zdecydowanemu wrogowi, mając do pokonania skaliste bezdroża, głębokie śniegi i doliny zatarasowane rwącymi rzekami i lepkiem błotem.

Rezultaty ubiegłych miesięcy zmagania mogą się wydawać blahe i mało efektowne, — tak nie jest wszakże. Zmusiliście nieprzyjaciela do ściągnięcia tu do Włoch i następnie zmiażdżyliście wiele jego najlepszych dywizji, których bardzo potrzebował, by wstrzymać napór Armii Rosyjskiej ze Wschodu.

Hitler przyznał, że jego klęski na froncie wschodnim były w dużym stopniu rezultatem ciężkich walk i strat poniesionych we Włoszech.

Ten fakt sam w sobie jest wielkim wyczynem i możecie zeń być dumni tak, jak ja z was jestem.

Jesteście przedmiotem podziwu świata.

Złe czasy są dziś już poza nami, dzień jutrzejszy przyniesie nam zwycięstwo.

Pod coraz potężniejszymi ciosami lotnictwa Zjednoczonych Narodów, które z dnia na dzień wzrastają na sile, niemiecka maszyna wojenna poczyna się sypać w gruzy.

Sily Zbrojne Sojuszników gotują się do ostatecznej rozgrywki na morzu lądzie i w powietrzu by zniszczyć wroga raz i po wsze czasy.

Na Wschodzie i Zachodzie, na Północy i Południu wszystko jest gotowe do natychmiastowego uderzenia, którego rezultatem będzie ostateczne zniszczenie Hitleryzmu, wyzwolenie Europy i pokój dla nas wszystkich. Nam tu we Włoszech przypadł zaszczyt wymierzenia wrogowi pierwszego ciosu.

Zadaniem naszym jest zniszczyć niemiecką armię we Włoszech. Walka będzie ciężka i zażarta, może długa, ale jesteście żołnierzami klasy najwyższej, którzy od przeszło roku szli od zwycięstwa do zwycięstwa.

Macie odwagę, zdecydowanie i znacie sztukę żołnierską. Posiadać będziecie w walce wsparcie miazdzącej przewagi powietrznej, a ilość dział i czołgów znacznie przewyższy to co Niemcy mogą przeciwstawić. Nigdy jeszcze w historii armie nie wchodziły w bój w imię lepszej i słuszniejszej sprawy.

Idźcie do walki wierząc w Zwycięstwo. Niech Bóg ma was w Swej Opiece i błogosławi wasz oręż.

m. p. H. R. ALEXANDER, Generał
Dowódca Armii Sojusznicych
we Włoszech "

Maj, 1944

(Z odbitki, drukowanej na osobnym arkuszu, posiadającej fascimile generała H. R. Alexandra).

Odezwa dowódcy 8. Armii.

„Żołnierze!

Oczekują nas wielkie wypadki.

Niemcy Hitlerowskie są okrążone przez Sprzymierzonych: na wschodzie zwycięskie wojska rosyjskie posuwają się naprzód, na zachodzie wojska Brytyjskie i Amerykańskie są skoncentrowane do inwazji.

Na południu Osma i Piąta Armia są gotowe do uderzenia.

Ramię przy ramieniu z naszymi sprzymierzeńcami Francuzami i Amerykanami przełamujemy nieprzyjacielskie linie obronne rozpoczynając naszą ofensywę na Północ.

Plan nasz jest opracowany w każdym szczególe, a natarcie wykonane wielkimi siłami z dużą ilością czołgów i dział, wsparte potężnym lotnictwem Amerykańskim i Własnym.

Spółczenstwa Narodów Sprzymierzonych będą śledzić działania VIII Armii.

Nawiążmy do naszych WIELKICH TRADYCJI i ogłośmy im WIELKA NOWINĘ o naszych nowych czynach, — godnych NASZEJ ARMII.

Witamy z radością te DYWIZJE, które walczyć będą poraz pierwszy w szeregach VIII ARMII.

Zwracamy się specjalnie do POLSKIEGO KORPUSU, który walczy obecnie wspólnie z nami, dla odzyskania swej ukochanej OJCZYZNY.

Zwracam się do was wszystkich.

Chcę widzieć w waszych oczach zapał do boju. DO CZYNU. Niech każdy wykona swój obowiązek, w boju, a zwycięstwo Będzie Nasze!

SZCZESC BOZE!

m. p. OLIVER LEESE, Generał
D-cą VIII Armii”.

We Włoszech,
Maj, 1944.

(Z odbitki, drukowanej na osobnym arkuszu, posiadającej facsimile generała O. Leese'a).

Rozkaz szczególny Dowódcy 2. Korpusu.

„Żołnierze!

Kochani moi Bracia i Dzieci. Nadeszła chwila bitwy. Długo czekaliśmy na tę chwilę odwetu i zemsty nad odwiecznym naszym wrogiem.

Obok nas walczyć będą dywizje brytyjskie, amerykańskie, kanadyjskie, nowozelandzkie, walczyć będą Francuzi, Włosi oraz dywizje hinduskie.

Zadanie, które nam przypadło, rozsławi na cały świat imię żołnierza polskiego. W chwilach tych będą z nami myśli i serca całego Narodu, podtrzymywać nas będą duchy poległych naszych towarzyszy broni.

Niech lew mieszka w Waszym sercu.

Żołnierze — za bandycką napaść Niemców na Polskę, za rozbiór Polski wraz z bolszewikami, za tysiące zrujnowanych miast i wsi, za morderstwa i katowanie setek tysięcy naszych siostr i braci, za miliony wywiezionych Polaków jako niewolników do Niemiec, za niedolę i nieszczęście Kraju, za nasze cierpienia i tułaczkę —

z wiarą w sprawiedliwość Opatrzności Boskiej idziemy naprzód ze świętym hasłem w sercach naszych „Bóg, Honor i Ojczyzna”.

WEADYSŁAW ANDEBS

M. p., dnia 11 maja 44.

gen. dyw.”

(Dziennik Żołnierza APW, Nr 66 (185), 13 maja 1944 r.)

Rozkaz Dowódcy 3. Dywizji Strzelców Karpackich.

„Karpateczycy!

Zanim fale eteru wieść świata rozniosą o bitwie, która ma złamać opór niemiecki we WŁOSZECH, będziecie w krwawym trudzie zdobywać sławne na świat całe ruiny klasztoru MONTE CASSINO, by w ten sposób otworzyć wrota do RZYMU.

W ciągu całej bitwy nieprzyjaciel będzie przygniatały potężnym bombardowaniem z powietrza i przyciśnięty do ziemi ogromną przewagą ognia artylerii i masą czołgów na całym froncie bitwy.

Rozpoczynamy bojowy marsz do Polski, trudny i ofiarny, ale pełen żołnierskiej sławy i chwały dla imienia Polski.

Nie udało się tej twierdzy zdobyć wielu naszym Sprzymierzeńcom.

Nas na to nie stać!

My musimy zdobyć tę twierdzę i zatknąć sztandar polski na MONTECASSINO!

Olbrzymią to będzie miało wagę w całym świecie dla polskiej sprawy.

Musimy znowu przypomnieć światu, że Polska jest ciągle na czele walczących Narodów o nieśmiertelne idee wolności.

Cała Polska patrzy na nas z dumą i wiarą, że nasz marsz bojowy przyniesie im niedługo wolność i pełne zwycięstwo naszej sprawy.

Żołnierze! na polu walki panuje tylko przemoc i siła. Jesteście mocniejsi od wroga. Nadeszła chwila odwetu za okrucieństwa, jakie Niemcy czynią w Polsce.

Zyczę wszystkim Oddziałom Dywizji dużo szczęścia żołnierskiego i dużo wawrzynów do Waszej żołnierskiej sławy.

Klucz do chwały imienia Polski jest w Waszym ręku.

Wszystkie Oddziały Dywizji muszą dać z siebie największy wysiłek na rzecz wspólnego zwycięstwa.

Dowódca 3. Dywizji Strzelców Karpackich

m. p. D U C H, Gen. Bryg.

Ziemia Włoska, 10 maja 1944”.

(Goniec Karpacki, Rok III Nr 12 (124), 19 maja 1944 r.)

Rozkaz dowódcy 5. Kresowej Dywizji Piechoty.

„Żołnierze!

Dóbiega pięć lat od czasu, gdy Niemcy rozpętali pożogę wojenną, napadając na nasz Kraj. Oni ułożyli się z bolszewikami co do szczegółów rozdarcia naszego Kraju!

Oni są przyczyną kazachstanów, obozów pracy w tajgach, więzien — przyczyną nieszczęść naszego narodu, naszych najbliższych i nas wszystkich!

Dziś nadeszła dla nas godzina krwawego odwetu. Tej godziny długo czekaliśmy, oczekuje jej z zapartym tchem umęczony Kraj nasz i Polacy rozproszeni po całym świecie.

A więc, żołnierze! Do czynu! Do broni! i w łeb lub serce pa!

Dowódca Dywizji

M. p. dnia 11 maja 1044.

(—) SULIK, gen. bryg.”

(Odpis z rozkazu Dowództwa 5. Kresowej Dywizji Piechoty l. dz. 673/1/lj op).

Komunikaty o zdobyciu Monte Cassino

Komunikat sztabu 2. Polskiego Korpusu

z dnia 18 maja 1944 r.

„W ciągu popołudnia dnia 17.V oraz w nocy z 17 na 18 oddziały 2. Polskiego Korpusu przełamały całkowicie obronę kompleksu wzgórz Monte Cassino.

W rejonie Colle S. Angelo i w rejonie grzbietu 593,569 odparto szereg zaciekłych przeciwnatarć nieprzyjacielskich wspieranych koncentrycznym ogniem ciężkich moździerzy i artylerii. Przeciwnatarcia nieprzyjaciela miały na celu nie dopuścić do połączenia się 2. Polskiego Korpusu z siłami brytyjskimi działającymi w dolinie rzeki Liri, oraz zapobiec tym samym izolacji klasztoru Monte Cassino i miasta Cassino.

O natężeniu walk świadczy m. in. fakt, że został zabity dowódca brygady płk. Kurek i dwóch dowódców baonu, ppłk. F'anslau i ppłk. Kamiński.

Pobity nieprzyjaciel pod osłoną nocy usiłował przedrzeć się częścią swych sił z rejonu klasztoru Monte Cassino i miasta Cassino i pozostawił w naszym ręku jeńców, rannych i dużo sprzętu.

O godz. 10.30 chorągiew polska została zatknięta na ruinach klasztoru Monte Cassino.

Obecnie oddziały 2. Polskiego Korpusu oczyszczają zajęty teren, likwidując broniące się jeszcze gniazda oporu (Pillboxy).

Na kierunku Villa S. Lucia walki nadal trwają”.

(*Orzeł Biały*, Rok IV, Nr 13 (103), 21 maja 1944 r.)

Oświadczenie dowódcy 8. Armii.

Bezpośrednio po walce dowódca 8. Armii, generał Leese, powiedział korespondentom wojennym:

„Przybyliście Panowie w wielki dzień dla Polaków i dla nas. Klasztor Cassino został zdobyty przez polskie oddziały. Była

to naprawdę bardzo ciężka i wyjątkowo trudna bitwa. Wysiłek Polaków był naprawdę wielki”.

(Orzeł Biały, Rok IV, Nr 13 (103), 21 maja 1944 r.)

Oświadczenie dowódcy 2. Korpusu.

Słowa gen. dyw. Andersa wypowiedziane bezpośrednio po bitwie do żołnierzy:

„W tej chwili świat cały rozgłasza imię Polski. Swój czynem żołnierskim zadaliśmy kłam wszystkim „Wandom”: i tej z Berlina i tej z Moskwy.

Zdobyliśmy Cassino dzięki bohaterkiej piechocie, wspaniałej artylerii, dzięki saperom, którzy ponieśli wielki trud, dzięki wojskom łączności, załogom czołgów, dzięki wreszcie wspólnemu wysiłkowi, trudowi i pracy sztabów oraz wszystkich bez wyjątku oddziałów broni i służb.

Sztandar polski zatknięty dziś został na murach zburzonego klasztoru Cassino.

Nie była to tylko bitwa o Cassino — była to bitwa o Polskę.

Bitwę tę wygraliśmy”.

(Orzeł Biały, Rok IV, Nr 13 (103), 21 maja 1944 r.)

Depesza generała Andersa do Naczelnego Wodza.

„Bóg dał zwycięstwo. Chorągiew polska została wywieszona o godz. 10.30 dnia 18 maja b. r. na ruinach klasztoru Monte Cassino.

Żołnierz przeszedł piekło ognia, umocnień i niespotykanych trudności terenowych walcząc z najlepszymi oddziałami niemieckimi. Zwycięstwo zostało osiągnięte dzięki bohaterstwu żołnierza. Dowódcy nasi świecili przykładem. Jesteśmy z pełnym uznaniem dla gen. Leese dowódcy VIII. Armii. W ciągu walki zadzierżgnięte zostały nadzwyczajna koleżeńskość i braterstwo broni z korpusami brytyjskimi. Cały czas mieliśmy wspaniałą pomoc lotnictwa.

Pomimo strat i straszliwego zmęczenia po 22-ach dniach walki pod Cassinem oraz 7 dni natarcia — duch i morale wojska na najwyższym poziomie.

Niech żyje Polska!

A N D E R S, Gen. Dyw.”

(Dziennik Żołnierza APW, Nr 72 (191), 20 maja 1944 r.)

Odgłosy własne po bitwie

Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej.

„Zołnierze 2 Polskiego Korpusu! Polacy w Kraju i rozproszeni po całym świecie śledzili z dumą wasze zwycięskie i heroiczne, pełne ofiar boje. Wszystkie Narody Zjednoczone uznają wasz wysiłek i waszą wartość. W imieniu Polski, za którą walczyście, przesyłam wam gratulacje i najwyższe uznanie.

WEADYSŁAW RACZKIEWICZ

Prezydent R. P.”

(Dziennik Żołnierza APW, Nr 74 (193), 23 maja 1944 r.)

Rozkaz Naczelnego Wodza.

„Zołnierze Polskich Sił Zbrojnych w Kraju i na obczyźnie! Nasza myśl wzruszona biegnie na front włoski, gdzie 2. Korpus okrył imię Polski sławą nieprzemijającą i dodał świetnych blasków dziejom oręża polskiego.

Chwała zwycięzcom z pod Cassino!

Nie zardzewiał miecz polski, lecz lśni jego ostrze w słońcu historii, która pisze wyroki ludziom i narodom!

Zołnierze polscy! Gdziekolwiek jesteście, uczciejcie chwilą milczenia pamięć poległych w tej wielkiej bitwie, a na cześć żywych wzniescie trzykrotny okrzyk: Niech żyją!

Naczelnny Wódz

SOSNKOWSKI, Gen. Broni”.

(Dziennik Żołnierza APW, Nr 74 (193), 23 maja 1944 r.)

Rozkaz Dowódcy 2. Korpusu.

„Zołnierze!

Bitwa, którą nam Bóg pozwolił zwycięsko zakończyć zdobyciem kompleksu górskiego Monte Cassino i klasztoru, jest naszym pierwszym odwetem na Niemczech.

Na ruinach fortecy Monte Cassino, którą Niemcy ogłaszali przed całym światem za nie do zdobycia, powiewa dumnie chorągiew polska. Obok niej kazałem wywieść chorągiew brytyjską, jako znak wspólnego wspaniałego wysiłku całej VIII Armii.

Bitwa 2. Korpusu Polskiego pod Cassino przejdzie do historii. 22 dni bez przerwy pod ciężkim ogniem, w najtrudniejszych warunkach bytowania, 7 dni zaciętego boju o memieckie

fortyfikacje — to wspaniały wysiłek woli i poświęcenia Waszego, który nie ma wielu równych nie tylko w historii tej wojny, ale i w historii świata.

Zwycięstwo nasze osiągnięte zostało wspaniałym wysiłkiem i współdziałaniem obu dywizji piechoty, oddziałów czołgów, całej naszej artylerii, saperów, łączności oraz wszystkich pozostałych broni i służb, biorących w bitwie udział.

Całym sercem wdzięczni jesteśmy naszym Sprzymierzeńcom Brytyjczykom i Amerykanom, których artyleria i nieustraszone lotnictwo tak skutecznie współdziałały z nami w walce.

Cały Naród Polski dumny jest z Was, żołnierze, wszystkie serca polskie na całym świecie biją dziś radośnie.

Oddaję hołd poległym naszym bohaterom, których dusze stoją dziś przed Najwyższym Sędzią, a których ciała ku wiecznej pamięci tego czynu, spoczną na cmentarzu polskim pod klasztorem Monte Cassino.

Wyrażam moje najwyższe uznanie żołnierzom wszystkich stopni za ich bohaterstwo i niestrudzone wysiłki w tym boju ku chwale Ojczyzny.

M. p. dnia 20 maja 1944 r. Dowódca 2. Polskiego Korpusu

A N D E R S, Gen. Dyw. ”

(Dziennik Żołnierza APW, Nr 73 (192), 21 maja 1944 r.)

Rozkaz Dowódcy 3. Dywizji Strzelców Karpackich.

„Kochani Karpatczycy!

Przed bitwą mówiłem do Was, że musimy zatknąć sztandar Polski na historycznym klasztorze Monte Cassino.

Uczyniliście to.

Okryliście nową wielką chwałą imię Polski w całym świecie, a Waszym sztandarom nadalicie nowy wielki blask żołnierskiej chwały i słusznej dumy.

Polska jest wam za to głęboko wdzięczna.

Wasze szturmy na 593, 569 i Mas. Albaneta przejdą do historii jako przykłady bohaterstwa piechoty.

Wielką pomoc w natarciu na Mas. Albaneta oddały nam nasze dzielne czołgi 2-go i 1-szego szwadronu naszej brygady panc.

Oskrzydlenie masywu Monte Cassino od południa przez Korpus XIII angielski i przełamanie obrony niemieckiej na 593, 569,

Mas. Albaneta i 476 przez 3. Dywizję Karpacką — i przez zdobycie wzgórza „Widmo” i S. Angelo przez 5. Dyw. Kresową zadecydowały ostatecznie o zupełnej izolacji klasztoru i w następstwie o jego kapitulacji po zupełnym wyczerpaniu się uporczywej obrony niemieckiej.

Za tę ofiarną, i w krwawym trudzie zdobyłą sławę dla Polski i dla Dywizji w Imieniu Służby serdecznie dziękuję: obydwu brygadam piechoty, wszystkim oddziałom artylerii dywizyjnej, saperom dywizji, 12 Pułkowi Ułanów Podolskich, Baonowi Łączności, Baonowi C.K.M., 3. Karpackiemu Szwad. Zandarm., Służbie Zdrowia, Służbie Zaopatr. i Transp., Służbie Materiałowej, Służbie Warsztatowej, Sztabowi 3. DSK i Kwat. Gł. 3. DSK.

O zwycięstwie tym zadecydowała mężna i zdecydowana postawa dowódców prowadzących w straszliwym ogniu bohaterские zastępy szturmującej piechoty — ofiarna współpraca wszystkich rodzajów broni na polu walki i ofiarna praca wszystkich oddziałów i służb dywizji zaopatrujących walkę.

(zarządzić w oddziałach „Baczność”).

Przez chwilę skupienia oddajmy głęboką Cześć i hołd tym najdzielniejszym naszym kolegom którzy w tej bitwie o Honor i Wielkość Imienia Polski złożyli swoje życie.

Montecassino

Dowódca Dywizji

19 maja 1944

m. p. D U C H , Gen.”

(Goniec Karpacki, Rok III, Nr 12 (124), 19 maja 1944 r.)

Rozkaz dowódcy 5. Kresowej Dywizji Piechoty.

„Zołnierze!

Po zdobyciu w dniu dzisiejszym wspólnie z 2 Bryg. Panc. m. PIEDIMONTE i samodzielnie wzg. 495 — PASSO' CORNO i panującej nad całym tutejszym terenem góry MONTE CAIRA o wysokości 1669 m zakończyliśmy — po szeregu krwawych i pełnych chwały bitew — walki o przełamanie umocnionych niemieckich linii obronnych „GUSTAWA” i „HITLERA”.

Gen. LEESE, Dca 8 ARMII, powiedział do mnie nazajutrz po bitwie o wzg S. ANGELO: — „Działanie KRESOWEJ DYWIZJI zadecydowało o wyniku całej bitwy!”

Mamy prawo do uzasadnionej dumy z powodu tego oświadczenia Dcy ARMII. Ale niemniej dumni są wszyscy nasi najbliżsi w KRAJU i POLACY na całym świecie.

Biliśmy się NIE o CASSINO! Bilismy się o nasze WILNO, nasz LWOW, nasz POZNAN, o wszystkie nasze wioski i miasta, o każdą naszą miedzę, o każdy zagon!

I biliśmy się dobrze a to daje nam pewność, że przyjdziemy zwycięscy do tych naszych chat i pól, nosząc wolność wszystkim, których kochamy.

Żołnierze! Jako dowódca KRESOWEJ DYWIZJI stwierdzam: wszyscy bez wyjątku ŻOŁNIERZE DYWIZJI, zarówno w okresie przygotowań do boju, jak i w czasie krwawych zmagani bez zastrzeżeń wykonali polski, żołnierski obowiązek!

Schylam czoła i oddaję najgłębszy hołd ofiarnej krwi naszych najdroższych poległych kolegów wszystkich stopni.

Dziękuję wszystkim żołnierzom DYWIZJI za wykazany hart ducha, wolę walki, uparte dążenie do zwarcia się z wrogiem pierś o pierś. To nam dało zwycięstwo!

Dziękuję przede wszystkim żołnierzom piechoty, wszystkim kierowcom, służbie zaop i transp, służbie sanit za niezwykle ofiarną pracę w ogniu nplskim, dziękuję saperom, żandarmom, żołnierzom łączności za pracę nieraz zdawałoby się ponad siły ludzkie i bohaterki udział w walkach wśród czołowych oddziałów piechoty, dziękuję artylerii dywizyjnej i Panu Dowódcy i wszystkim żołnierzom Grupy Artylerii KORPUSU za wspaniałe wsparcie piechoty potężnym ogniem, dziękuję moździerzystom i c. k. miarżom za ich wspaniałą wysiłek, dziękuję wszystkim żołnierzom z II rzutu pułków plot i ppane, z czołówek naprawczych i kompanii warsztatowych, którzy w chwili kryzysu bitwy stanęli ofiarnie do apelu, sformowali 3 pótbaony pod dtwem mjr MAŁECKIEGO, kpt SZAMOCKIEGO i kpt KUZNIEWICZA i krew na polu bitwy przelali, dziękuję ułanom POZNANSKIM za wspaniałą pracę bojową całego pułku. Szczególnie gorąco dziękuję czołgistom, walczącym wspólnie z DYWIZJA, ułanom KARPACKIM za wspaniałą atak na PASSO UORNO i naszym dzielnym Comandosom, którzy tak obficie krew swoją wspólnie z naszą przelali, dziękuję nareszcie moim najbliższym współpracownikom płk dypl RUDNICKIEMU, płk dypl ORSKIEMU, płk dypl NOWINA-SAWICKIEMU, Szefowi Sztabu i wszystkim Oficerom Sztabu DYWIZJI i Sztabów AD i Brygad, ppłk HEMPLOWI, Kwatermistrzowi i jego podwładnym, Szefowi Służby Zdrowia i Zand, Dey Oddz Zaop i Tr, SWEM i wszystkich innych wojsk i służb.

Z dumą i radością stwierdzam, że DYWIZJA w ciężkiej potrzebie była jednością i bez reszty swój żołnierski obowiązek wobec Ojczyzny wykonała.

Oby ta pierwsza piękna i zwycięska bitwa stała się zadatkiem szczęścia i pomyślności naszej Ojczyzny!

CZESC OFIARNEJ KRWI!

Dea 5 Kres Dyw Piech

mp. INFERNO-wąwóz

(—) S U L I K NIKODEM

25 maj 1944

gen bryg ”

(Odpis z rozkazu Dowództwa 5. Kresowej Dywizji Piechoty 1. dz. 721/10/Op)

Odgłosy obcych po bitwie

Gratulacja Szefa Sztabu Wojsk Imperialnych.

Z okazji zdobycia przez Polaków Monte Cassino marsz. Sir Allan Brooke przesłał na ręce dowódcy 2. Polskiego Korpusu gen. dyw. Władysława Andersa depeszę treści następującej:

„Serdeczne powinszowania z powodu sukcesu polskich wojsk i życzenia dalszego szczęścia”.

(Dziennik Żołnierza APW, Nr 73 (192), 21 maja 44 r.)

Gratulacje Dowódcy Wojsk Sprzymierzonych we Włoszech.

Gen. Alexander przesłał dowódcy 8. Armii gen. Leese'owi dla dowódcy Polskiego Korpusu gen. dyw. Andersa depeszę treści następującej:

„Będę zobowiązany, jeżeli Pan Generał zechce przekazać szczególne słowa pochwały i gratulacje generałowi Andersowi z powodu wspaniałych wartości bojowych i zawziętości oraz zaciętości, wykazanych przez oddziały polskie w zdobyciu twierdzy, którą Niemcy uważali za nie do zdobycia.

Jest to dzień chwały dla Polski. Oddaję honory Polskiemu Sztandarowi, powiewającemu dumnie z klasztoru — fortecy”.

(Dziennik Żołnierza APW, Nr 72 (191), 20 maja 1944 r.)

Gratulacje dowódcy 8. Armii.

Generał Sir Oliver Leese przesłał na ręce dowódcy 2. Korpusu list treści następującej:

„Drogi Mój Generale!

Pragnąłbym bardzo przesłać Jemu i całemu Polskiemu Korpusowi wyrazy osobistego uznania za wspaniałe rezultaty osiągnięte

nięte w obecnej bitwie, a w szczególności za zdobycie Góry Książkowej. Pewny jestem, że ten pamiętny czyn przejdzie do historii jako wspaniałe osiągnięcie Oręża Polskiego, a w naszej historii wojskowej na pewno będzie zaliczony do wybitnych sukcesów VIII Armii.

Wiem, w jak wielkim stopniu wysokie morale i wartości bojowe Polskiego Korpusu są zasługą Pana Generała. Pod Pańskim dowództwem generałowie prowadzili swoje dywizje w sposób godny podziwu, to też piszę do nich oddzielnie.

Pan Generał jednakże odczuwa to samo, jak i ja, że w takich zaciętych walkach należy oddać hołd nie tylko generałom, ale przede wszystkim walczącym oddziałom. Dzielność polskich oddziałów w tych zaciętych walkach oraz sposób, w jaki wytrzymywały one ciężki ogień moździerzy i artylerii oraz uporczywe przeciwnatarcia, były dla mnie rewelacją. Równie wspaniały był duch, jaki wykazali oni w natarciu.

Zyczeniem moim jest, aby żołnierze Polskiego Korpusu od dnia dzisiejszego nosili na ramieniu tarczę Krzyżowców VIII Armii, jako specjalną odznakę tego zaszczytowego stanowiska, jakie zajmuje Pański Korpus w VIII Armii: Gdy tylko dowiem się o Pańskiej zgodzie na to, wydam natychmiast odpowiednie zarządzenia.

Tobie osobiście, mój drogi Generale, przesyłam osobiste podziękowania i na zawsze zachowam we wdzięcznej pamięci serdeczne stosunki, które łączyły nas przez cały czas planowania i prowadzenia bitwy, uwieńczonej tak wielkim sukcesem.

Zawsze oddany

m. p. OLIVER LEESE ”.

(Dziennik Żołnierza APW, Nr 83 (202), 3 czerwca 1944 r.)

Słowa dowódcy 9. Armii.

Generał Holmes nadesłał na ręce gen. dyw. Andersa telegram następującej treści:

„Czysta robota! Wiedziałem, że to zrobicie!”

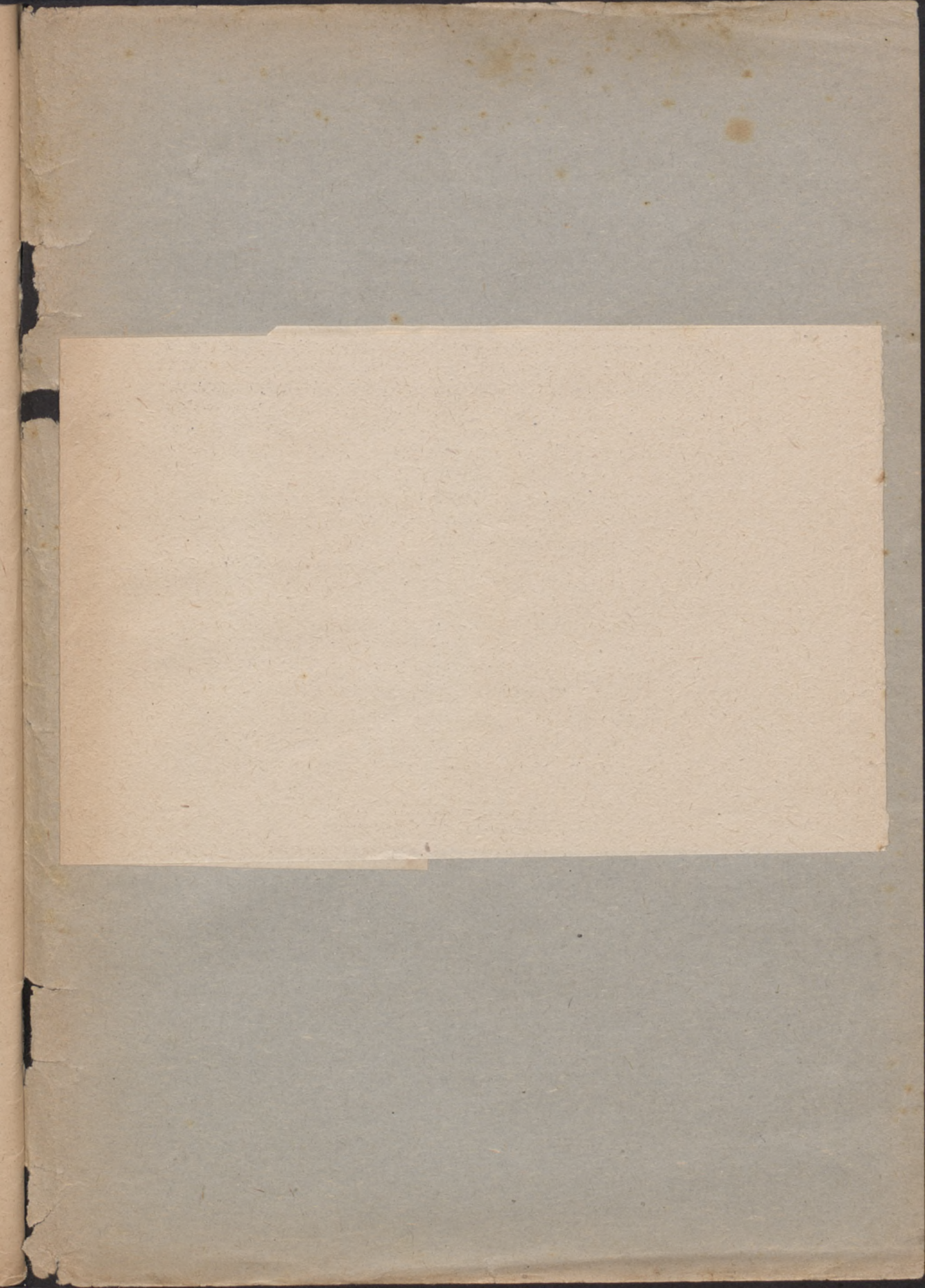
(Dziennik Żołnierza APW, Nr 74 (193), 23 maja 1944 r.)

Gratulacje dowódcy dywizji nowozelandzkiej.

Generał Freyberg przesłał na ręce gen. dyw. Andersa następującą depeczę:

„Trzykrotny okrzyk na cześć Polaków! Najserdeczniejsze gratulacje z okazji Waszego wielkiego sukcesu”.

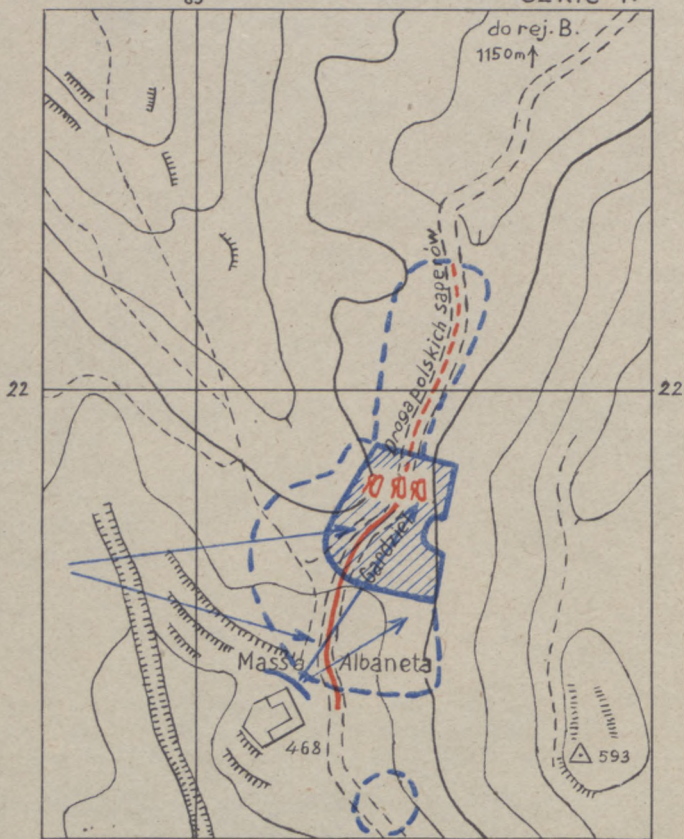
(Dziennik Żołnierza APW, Nr 72 (191), 20 maja 1944 r.)



Załącznik do art. por. A.C.
 „Rozminowanie wyjścia
 na Mass'a Albaneta”

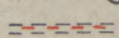
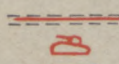
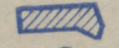
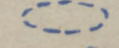

83

szkic 1.



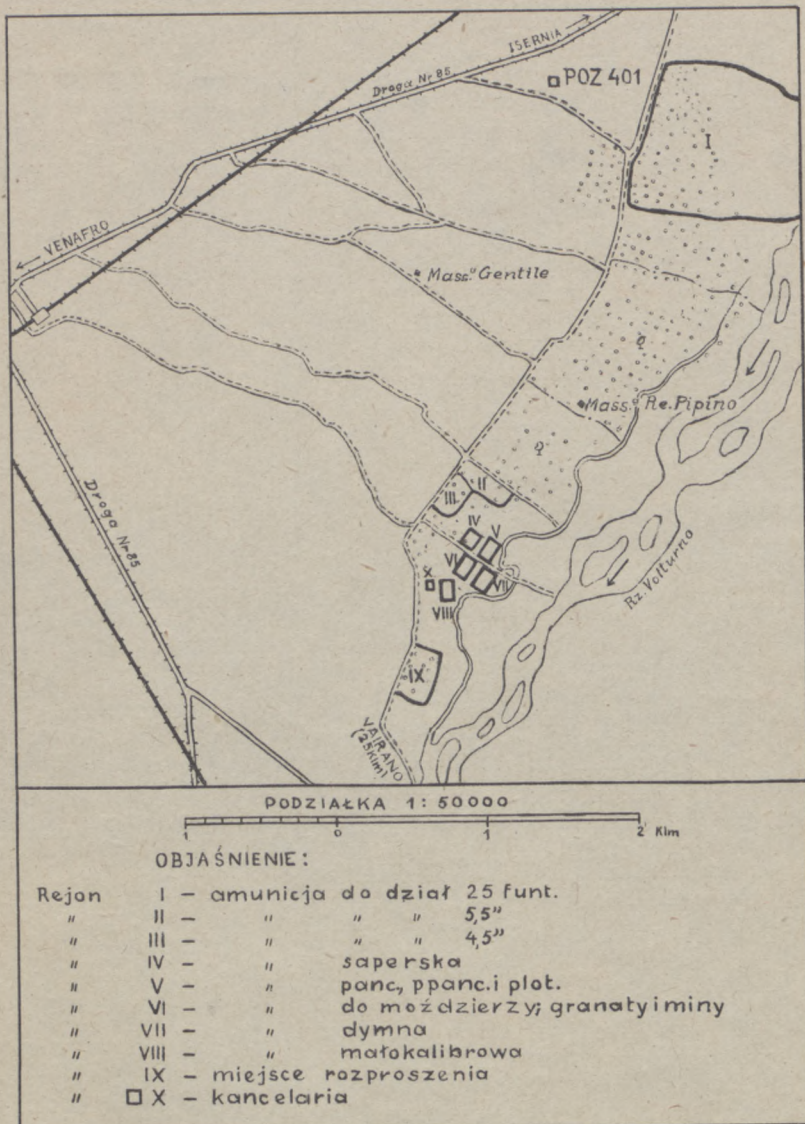
OBJAŚNIENIE

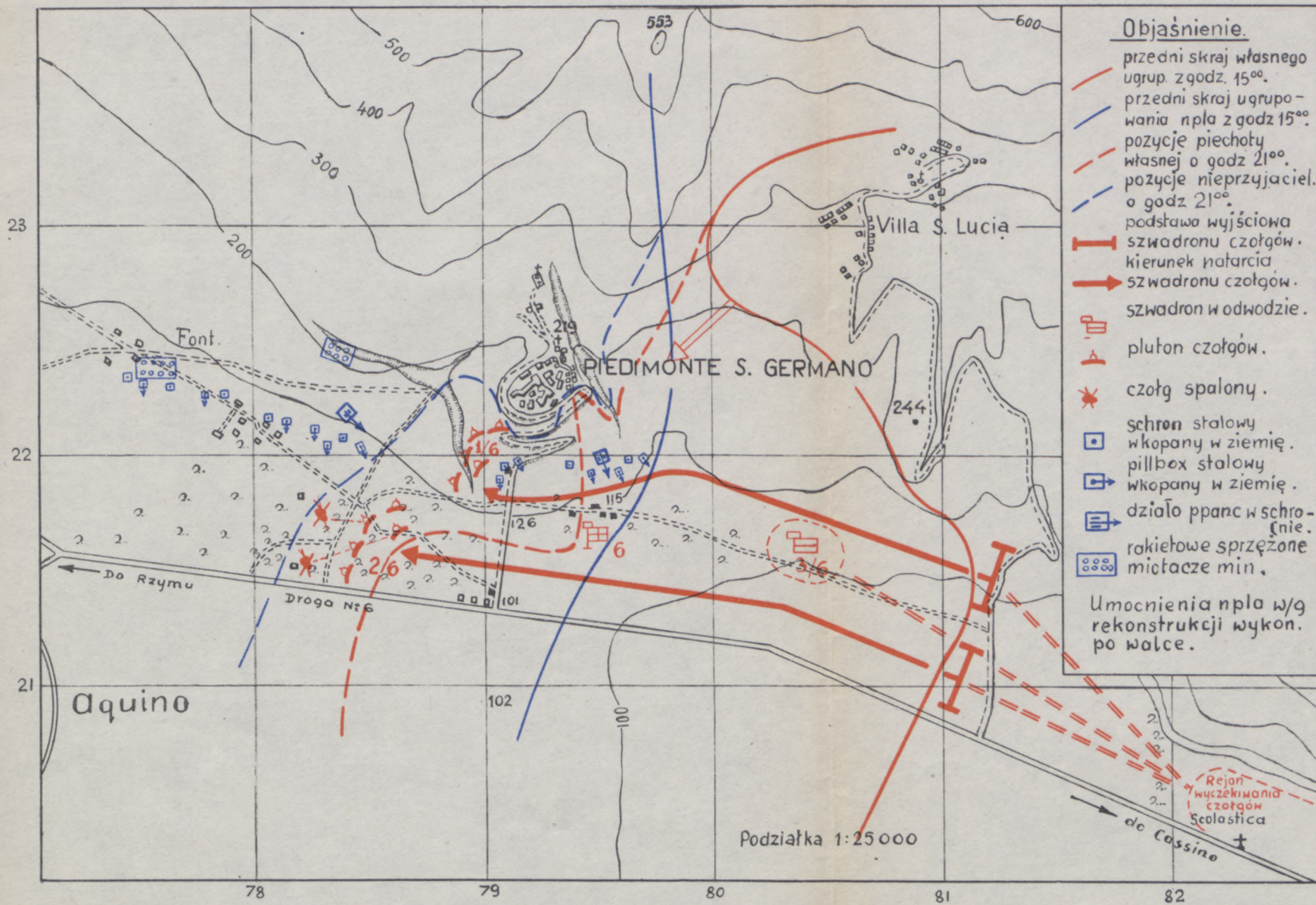
Podziałka 1:10.000

-  prace wykonane przez 3 plut. 1 komp. Sap.
-  czołgi na stanowiskach ogniowych
-  pole minowe przeciwczołgowe bardzo g
-  " " przeciwludzkie
-  kierunek ogni broni masz. nieprzyjaciela

Zał. do art. por. Wąchańskiego B.
 „401 Polowa Składnica Amunicyjna
 w czasie bitwy pod Monte Cassino”

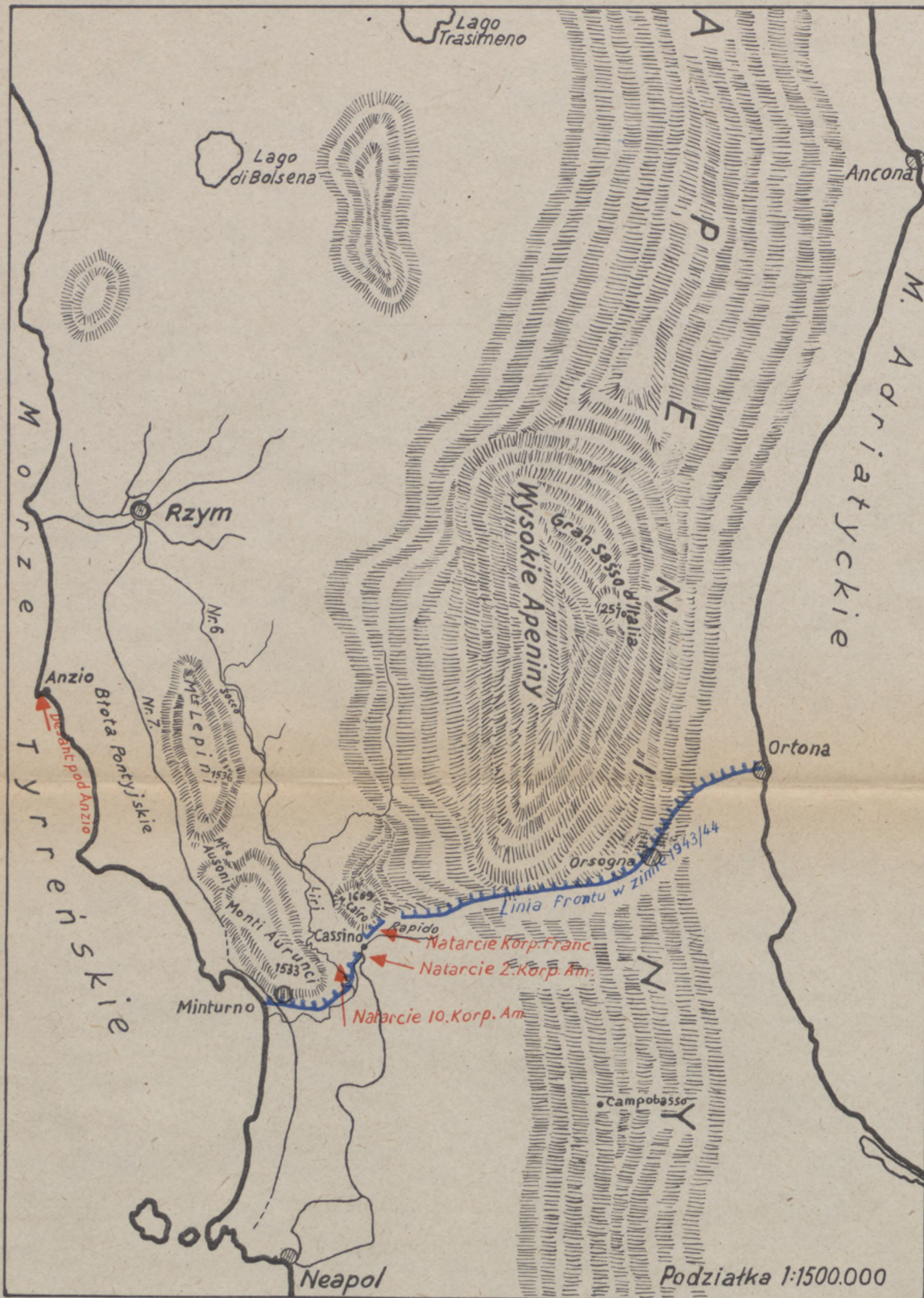
Szkic 1





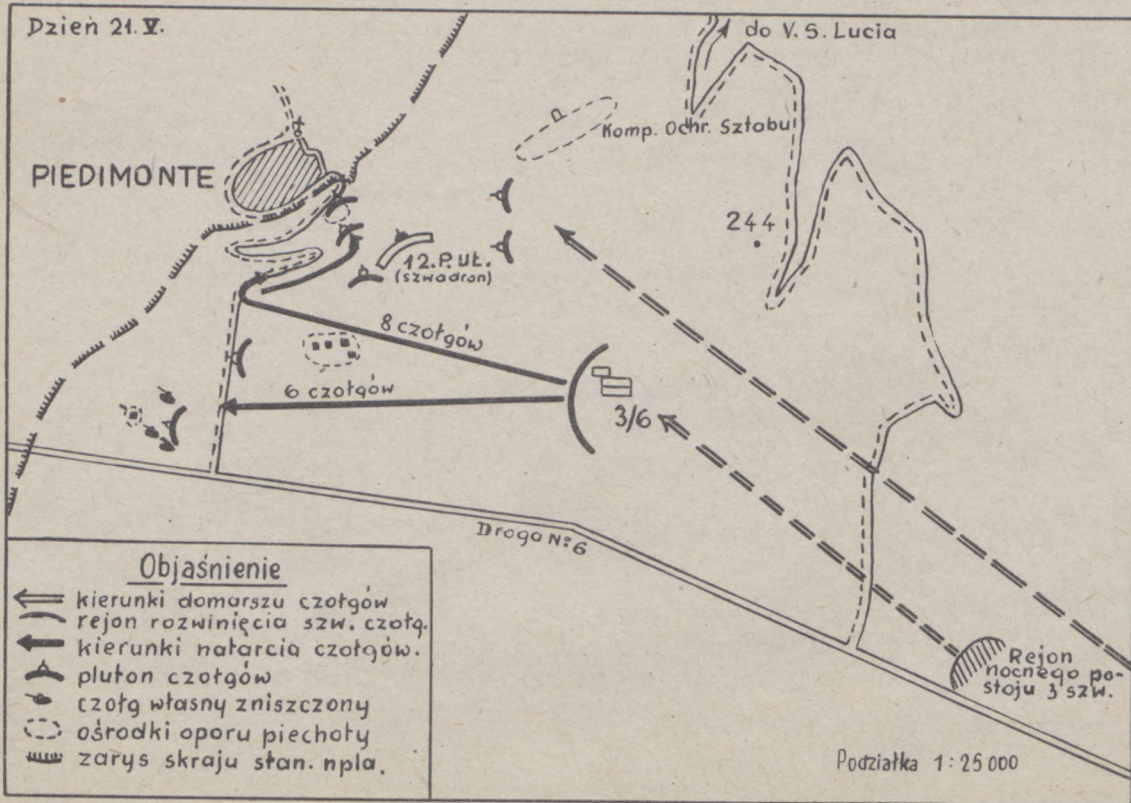
Zał. do art. mjr. dypl. Ch.J.
„Znaczenie bitwy 2 Pol. Korp. o Monte Cassino
w wiosennej ofensywie sprzymierzonych 1944.

szkic 1.

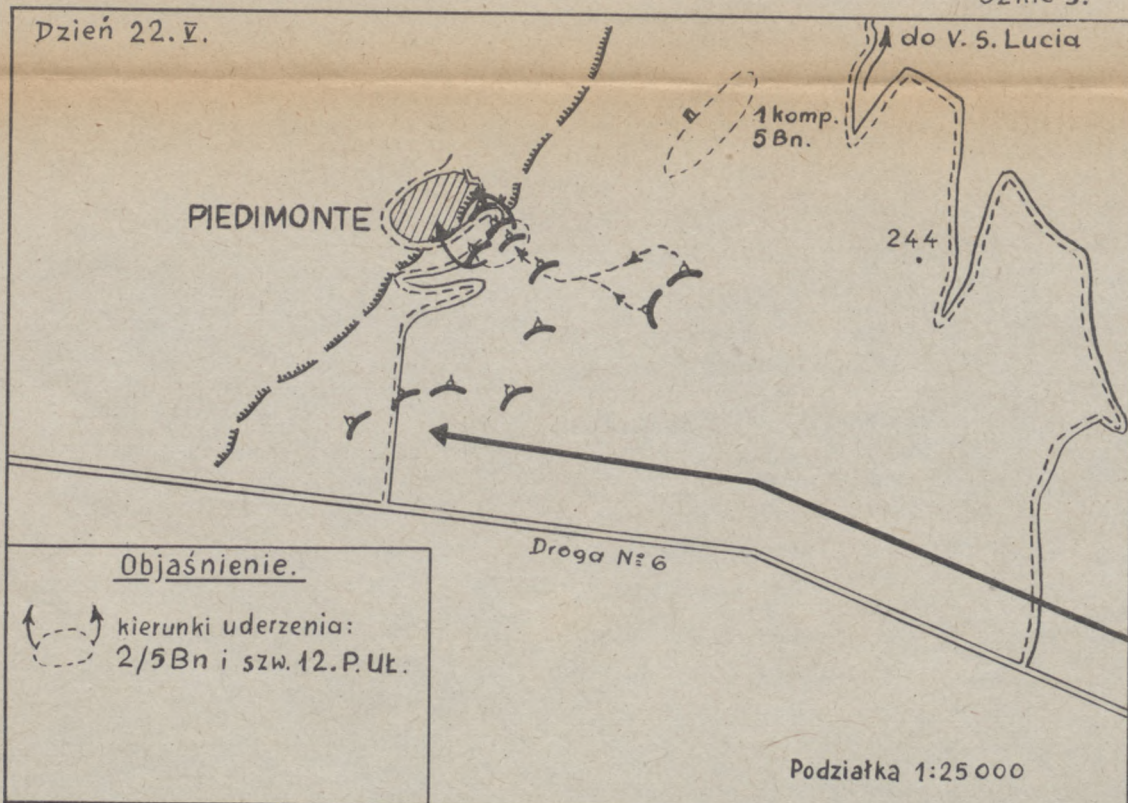


Załącznik do art.: ppor. Jabczyńskiego J.
 „Pułk 6. Panc. Dz. Lw. w walce o Piedimonte”

Szkic 2.

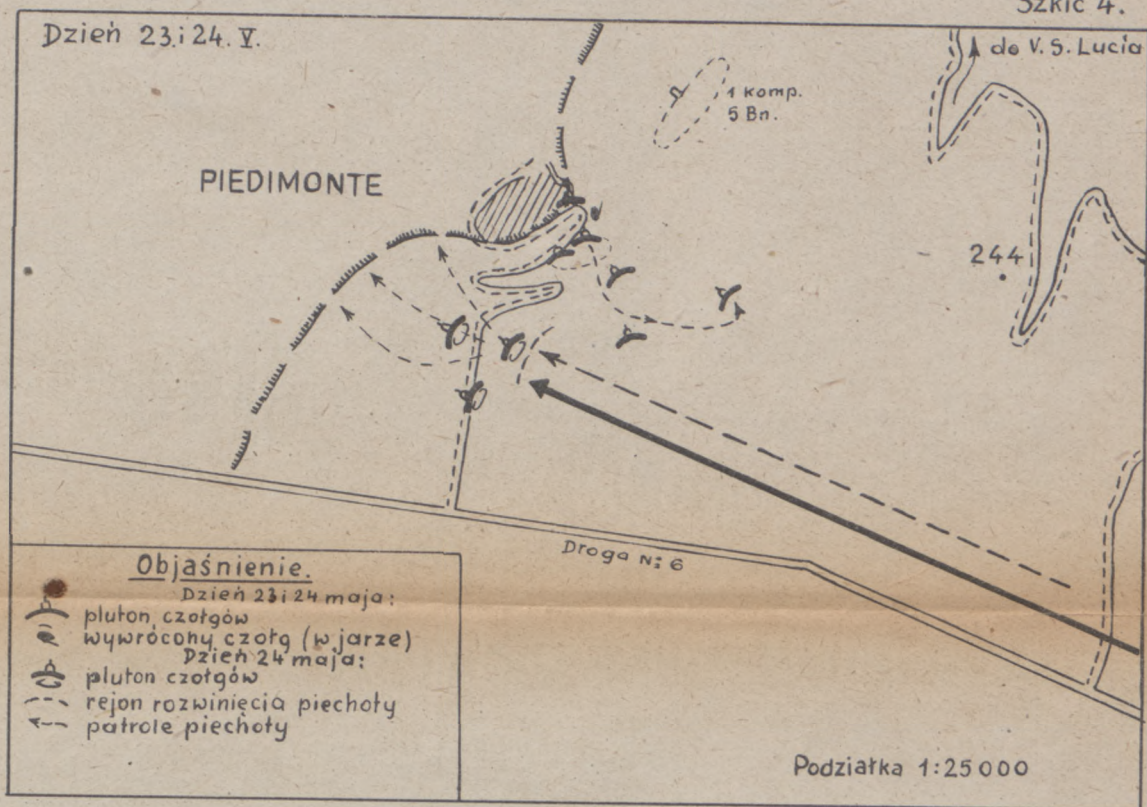


Szkic 3.

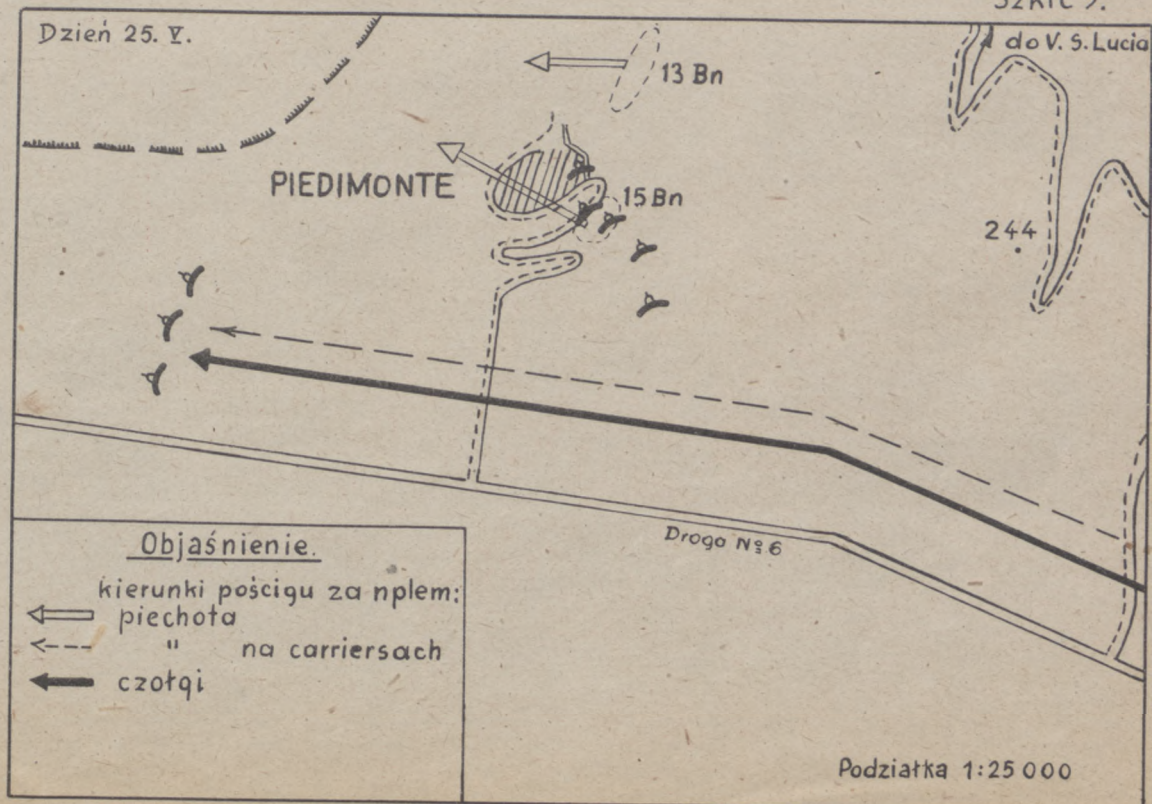


Zał. do art.: ppor. Jabczyńskiego J.
 „Pułk 6. Panc. Dz. Lw.» w walce o Piedimonte”

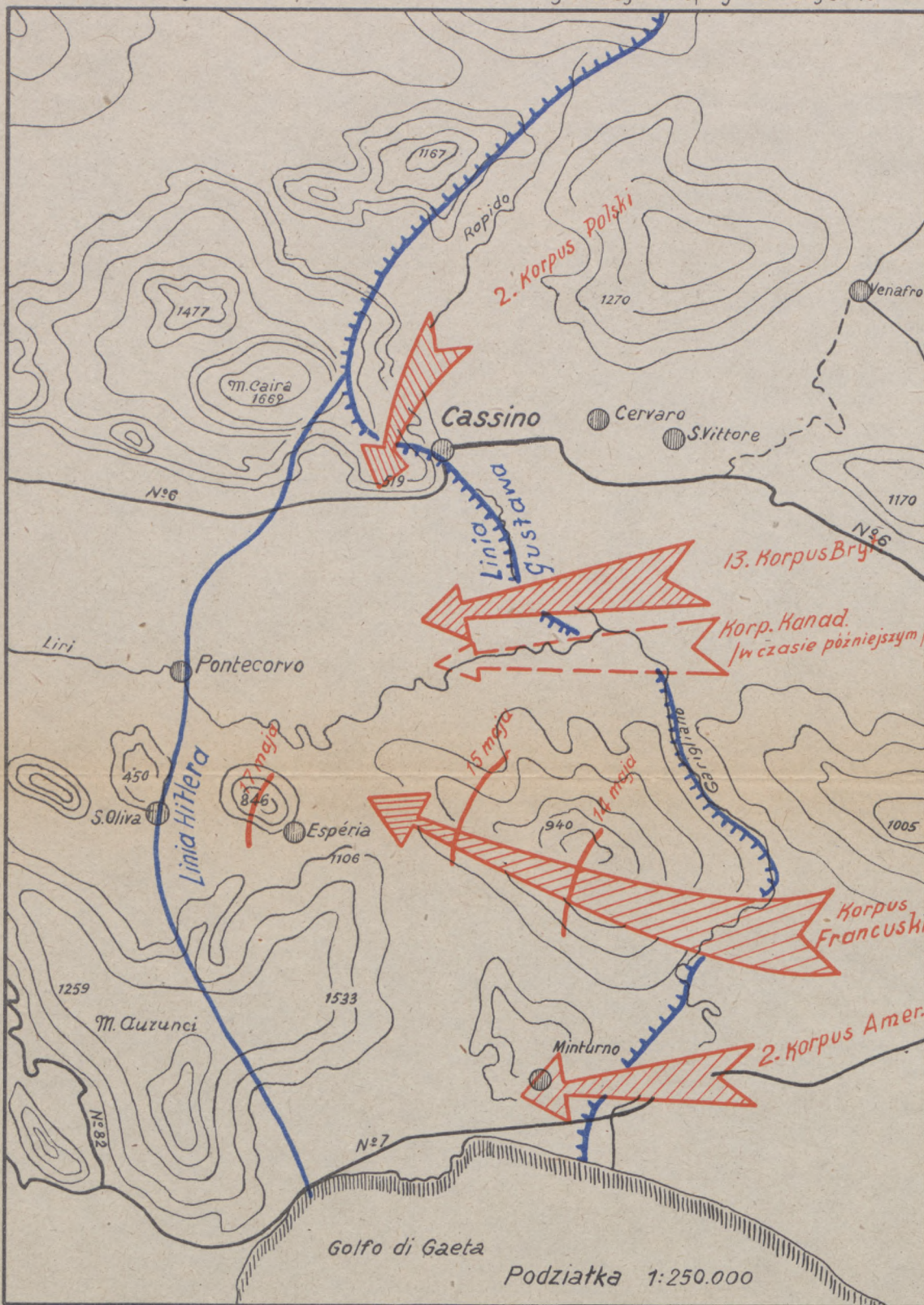
Szkic 4.

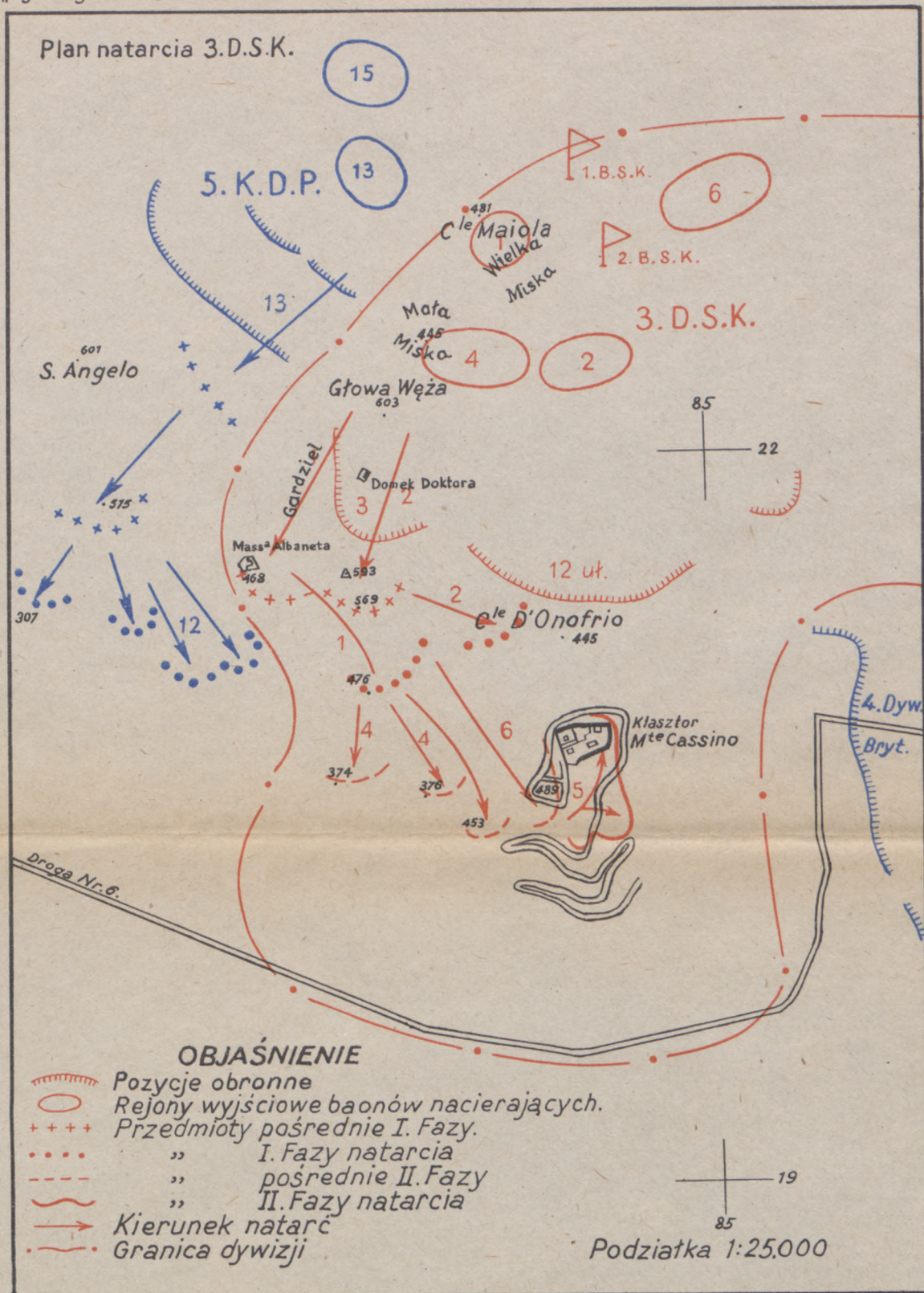


Szkic 5.



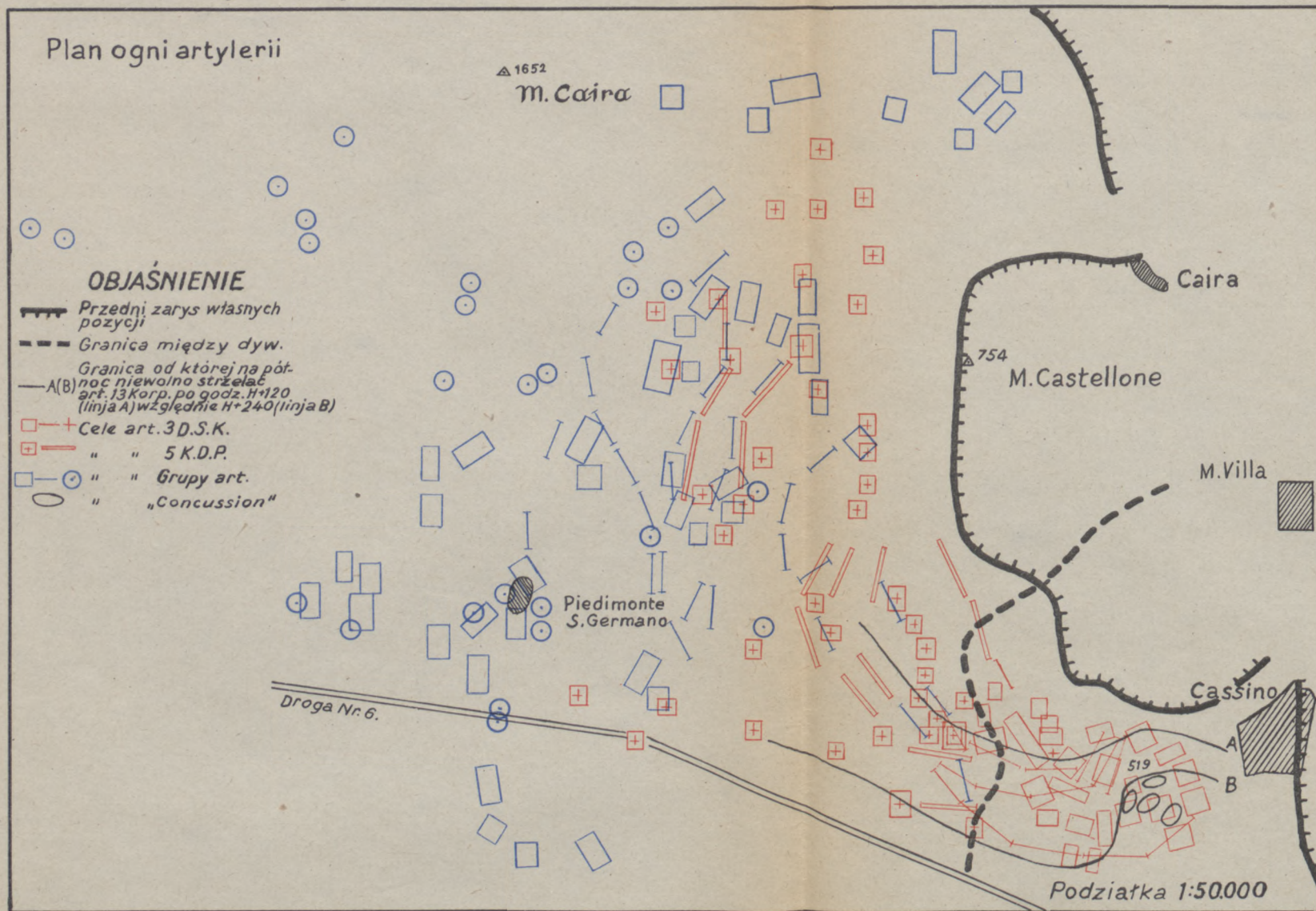
Zał. do art. mjr. dypl. Ch.J. szkic 2.
„Znaczenie bitwy 2 Pol.Korp.o M.Cassino w wiosennej ofensywie sprzymierzonych 1944.





Załącznik do art. W.S.
 „Planowanie użycia artylerii 2. Korpusu w bitwie o Monte Cassino”

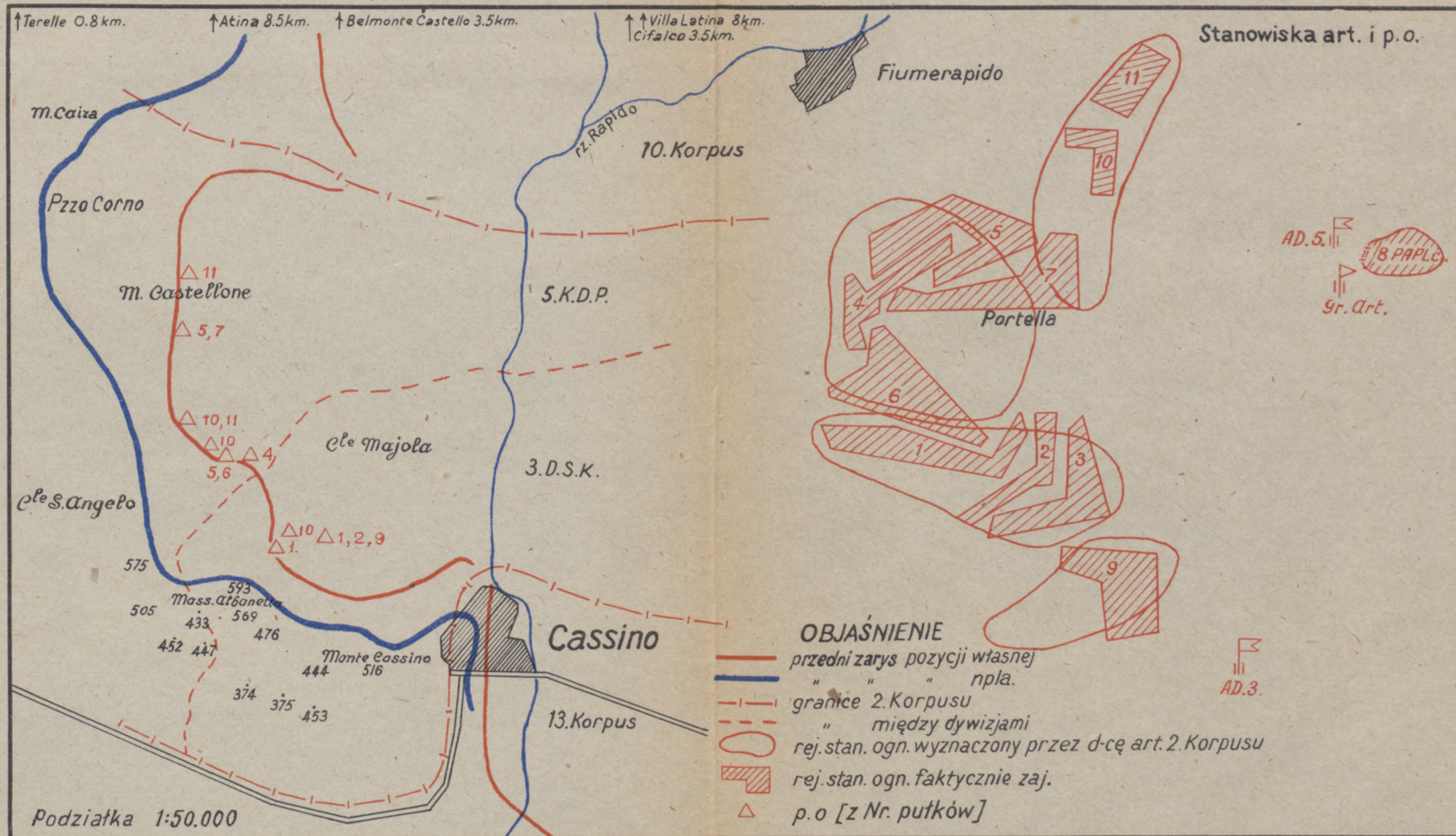
szkic 2.

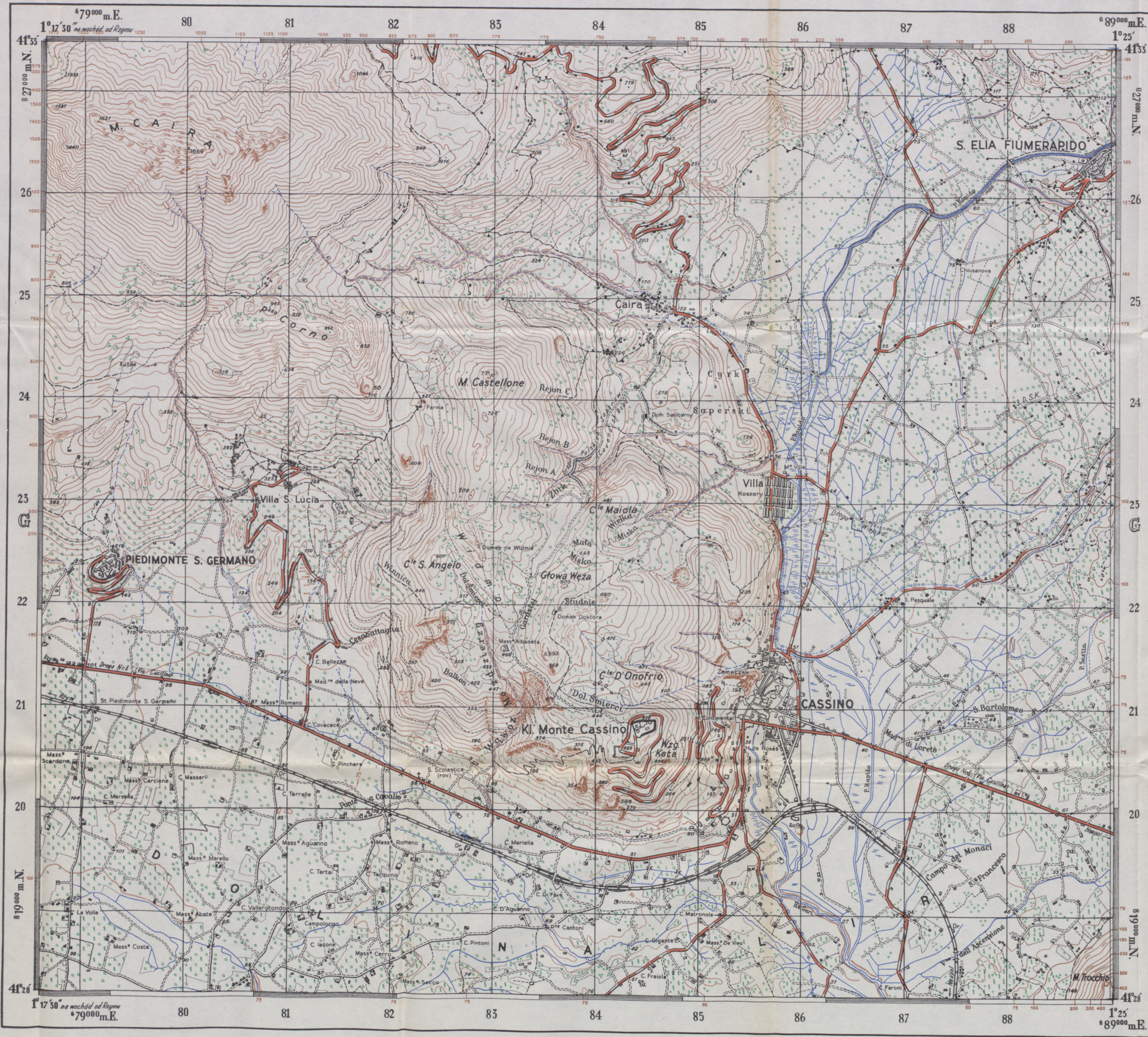


Załącznik do art. W. S.

„Planowanie użycia artylerii 2. Korpusu w bitwie o Monte Cassino”

szkic 1.





PRZYKŁAD PODAWANIA WSPÓŁRZĘDNYCH PROSTOKĄTNYCH
 Przy podawaniu skróconych współrzędnych nie należy uwzględniać małych cyfr liczbowo-węzła osi siatki kilometrowej; służą one do określenia pełnych współrzędnych prostokątnych

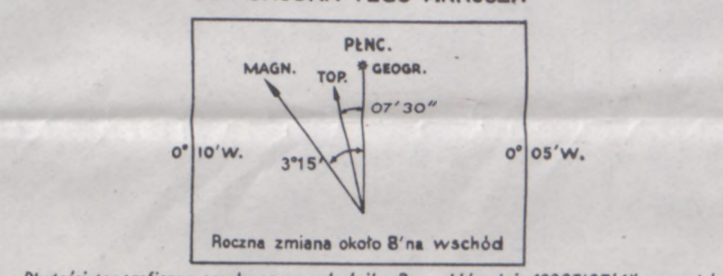
NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ DUŻYMI CYFRAMI ORAZ LICZBOWYM OPISEM SIATKI KILOMETROWEJ WEWNĄTRZ ARKUSZA.

PUNKT WZG. KATA 435		G 846205	
Współrzędna wschodnia (East). Odczytać z marginesu ramki pomocniczej lub poludniowej albo z trzeci: małe cyfry wartości w kilometrach zachodniego boku kwadrantu siatki kilometrowej w której leży punkt...	84	Współrzędna północna (North). Odczytać z marginesu ramki pomocniczej lub zachodniej albo z trzeci: małe cyfry wartości w kilometrach południowego boku kwadrantu siatki kilometrowej w której leży punkt...	20
Odczytać w hektometrach odległość punktu od odczytanego boku i dodać do wartości kilometrów...	6	Odczytać w hektometrach odległość punktu od odczytanego boku i dodać do wartości kilometrów...	5
Współrzędna wschodnia (E).....	846	Współrzędna północna (N).....	205

Przy podawaniu skróconych współrzędnych należy uwzględnić literę umieszczoną na ramce wschodniej i zachodniej.

DANE KARTOGRAFICZNE:
 Rzut stałkowy: Lambert s. Sferoida.....
 Początek układu: 39°30'N 14°E od Greenwich.
 Przyjęte współrzędne dla początku układu E 700.000m N.600.000m.

ZBIEŻNOŚĆ POŁUDNIKÓW I ZBOCZENIE MAGNETYCZNE (STYCZEŃ 1945) DLA ŚRODKA TEGO ARKUSZA

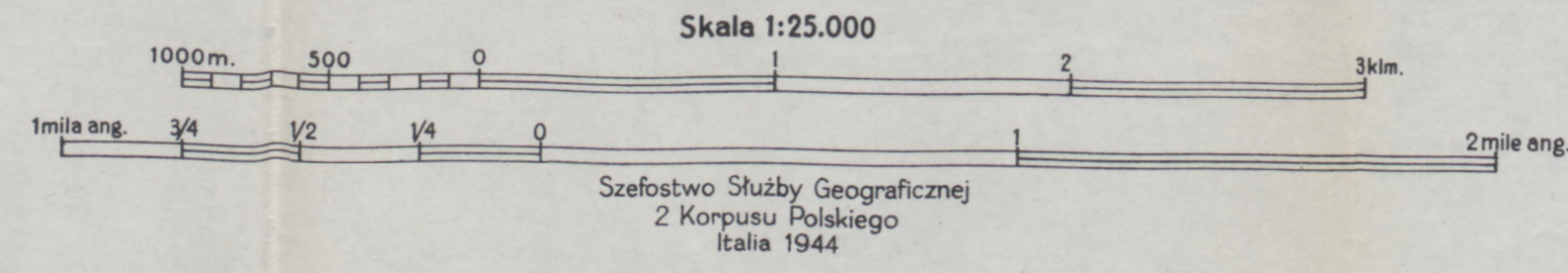
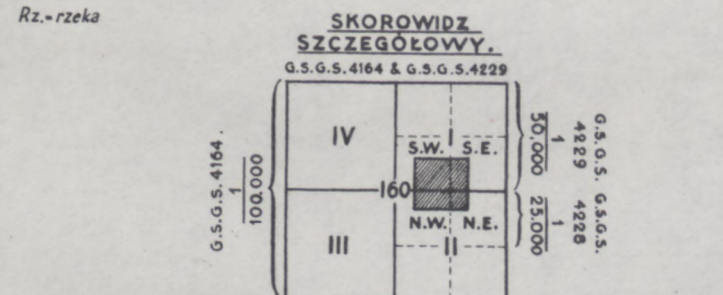


Długości geograficzne oparte są na południku Rzym, który leży 12°27'07.1" na wschód od Greenwich.

OBJAŚNIENIA ZNAKÓW

- Kolej dwutorowa
- Szośa I klasy
- Szośa II klasy
- Druga wiejska
- Druga pała
- Drożyna
- Ścieżka dla mułów
- Ścieżka dla pieszych
- Pojedyncze drzewo liściaste
- Las liściasty z podszyciem
- Zarośla
- Sad
- Ogród mieszany
- Winnica
- Łąka
- Bagnisko
- Zabudowania
- Zabudowania zniszczone
- Stare ruiny
- Kaplica
- Kościół z 1-a wieżą z 2-ma wieżami
- Krzyż, figura religijna
- Młyn wodny
- Kamieniołom
- Kanał w wykopie
- Rzeka, rów w wykopie
- Rzeka
- Rów suchy
- Mur
- Wały ochronne
- Rów mokry
- Rów okresowo mokry
- Akwedukt podziemny
- Punkt trygonom. Kata
- Werstwie 100m.
- Werstwie 25, 50, 75m.
- Werstwie pomocnicza
- Urwisko, wysokość względna
- Skąły
- Studnie
- Taras, uskoki terenowe

SKRÓTY
 M^o - młyn
 M. - Monte - góra
 S. - Santo, Santa - Święty, Święta
 P^o - Pizzo - szczyt
 C^o - Colle - wzgórze
 Mass^o - Masseria - folwark, majątek ziemski
 Mad^o - Madonna - Madonna
 C - casa - dom
 St - Stazione - Stacja kolejowa
 rov - rovina - ruiny
 P^o - Ponte - most
 V^o - Vallone - szeroka dolina



Opracowanie i druk 12 Kompanii Geograficznej, Maj 1945
 Na podstawie uocześnienia w terenie i ze zdjęć lotniczych, w Maju 1944

Szefostwo Służby Geograficznej
 2 Korpusu Polskiego
 Italia 1944

WYMIANA
BIBLIOTEKA POLSKA POSK
LONDYN